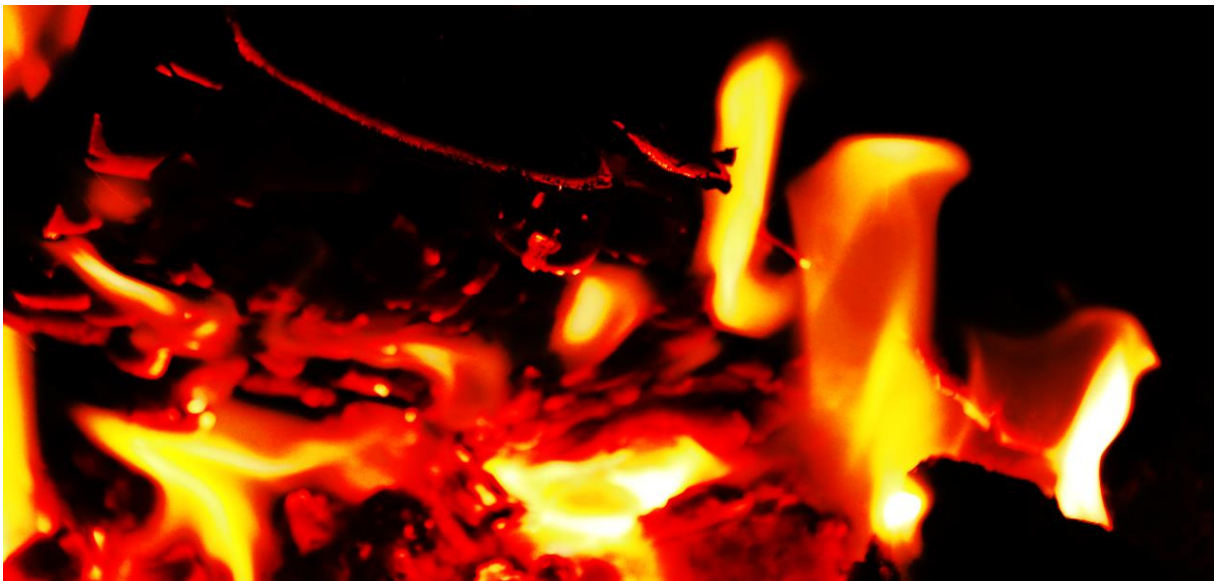


Marcin z Frysztaka

i

Gniazdo

tęczy



09. #05 Słowo wstępne.

Gniazdowanie, się zaczyna. Na widoki, czyja wina. I rozwarcie, jakie ciosy. Gniazdowanie, i bigosy. Czego trzymać, na urzędzie. Jak przeginać, widać wszędzie. Pokuszenie, dla rozkoszy. I trzymanie, blisko noszy. Nie przeskoczy, dalej będzie. Nie podskoczy, na urzędzie. Trza wytrzymać, i witryna. Gniazdowanie, czyja wina. I rozkosze, na przewałach. I poproszę, w tych rozstajach. Unoszenie, to na grzędzie. I sprawdzenie, na urzędzie. Jakie sprawy, na banały. Okazyjność, i szpargały. Finezyjność, co jest troska. I widziana, ta pogłoska. Co rozstaną, się przymusi. Naskładana, dalej dusi. Odebrana, co są ciosy. Naskładania, na bigosy. Dalej wietrzy, i postoi. Co przypierzy, dalej woli. Na spęd wieprzy, co zostało. Okazyjność, okazało. I te tryby, na czekanie. I te grzyby, odegranie. Jak egidy, co się niesło. Może dalej, wolne krzesło. I przystawki, tak dworować. I zabawki, można schować. Jak legendy, podebranie. Na przybłądy, drogie panie. I te względy, zostawione. Jak urzędy, namnożone. Co się schyla, i popuści. Co debila, przodem puści. Na mnożenie, i minerał. Dodawanie, jak przebierał. I rozstanie, co zawróci. Może dalej, tak się kłóci. Z wynikami, co na przedzie. Z poglądami, na obiedzie. I zachody, odhaczone. I swobody, na swą stronę. Tak wywody, na to granie. I swobody, wyczekane. Należycie, i tym sosem. Będzie dalej, tym bigosem. Naciążenie, co zostanie. Przeciążenie, i wyznanie. Odległości, dobrobytu. Przebiegłości, z akt zachwytu. Co ilości, liczyć trzeba. Z przeciągłości, skok do nieba. Rozciągłości, co przestanie. Widać dalej, nowe wyznanie. I te żale, tak przestało. I niedbale, okazało. Na miłości, można przestać. W przeciągłości, idzie nie znać. Co drobiny, i rozchmurzy. Odrobiny, wodę burzy. Na maliny, i w wydaniu. Opcje kpiny, na tym zdaniu. Co zawrotka, dalej przestać. Co na płótkach, idzie nie stać. Kołowrotkach, jak rodzina. I widziana, nowa kpina. Na starana, co rozsądzi. Oblegana, i tak błądzi. Pobierana, co rozpukiem. Uwierzana, jednym drukiem. Co rozsierzdi, i zespoli. Co sąsiedzi, jak kto woli. Odbieranie, komunikat. Zabieranie, to duplikat. Zestawianie, co się boi. Majaczenie, w tej niedoli. Odkaz sprawny, i zostaje. Może dalej, się przydaje. Na drobiny, na co przyciąć. Popeliny, poziomicą. Na te driny, i rozchodzi. Opozycja, którą rodzi. W swych wyjątkach, i podbojach. W swych porządkach, nowych znojach. Zachodzenia, cień ostatni. Przewodzenia, jestem w matni. Zachodzenia, co na skórze. I widoków, w tej posturze. Obiboków, jak nadejdzie. Winowajcę, widzę wszędzie. Co porobić, i się daje. Co przerobić, na zwyczaj. Ochocenia, i rozpuku. Przywodzenia, dalej w druku. I rozstawów, co się zajmie. Jak zastawów, swoje daj mnie. I postawów, co w radości. Dosyć tu tej ochotności. Co warunki, dalej stawia. Opatrunki, sen żurawia. I meldunki, jak nadzieje. Odbieranie, dalej śmieje. I dodanie, na egidę. Miarowanie, szok na zwidę. I odstanie, co w radości. Jaki szczyt pożądlivosti. Co na składzie, i ukruszy. Na rozszadzie, dalej w głuszy. I tym spadzie, co legendę. Traktowaną, na przybłądę. Rozochocić, i tak trzeba. Jak wygrzmocić, VAR do nieba. I ozłocić, co się daje. Okazyjnie, na zwyczaj. I wątrobić, jaka przestań. I sposobić, opcja wezbrań. Na widoczną już rutynę. Krótkowzroczną, tą kurtynę. Zaległości, i tak przyciąć. Pociągłości, można wyciąć. I zajęcia, jak dołować. Dalsze wzięcia, można schować. Na objęcia, co mi dane. I zajęcia, okazane. Na warunki, jakich trumien. Opatrunki, już nie umiem. I zawrzałość, jaka szkoda. I strachliwość, w tych powodach. Odraczanie, co na sporcie. I skracanie, na aorcie. Wydawanie, co rozumiem. Postępowanie, znaczy że umiem. I skracanie, jakie będzie. Ordynacka, widać wszędzie. Na przeroby, w tej zadumie. I powody, może umie. Na sposoby, co wyjęto. I się dalej, morze

zgięto. Warunkować, i przechwycić. Poziomować, rozdziewiczyć. I tratować, jak zadania. Takie gniazda okazania. Co wątroby, nie przechwyci. Co powody, i uszyci. Wyjątkowi, i doznanie. Takie tu poziomowanie. W tych tu trybach, i iniekcji. Tak na grzybach, w tej prelekcji. Może wybaczyć, co zrobione. I już dawno, odhaczone. Gniazdowanie, i się bierze. Przemierzenie, tak żołnierze. I skrócenie, co na warcie. Masz tu już, niejedno otarcie. Co zawini, co stratuje. Co przewini, porządkuje. Na tych dryni, tam podpala. Gniazdowanie to ofiara. I się czubi, jak to będzie. I hołubi, widać wszędzie. Na tych żuli co ostatnio. Było dalej, tak wydatnio. I zgrawanie, co się stało. I skracanie, się zdarzało. Dostarczanie, co radości. Gniazdowanie, pokaż kości. Te kolory, i monety. Te pozory, kastaniety. I te twory, co zostało. Jak się dobrze, gniazdowało. I się spina, co atrakcje. I przyczyna, jakie nacje. Na dziewczyna, i drobienie. Popelina, ułożenie. Tego schyłku, i tak prądem. Na zasiłku, już nie tomne. I tym drinku, co się wzięło. Ale zawsze, się ucięło. I zostanie, podebrane. I widoki, tym szampanem. Uwieranie, co rozpuści. Domierzanie, może puści. I odstanie, co się bierze. Podebranie, na żołnierze. Wybieranie, jak się puści. Gniazdowanie, w czym rozpuści. I starania, na komendę. I te wiary, widać wszędzie. Jak koszmaty, odroczone. Czas przełożyć na drugą stronę. I zostanie, co straganem. I odstanie, tak wygrane. Rokowanie, co tu puści. Raz a dobrze się rozpuści. I zostanie, co dwojone. I poznanie, w drugą stronę. Poczekanie, zaległości. Tylko nie jedz własnych ości. Co komendę, i tak dało. Co przybłądę, okazało. I chwil spędem, zaległości. Wywierane, w porządności. Naskładane, i się kręci. Odebrane, ku pamięci. I składane, co wiwaty. Ornamenty i wariaty. Tak zostanie, i zdrobienie. To co widać, ułożenie. Chwil cenie, na egidę. Nie ma tak, że lepiej zwidem. I się kręci, co pojmuje. Ku pamięci, oszukuje. I w tej rtęci, co próbować. Lepiej chyba tak się schować. I zachować, co przyczynę. I próbować, jaką winę. Widokować, co dograne. Przez to gniazdo, oszukane. I zostaje, ku pamięci. I nadaje, więcej rtęci. I poznaje, oszołomione. Oby tylko nie spełnione. I zawody, krok do Boga. I powody, w tych nałogach. Ochocenia, i wydruku. Założenia, jak błąd w druku. I wiwatu, na komendę. I mandatu, widać wszędzie. Emblematów, na te troski. I te dalej, to rozgłoski. Co zostawi, i przyczynę. Co poprawi, czyją winę. I nastawi, jak sumienie. Ale marne to, pocieszenie. I się spawa, na te zgraje. I postawa, tak zostaje. Ochocenia, dalej klamka. Odstawienia, tu w krążgankach. I wiwatu, na te zbyty. I wariatów, te zachwyty. Osiągania, na zwyczaj. Pomnażania, się wydaje. I tych trybów, co oddane. I tych przygód, poszukane. I niewygód, jak ta bajka. Poszukiwanie lepszego grajka. I tak spaja dalej było. I wiwaty, się skończyło. Na mandaty, widać wszędzie. Emblematy, na urzędzie. Co przysporzy, dalej było. I tak łoży, się skończyło. To historia, gniazdowania. Ale i, jednego drania. To historia, z akt zachodu. Ale i większego głodu.

Marak S. Wilke

Zabawa

Tak zostawi
Nie popuści

Co też sprawi
Ludzie tłuści

Na ustawi
Co mi grane

Będzie tutaj
Odczytane

Gniazdo tęczy

Tęcza, została wyhodowana przez człowieka. Ale żyje, i tak wciąż ucieka. Rozmnożyła się bardzo na wolności. Nie zna znaczenia ilości. Tylko swoje wciąż wybiera. I człowiekiem poniewiera. Ta okrutna ludzka zdrada. Mało powiedzieć, to przesada. I niszczy wokół inne gatunki. I prezentuje odmienne kierunki. Zawiera pakty, jak nie należy. I te kontakty, jak kto tu bieży. W jednej dziedzinie, i odegranie. Tak na przyczynie, że własne zdanie. I pogłębianie, w jakiej sukience. I wymyślanie, tak w której wnęce. Rozgraniczanie, co się tu uda. I że nie jeden, to twardy maruda. Na posterunku, w jednej wnętrzości. Jak w tym meldunku, z pożądlivości. Co się wciąż skraca, i zaniedbuje. Taka tęczy praca, tu porządkuje. Jak nas wzbogaca, ale wykpiemy. I o racje z tęczą się założymy. Jednak bywa uciążliwa. Nie jest wcale spolegliwa. Tylko teren chce, pogłębiać. I otwarcie, nowa wstęga. Na przedarcie, i te buty. Wiarołomstwo, że zasnuty. Na potomstwo, jaka kpina. Założenie znaczy wina. Co donosy, z odkryciami. Co pornosy, tu stronami. Zakładania, tu i wniosku. Ocierania, jak tu nosku. Na te zdania, co się tyczy. I wybrania, bliżej dziczy. Sprawozdania, co pomstuje. O co tutaj się tak pluje. Na legendę w skoroszycie. I przybłądę w tym niebycie. Obcowania, co jest troska. Znajomości, to pogłoska. Ugładzenia, co na cudzie. I widzenia, na obłudzie. Jak łaknienia, które sprawdza. Pomówienia, mój wydawca. A tu strony, z znacznikami. Zatracenia, te formami. Złodowacenia, co ochłodzi. Co się tu właściwie rodzi. Na epoki, i te stany. Na te tęcze, i wybrany. Opozycji, jaki głosik. I sprawunek, to pornosik. Na wytrawne, te intencje. I zabawne, wciąż potencje. Rozchodzenia, co na dworze. I sprawdzenia, na oborze. Jak tu syku, z znacznikami. W pamiętniku, wyborami. Co utraci, i sprawuje. Jak potrąci, porządkuje. Ale właśnie, ten porządek. Trzeba zrobić, szkoda grządek. Myśli jeden, myśli drugi. Ale tęcza tego nie lubi. Tęcza woli po swojemu. I w swawoli, bliżej złemu. Nie pozwoli, by polować. A jak już, będzie się chować. Na tym trybie, co rozsądzi. I w tej nibie, dalej błądzi. W większym chybie, co rozkracza. Świadomości te i praca. Na etapy, w prostym jęku. I mandaty, w tym wisienku. Natarczywość, co da radę. Spolegliwość na przesadę. Co te tryby, jak pozwoli. Co na niby, tak się boi. Okolicy, i doznania. Poziomicy, dokowania. Co się trybi, jak rozstaje. Wszystkie grzyby, i zwyczaj. Poruszenia, tu i prosto. Może dalej mnie poniosło. Ale słowa na zachętę. Wyjątkowo, firmamentem. Zawodowo, poruszenie. Będzie większe obłożenie. Co wystąpi, i się zgrywa. Co postąpi, alternatywa. Zaniedbania tu i troski. Wybierania na pogłoski. Zaniedbania, co zeszyte. Przeciągnięcie, i tak zbite. Wyjątkowo, na ekstazy. Masz warunki, nowej zmazy. Wyrobienia, co się kłóci. Zawrzałości, i zawróci. Porządności, co modele. Widać zmianę tu w kościele. A tak u nich, to nie warto. A w zadumie, gdzie to wsparto. Tęczy raki, i pozory. Nieboraki, nowe twory. Bo te tęcze stanowione. Tak uczciwie rozmnożone. I zawody, jednej ręki. I świadomość, tej udręki. Na sposoby, co się bierze. Kanonicznie, jak żołnierze. Eustachicznie, co wydane. Będzie dalej pokazane. Ją wątroby, i te twory. Na wybory, i pozory. Stresowania się ukradkiem. Wybierania, mniejszym spadkiem. Na dziedziny, co się wzięło. I przyczyny, tak ujęło. Wyjątkowość, jaka strata. Zawodowość, ta bogata. Utrącenia, co na farcie. Jak żłobienia, to rozdarcie. Wynoszenia, jaka troska. Przysporzenia, to pogłoska. A zawrzałość, i modele. Doskonałość, jest ich wiele. Ale nie w tęczy, odłożone. Na poręczy, jednym tonem. I zebrania, co się dusi. I skradania, tak przymusi.

Biedowania, jednym sądem. Wymawiania, tu przesądem. Co zawraca, jak dworuje. Jaka praca, porządkuje. I zatraca, co się wzięło. Może dalej się ujęło. Na wygodę, i te dranie. Na przeszkody, przekonanie. I zawziętość, jaka troska. Ta przebiegłość, to pogłoska. Z wybawieniem, co zatrucie. Z przydarzeniem, jakie snucie. Na baterie, ideały. Klimakterie, doskonały. Co zabicie, tu dechami. Co przeszycie, przykładami. Mordobicie, jaka zgraja. Przy tej tęczy, wielka fala. Co rozsierdzi, jak smakuje. Co się wierci, porządkuje. I tych chęci, jak nanosi. Owładnięci, o co prosi. Z donosami, i zebranie. Z pornosami, to dodanie. Te wymogi, i te zgraje. Wszystkie tęcze, ich zwyczaję. Wybierania, co zawite. I sprawdzania, dalej żyje. Marnotrawienia, porządności. I wyskoku, do tych kości. Co zachęci, jak się spada. Co te chęci, i zagłada. Mianowania, kwestia środka. I wybory, noworodka. Co sposoby, jak się tyczy. I wybory, bliżej dziczy. Na pozory, jak się zdarło. Wybawienie, się obdarło. Z zakusami, jak wariuje. Z pozycjami, pozycjonuje. Na przechwałki, delegacja. Jakie gałki, ta frustracja. Co zachodzi, skąd się wzięła. Co swobodzi, jak zaczęła. Należytość, na zachętę. Zabieraną, całą rentę. Z wymogami, co ukroci. Z pozycjami, jak obróci. Wypadami, co na sforze. I sprawdzenia, w tej komorze. Co wariacje, jak stosować. Co narracje, tak próbować. Na przechwałki, i modele. Mikrofalki, przyjaciele. Ewidencji, tu i stanu. Tak wybranie, barbakanu. Na zajrzości, musi przyznać. Z porządności, idzie wyznać. Jak modele, tu na stresy. Poprawione interesy. I załogi, bez przesady. I wymogi, wielkiej wagi. Z naleciałością, co ukruszy. Porządnością, czyje uszy. Zawikłania, jaka rada. To świadoma jest przesada. Z wynikami, co się darzy. Z marzeniami, dźwięk cmentarzy. Wyborami, jaka racja. Abnegacja i atrakcja. Co się kłóci, na morały. Co obróci, doskonały. Z wywodami, co naprędce. To szukanie w dłuższej wędce. Stosowanie, co rozliczy. Jak wymogi, zakotwiczy. Na powody, jak zostało. Co się dalej okazało. Na strapienia, jak obdarło. I wyroki, nienażarte. Te proroki, co dodały. Co się dalej okazały. Całe tryby, i podparcia. Jak na niby, czyje wsparcia. Założenia, i konkluzje. Przedłożenia, czyje fuzje. Z znacznikami, co tu boli. Pozycjami tych jaboli. Stronicami, na kolędzie. Wynikami, widać wszędzie. Pomysłami, co się tuczy. Jak zawrzałość, i się smuci. Zadaniami, jaka troska. To tu dalej, to pogłoska. Co wartości, dalej tworzy. Opatrzności, i przysporzy. Na łagodne, dalsze święta. Na swobodne, tak ujęta. W sprawozdaniu, jakie szyki. Naznaczaniu, pamiętniki. I zgrywaniu, co na chmurze. Będzie dalej, dziurą w murze. Ponaglenia, i zawzięte. Pomówienia, dalej spięte. I stagnacje, bez rozsądku. Abnegacje, kąpiel w wrzątku. Na stagnacje, co się niesie. Może dziura w interesie. Jak łagodnie się rozpuścić. Jak swobodnie, syn tu puścić. Ideału, i drobienia. Stek banałów, ułożenia. I z zastawów, wyjątości. Może nigdy więcej ości. Na skarania, i przytupy. Te tęczowe, tu ból dupy. Poglądowe minerały. Oto świat jest doskonały. Na tych zwojach i arteriach. Tak kowbojach, klimakteriach. Zawodowo, i gmeranie. Poglądowo, przekonanie. Co zahaczy, i się spuści. Co kozaczy, dźwięk kapusty. Na łajdaczy, i spełnienie. To niepełne złodowaczenie. Ale jest i dalej gradka. Wyjątkowa ta zagadka. Dokąd tęcza zaprowadzi. Jak człowieka bardzo zwadzi. Na posturach, i przyrynkach. Nowych bzdurach, i dziewczynkach. Zakładania, i oporu. Przekładania, dla dozoru. Co roztrąbi, jakie spanie. Co w przegładnij, poruszanie. Zapuszczanie, może włosy. I zbijanie, to kokosy. W jednym planie, i arterie. Przeglądane klimakterie. Zasadzane, co ból dupy. Większe będą tu zakupy. Na strącenie, co wypada. Pomówienie, jaka władza. I zważenie, co się boi. Może obrzęk tych jaboli. Z dowodami, co się kłóci. Zakładami, i zasnuci. Wyglądami, i opory. Może dalsze lepsze twory. Ale nie, i się zasieje. Ale źle, i co się dzieje. Na wypadach, w pewnej Tracji. Może dosyć Ci

wakacji. Na wyruchy, i wypadki. Te poduchy, dla zagłady. Opatrunków, i pozorów. Wybawiania nowych tworów. Na wytarcie, w tym kontekście. I to wsparcie, na tym tekście. Nos zadarcie, co się mieli. Może mieli czego chcieli. Ale wartość, i grabienie. Ta służalczość, uniżenie. Tak nas tutaj przezywają. Tu ta tęcza, zdanie mają. Nie wyręcza, co w łagodzie. I obręczach, na swobodzie. Wybawienia, jakie cuda. Może dalej to ułuda. Stosowania, tu i zgłoski. Wariowania, pomysł boski. I sprawiania, na przesadzie. Opozycji, na zakładzie. Co wydybie, wysznurkuje. Co w przewidzie, jak się czuje. Ornamentów, się zasadza. Będzie dalej, nowa władza. Opozycji, tej i troska. Jak wiadomość, to spółgłoska. Zaniedbania, co zaścieli. Ponawiania, na pościeli. I zagrana, w jakim klubie. Może powiesz, tęczę lubię. Lub odpowiedź, wysłuchanie. Tęczy tu wciąż to szukanie. Gniazda tego, bez rozterki. Zniszczonego, takie gierki. Podanego, na tym sosie. Nigdy więcej w tym bigosie. Ale Tracja, ideały. Ta narracja, plan doskonały. I frustracja, co na cudzie. Odnalezienie w wielkim ludzie. I zaszycie, idzie wspomnieć. I przeżycie, żal upomnieć. Wydawania, i te zgrywy. Przydarzania, ledwo żywy. Na starania, co sąsiedzie. Ponawiania, dalej w biedzie. Przodowania, co jakości. Na natłoki, kolor kości. I wezbrania, na marudzie. Obejrzenie się w tym cudzie. Na ujęcia, idzie przyczym. Zająknięcia, dalej z niczym. I kolumny, do odparcia. I rozumny, jakie wsparcia. Unoszenia, co na linie. I sprawdzenia, na przyczynie. Co też sterty, jak zasadza. Uniwerki, jaka władza. Ta postura, przemnożenie. I wichura, cała w cenie. Ułożenie, co się zwiódło. I twierdzenie, tak zawiodło. Powtórzenie, tu w naturze. Ułożenia, całe w chmurze. Na dostatki, po co człapać. I wydatki, trzeba złapać. Uporczywe, to twierdzenie. I jęklive, spraw kreślenie. Na dobiecie, i zadatki. Na przeszycie, jakie wkładki. Kolorowe, i rozstępy. Poglądowe, te ustępy. Wnętrnościowe, co się zdało. Wyjątkowe, jak umiało. I zachody, bez empatii. Jakie wzwody, część terapii. Poglądowy, jak się spina. I wyjątek, ta dziewczyna. Na porządek, jak się rzekło. Tylko dalej to uciekło. W ten tęczowy, wręcz poranek. Wyglądowy, teleranek. I zachowy, co zacięcie. Będzie dalej lepsze wzięcie. W tych rozpadach, ułożony. I już słyhać, zabobony. Na jelita, moc zastawna. I kobita, całkiem ładna. Tak przesyta, i morały. Świat jest przecież doskonały. Odroczenia, co w akwenu. Odrobaczenia, tutaj w cenie. I zostanie, na wizycie. Dokonanie, to przeszycie. I łapanie, jak uweźmie. Może dalej, w większym węźle. Pomówienia, co na groszku. I spełnienia, całe w proszku. Zahaczenia, co w rozwodzie. Umocnienia, w ciepłym lodzie. Na zetknięcia, co morały. I zagięcia, doskonały. Tryb tu tęczy, poszukania. W rytm obręczy, moje zdania. Unoszenia, co na próbie. I łagodność, w nosie dłubie. Ta pogodność, cała w żalu. Ekspozycja, na ten paluch. I zawiercie, jak wybite. To w przekręcie, już zaszyte. Pierdolnięcie, co mozołem. Jak zetknięcie, z tęczy dołem. Opozycji, i błagania. Kompozycji, tak dogrania. Na wytwórstwo, łap za szyję. I przetwórstwo, tak trzask kijem. Zaniedbania, co się droczy. I uznania, tak otoczy. Wybierania, co marudę. Będzie dalej, wielkim udem. Na skarania, co się weźmie. Grzybobrania, się uweźmie. Obcowania, co roztworem. Tęczy to kolejnym tworem. Co zawidzi, i zadzieje. Co przewidzi, w tym się śmieje. Obradować, co poprało. Przewidywać, dalej wsparło. Na waluty, i rozchwiane. Czyje buty, pokazane. Obwoluty, jaka troska. Może dalej ją poniosła. Gromadzenia, na zachętę. Przewodzenia, ależ piękne. I zastoju, na zbierania. Nogą w gnoju, poczekania. Co też tryby, i się zbiera. Co na niby, konesera. Wiarygodność, jakie stany. I swobodność, tak dobrany. W oczy spraw, i zostawienie. W panie zbaw, i to marzenie. Okoliczność, łagodząca. I symbioza, całkiem tłąca. Na prognoza, co wybaczy. Może zew, i system pracy. Odwrotności, i gatunku. Przewrotności, poczęstunku. I tu złogu, z zagajami. Jak powodu, tu stronami. Wielkość głodu,

jego wsparcie. Co za poród, jedno zwanie. Na egidę, przezroczystości. Na przewinę, tych ilości. I wykpinę, co się tuczy. Może dalej, ale kluczy. Wartościami, i zarazą. Prognozami, tą zakazą. Wywodami, co się dzieje. Cała tęczą, i złodzieje. Pouczenia, idzie wspomnieć. I strapienia, tak upomnieć. Ponowienia, co w zanadru. Może dalej, na tym ten brzuch. I odroby, co się skraca. I wywody, nie popłaca. Zawziętości, siły woli. Przezorności, kto pozwoli. Na zagięcia, w pełnym trybie. I jebnięcia, w większym dziwie. Na pierdnięcia, tęczą puści. Przyzwolenia, nie odpuści. Co też zgroza, i przypadek. Tu na płozach, jak wypadek. I symbiozach, co pozwoli. Cała tęczą już biadoli. I zakłady, na te rany. I przekłady, tak wybrany. Ochotniczo, i tu z sensem. Zawodniczo, wciąż nonsensem. Jakie worki, pod oczami. Jakie chwyt, kanałami. I Van Helsing się pojawia. Przynależność, i zabawa. Co tu zmieni, wytropienie. To tropiciel, na życzenie. Wybawienie, i te cuda. Może cała to ułuda. Na okrędkę, skąd się bierze. I tą wędkę, to żołnierze. Stosowania, tu i troski. Planowania, na pogłoski. I skrawania, jakim cudem. Akty spraw, masz marudę. Wyciągania, jak się pierze. Przetwarzania, mówię szczerze. Co wybrania, i utuczy. Zaznaczania, całych huczy. I wezbrania, jak harcerze. Było, będzie, nie uwierzę. A Van Helsing, jego chęci. I ten trykot, tak z pamięci. Pozamiata, może radę. I przedstawi, na przesadę. Zobaczmy, co tu wyjdzie. Przemierzmy, w jednej izbie. Na złocenia, i pokuty. Ułożenia, moje buty. Nastręczenia, co tu woli. Przekarmienia, i biadoli. Wyznaczenia, jakim sądem. Może dalej, tu poglądem. Co za żale, ludzie krzyczą. Doskonale, dalej liczą. Że Van Helsing, tu wytropi. Gniazdo tęczy, i tak skłopi. Na skłopieniu się nie skończy. To nadzieja, nie list gończy. Wybawienia, i te trony. Zanurzenia, zabobony. Trzeba łapać to do spodu. Całą tęczę, marsz wyvodu. I pozorne, zagrozenie. I pospójne, to twierdzenie. Na to czujne, czy da radę. To tropienie, na przesadę. Van Helsing zna się tu na rzeczy. Nikt tu mądry, nie zaprzeczy. Ale skutki, i fantazje. Zobaczmy, chwila, każde. Wybawimy, co rodzajem. A przynajmniej, się wydaje. Co wątroby, i te krzyki. Co zawody, botaniki. Na powody, jakie zgięcie. I pochody, pierdolnięcie. Co zastraja, chmurzy strony. Co podwaja, zabobony. I liczenie, jakie wzięcie. Bo Van Helsing ma zajęcie. Co rozchmurzy, dalej zwanie. I przedłuży, to podparcie. Wynoszenia, tu i zgrzytu. Przedobrzenia, z dobrobytu. CO się wiezie, jak dodało. Po obiedzie, się pierdziało. Na na względzie, komunikat. I łabędzie, to syndykat. Założenia, tu i troski. Wybawienia, to sprzęt boski. Umówienia, co w zanadru. Przeciżenia, bo to mój brzuch. Ochocenia, czy da radę. I Van Helsing na przesadę. Gniazdo tęczy, upolować. Z tych obręczy, i nie chować. Na poręczy, taka rada. I wiadoma, tu przesada. Jak wytepić tu szkodnika. Jak go złapać, kiedy znika. Wywrotowo, co jest sensem. Poglądowo, tak nonsensem. Zaniedbania, tu i draki. Pomówienia, niepoznaki. I tłoczenia, co na radę. Randomowo, na przesadę. Poglądowo, co na troski. Może dalej, to sprzęt boski. I zawrzałość, co się stała. I ta punkcja, tak została. Uporczywie, na legendę. Gadatliwie, cięż tą wstęgę. Na lękliwe, podebranie. Opozycje, i uznanie. Podebrania, co są szokiem. Nie nazwiecie, obibokiem. Tej intencji, i sprawienia. Tej potencji, ułożenia. I lasencji, jakie piekło. I dlaczego tu uciekło. Co się sprawdza, i ta rada. Co podawca, i przesada. Uciążliwość, może troszkę. Na wybiórczość, dalej zgłoskiem. Wyrąbanie, i te spady. Na Van Helsing, i przesady. Na, ja nie z tych, co tu wnosi. Oko jedno tu podnosi. Ale zgraje, i zwyczaj. Ale tęczę, się wydaje. Poćwiartować, może zgłoska. Nowa wieść się tu rozniosła. Że jest zacne, polowanie. Na to gniazdo, na uznanie. Że się skończy, już niebawem. Życie tęczy, tym rozstawem. I tu wszystko usłyszymy. I tu wieści, tak sprawdzimy. Gdzie nas Helsing zaprowadzić. I dlaczego nas nie zdradzi.

Poszukiwanie pierwsze

Wybawienie, co się skrada. I zachcenie, tak rozkłada. Opozycji, jaki koniec. Tej tradycji, najeżone. Co też zmora, w tych rozstępach. I pozorach, tak ujęta. Grzybobranie, i wyniki. Już szukanie, śmielszej kliki. Co nachodzi, jak się zdarza. I wywodzi, jęk lekarza. Na swobodzi, co zagrane. Będzie dalej poczekane. Jakie jawne, stereotypy. I bezbarwne, te zachwyty. Uciskania, i te zgłoski. Przedabrzania, jakie wnioski. Na atencję, dołowanie. I te ręce, już uznanie. W sumie więcej, co się stało. I dlaczego odleciało. Co zaś dalej, na przyczynę. Sprawowaną, dalej winę. I wykwintne, te morały. I świat cały, doskonały. Co Zagłoba, dalej rzecz. Co w powodach, nie uciecze. Sterowania, no i faktu. Pogłębiania, rzeź kontaktu. Na starania, co na woli. Obligacja tu pozwoli. Jak tej łajby, wyważone. Będą szanty, moim domem. Tu betonem, zaognione. I wyborem, jak stworzone. Uporczywość, ta i troska. Jak wybrana, kura nioska. I starania, co się skróci. Może dalej, się obróci. Abnegacji, jakie tony. Windykacji, zabobony. Co się ściele, i rozsadza. Co wiadomość, jaka władza. Potakiwań, i rozchodów. Ułożenia, większych głodów. Na intencje, te proroki. Na potencje, jak te tłoki. Grzęzawiska, dla rozstaju. Pomówienia, dalej w gaju. I stracenia, jak się wierci. Może dalej, trzeba chęci. Oblegania, tak i stanu. Już widoczne, barbakanu. Krótkowzroczne, co sposoby. Jak zajęcie czystej wody. Co przejęcie, i rozpuści. Dlaczego wszyscy ludzie tłuści. Na zgrubienia, co dodaje. I element, jak odstaje. Ponowienia, i zachwyty. Tu obręcze, szkoda zgrzytu. Na wyręczę, i się zdaje. Opatrunek się przydaje. Widowiska, i tak skwierczy. Na przezwiska, szkoda tęczy. A to gniazdo już szukane. Tu Van Helsing, i sprawdzane. Dziś tu pod schodami szuka. Gniazda tęczy, to nauka. Ale nie widzi tu żadnego. Gniazda tak wypatrywanego. Ale nie sztydzi, zaś poluje. Gniazdo się jeszcze dobrze czuje. Ale jak to będzie, jak znalezione. Ale jak łabędzie, uskutecznione. Zostaną po nas tylko strzępy. Myśli gniazdo, lub następny. Już Van Helsing o to zadba. Już przeciągi, sprawa stadna. Wypatrywać, co w przyczynie. Nie uginać, nowej winie. Na straganie, te zasłóci. I gderanie, szkoda kości. Na sprawdzanie, co się wzięło. Czego dalej się ujęło. Obracanie, jak na spodzie. I gderanie, na rozwodzie. Przekazanie, jak wyjęcie. Masz tu nowe, to zajęcie. Na zagrania, które typy. I skarania, kontratypy. Zaniedbania, co się wiedzie. I szukania, przy obiedzie. Co łagoda, jakie stany. I w wywodach, tak dobrany. Opozycji, nowy przeciąg. I sprawdzania, jak kaleką. Odrabiania, co się wiedzie. I te ości, na obiedzie. Przekazania, jak te troski. Może dalej, to pogłoski. Co się tyczy, na zestawy. Zakotwiczy, nowe nawy. I zdrobnienia, przy obiedzie. Posiedzenia, w tej niewiedzie. I Alzację, może umieć. Konotację, tak zrozumieć. Nacierania, na te troski. I to nowe, są pogłoski. Co się tyczy, jak zostaje. Zakotwiczy, te zwyczaje. I Van Helsing, obeznany. Tylko skąd wojenne rany. Co się zdarło, i wywiedzie. Co podarło, tu na przedzie. Wywodowo, i kontaktem. Przewodnictwo, artefaktem. Jak zgrubienie, co się niesie. Jak widoki, w interesie. Co załogi, odebrane. I powody, tu uznane. W tej łagodzie, zahaczenie. I swobodne, wynurzenie. Okoliczności, jak i wspomnień. Przemysłności, i upomnień. Dworowania, co na przedzie. Windykacji, na obiedzie. Założenia, co wymusi. I rachunek, ten udusi. Jak zawrzałość, co za sprawa. I widoki, ta ustawa. Zamierzenia, i kontakty. Tak sprawione, artefakty. Na skrócone, i zawite. Przemyczone, dalej tyłem. Gromadzone, i rozterki. Może koniec to sukienki. Tego zgrywu, podrabiania. Więcej dziwów, na czekania. Łagodności, można wspomnieć. Albo dalej, tak upomnieć. Co zawraca, jak stracone. Jaka praca, ponowione. I w tych gratach, co to będzie. Może widmo, na urzędzie.

Powtórzenia, co tak leci. Ponaglenia, w tej Niecieczy. Zakłębienia, co się zdaje. Powtórzenia, to zwyczaj. I zadaje, co tej troski. I wariacje, umysł boski. Alokacje, jak je wspomnieć. Może można je upomnieć. Jak zawody, w dorobieniu. Jak powody, na jeleniu. I tracenia, co się chwieje. I widzenia, ci złodzieje. Pochodzenia, co się liczy. I traktatu, suma dziczy. Obejrzenia, co na spadzie. Wątpliwości, na posadzie. Przejrzystości, samowoli. W rytm ilości, kto się szkoli. Zadawania, rany trzyma. Ponawiania, to dziewczyna. I skradania, jak przy rzece. Trzy poglądy, wciąż nie przeczę. Zakładania, i inkluzji. Pora spytać, tej żaluzji. Jak te spady, i te zwidy. Na roszady, tak na niby. Zawrzeć pakt, i nie żałować. Sprawa tęczy, gdzie ją schować. Na poręczy, to nie przejdzie. I widoki, dalej wejdzie. Na potoki, co syn życiem. Gołooki, tu przepiciem. Tego związku, i fantazji. Obowiązku, weź tu nazwij. Na wyroku, i w urzędzie. Na proroku, widać wszędzie. Ochocenie, się i cuda. Trzy wybory, jest ta luba. Zatracenia, co rozchodzi. CO się dalej, tutaj rodzi. Wszystkie żale, ponowienie. I niedbale, to istnienie. Wybaw trwale, co w zawiści. Pomówienie, szkoda kiści. I zdrobnienie, co unosi. Wiarygodność dalej prosi. Na rozstaje, co przeżycie. Będzie dalej, mordobicie. Tak wytrwale, jak ekstaza. Wybieżona, no i baza. Tak wyśniona, na to życie. Będzie zgoda, w kontratypie. I pogoda, na przestanki. I swoboda, z akt łapanki. Zależności, ta i kpina. Pomyślności, ta jedyna. W akt całości, co uchwyci. Zależności, wszyscy dzicy. Co w tej ości, co została. Jaką przyszłość pokazała. I jedyna, co się traci. I dziecina, nie wzbogaci. Na tych rymach, i w przestanku. Może pora teleranku. Na wyniki, i te stawy. Na przeniki, tej ustawy. Natłoczenia, co są rzędem. Wiarygodność, tym urzędem. I te spiny, wymyślone. I przyczyny, łapać żonę. Jawne kpiny, jak zdawanie. Zaręczyny, poczekanie. Na gderanie, podaj zupę. I świadomość, kto tu trupem. Jest znajomość, ponowiona. Czy ta ość, była sprawdzona?

Wiersz Van Helsinga

Tysiąc krat
I epitety

Czasu szmat
I te gazety

Uporczywość
Co do woli

Spolegliwość
Kto pozwoli

Poszukiwanie drugie

Trzy wygody, co sprowadza. I powody, nowa władza. Utrapienia, no i końce. Utrącenia, co za słońce. I sprawdzenia, co to będzie. Jak świadomość, widać wszędzie. Zaniedbania, co te zgrzyty. I wydania, na zachwyty. Podebrania, dalej zgrane. I wybrane, tak szukane. Na

dostane, co odłoni. Może dalej, w stronę dłoni. Rokowania, co za skutki. Obcowania, na te młódki. Wybierania, co w niedzielę. Trzy wymogi, widać wiele. Trzech posągów, i trzech stanów. Dla pociągów, barbakanów. I przeciągów, których nie ma. Pewnie to świadoma ściema. Na rodzaje, i przechwyty. Na wydaje, jakie bity. Zespożenia, i ośrodku. Trzech wymogów, tępych młotków. Na skazania, w tej rodzinie. Obeznania, w większej kpinie. I przyznania, co się tyczy. Pewnie to wynika z dziczy. Co unosi, jak melina. I podnosi, większa kpina. Na radości, jak je objąć. Może można znów wyciągnąć. Odrobienia, jakie nuty. Narodzenia, zew zasnuty. I zachcenia, co morały. Pewnie plan to doskonały. Co się rzeczce, i próbuje. Tak nie przeczę, oszukuje. I zachcianki, jak rodzina. Świtezianki, większa kpina. Na poranki, co ocuci. I wybranki, jakie młóci. Teleranki, jak zawarcie. Opozycja, większe wsparcie. I rodzina, do obchodu. I sprawunki, tutaj głodu. Zaniedbania, co też troski. Wyznaczania, to pogłoski. I skracania, co się niesie. Pewnie dziura w interesie. Na łagodność, tu zestawem. Pobudzenie, jak koślawe. Same schyłki, i tandety. Jak posiłki, dla ponieży. Zarabiania, i te środki. Wymądrzania, tępe młotki. Na skarania, co na zgrzycie. Jak wiadomość, tej kobiecie. Co zawodzi, i tak dryni. Co swobodzi, i za kimi. Tak się zgodzi, na legendę. Ładowanie, tu przy-błędem. Pokazanie, co ostatnie. Na wątpliwość, może zapnie. I przygody, z obłokami. I zawody, tu stronami. Opozycje, bez przyczyny. Koalicje, czyje winy. I tradycje, jakie będzie. Ponowienie, widać wszędzie. I strapienie, co ukosem. Idą dalej, nogi bosc. A Van Helsing, tu poluje. I nikogo, nie oszukuje. Jawne są tu jego chęci. Przewodnictwo bez pamięci. Żeby gniazdo tęcz wytropić. Żeby jaki zieć, kłopoty. Żeby strona, do zwyczajau. Obrażliwość, na rozstaju. No to sprawdza, w budce z lodami. Się wymienia, pozycjami. Lody, gofry, i nadzieje. A Van Helsing się tu śmieje. Bo tu tęczy żadnej nie ma. Bo w poręczy, inny temat. I nie zmęczy, alegorii. Jaki chwyt, nowych teorii. Naznaczenia, tu i trupów. Jak porządków, nowych butów. I tych Prządków, co zostanie. Ot, to nowe, przekonanie. Co się skrycie, i rozchodzi. Co w niebycie, jak to płodzi. Zawieranie, i kontakty. Wybieranie, artefakty. Na śniadanie, jakie cuda. I wybory, może luba. Na roztwory, co jest życie. Może sprawdzić znakomicie. Co tu dalej, na przyczynę. Sprawowanie, czyją winę. I odstanie, co się niesie. Może dziura w interesie. Jak łagody, i te zbycia. Te swobody, tu pokrycia. Zawiadywać, można szczerze. I patriarchat, wysoko mierzę. Myśli Helsing i próbuje. Tu z tej tęczy, oszukuje. Wypytuje, gdzie ją brano. I dlaczego okazano. Ale ślad ten szybko znika. I wątpliwość, kanonika. Na złośliwość, co tu dane. I dlaczego przegłądane. Co się spina, i rozstroje. Co przyczyna, my we dwoje. I dziedzina, jaka weźmie. Może dalej się uweźmie. Na sposoby, co się rzeczce. I wywody, ja nie przeczę. Akt rachunków, i tu zdania. Poczęstunków, na wybrania. Co potoki, strony tęczy. Co proroki, co ich męczy. Zaspawanie, i z tej gliny. Na wybranie, opcje kpiny. Sprawozdanie, jakie będzie. Pokazanie, na urzędzie. I skracanie, co się zwraca. Może dalej, taka praca. Na te żale, odłożone. I wytrwale, jednym tonem. Jak ospale, i wygodnie. Może czas uprasować spodnie. W jednym bycie, i zawale. Jak wykpicie, jakie żale. To przeżycie, co to będzie. Może wina na urzędzie. Jak donosi, i się stało. Jak podnosi, i zostało. Wiarygodność, i sprawiania. Te kolejne, uniesienia. Co się darzy, jak zostaje. Co z cmentarzy, się wydaje. I wyroki, akt i zgonu. I proroki, zabobonu. Co rozstawy, jak się miało. Co wydarzyć się nie chciało. Zapobiegać, może leczyć. Trzeba dalej, jak stan rzeczy. I wytrwale, w alegorii. Doskonale, na teorii. Zawiad stale, co się liczy. Może bliżej będzie dziczy. Na tych spychach, i w rozstaniach. Na popychach, i wezbraniach. Jak się liczy, żal upomnieć. Wszystko w dziczy, idzie wspomnieć. Natrącenia, co na cudzie. Wymówienia, na

obłudzie. Przekroczenia, co na spodzie. I sprawdzenia, na dowodzie. Jak się mieli, z znaczeniami. I zechcieli, tak drogami. Opatrunki, co nie miara. I meldunki, jedna fala. Co zostanie, i te spychy. CO przydarzyć, te rozpychy. Założenia, tu i spadu. Odniechcenia, więcej gradu. Na przysporzyć, i baterie. Można mnożyć, klimakterie. I rozłożyć, jakie bycie. Taki szyk, brzmi znakomicie. Co rozdaje, i się wierci. Co przydaje, więcej chęci. Na rozstaje, co strącone. Będzie dalej, ułożone. Jak te spychy, na styl rzeczy. I rozpychy, nikt nie przeczy. Namnożenia, jakie winy. I sprawdzenia, bez przyczyny. Ponaglenia, co się wzięło. I dlaczego się ucięło. Na łagodny, jakie zdrady. I wysnute tu zasady. Co zawróci, jak strącone. I zasnuć, ujawnione. Co zepsuci, jak zadatki. No i notoryczne wpadki. Na energię, i te byty. Wytwór zmian, i zachwyty. Polowania, no i zgłoski. Takie dalsze, tu pogłoski. Sterowania, na tym cudzie. I widzenia, na ułudzie. Przedawnienia, jak te wzięcie. I tu dalej, masz ujęcie. Jak słońce, poćwiartować. Jak przyczynę, tak zachować. I zgrubienia, co są cudem. Wybawienia, wielkim ludem. Na strącenia, co się niesie. Może dziura, w interesie. Przyłożenia, jakie wartko. Ułożenie, tą zakładką. I strącenie, co się widzi. Siedem szlaków, nie przewidzi. Dalej zakurz, dobrze będzie. Jak Van Helsing, na urzędzie. Sterowanie, no i plany. Jak świat jeden, przekonany. Skuteczności, kwestia czasu. Jak tu śpieszyć, więcej basów. I rozwodzić, co w sukience. I przemnożyć, jak w tym dence. Wybawienia, co czekamy. Jest Van Helsing, i jego plany. Tak zostanie, upięszony. Tak ubranie, cztery strony. I wyznanie, co to będzie. Grzybobraniem, widać wszędzie. I posłanie, co się niesie. Jak te żale, tęczy w kresie. Już przeczuwa, jakie zdanie. Co zostanie pokonane.

Wiersz Van Helsinga

Jak łagodność
Które twory

I pozorność
Na wybory

Obrachunku
Jakie tropy

I meldunku
To roztopy

Poszukiwanie trzecie

Szuka tęczy, i gotowe. Triumwirat, tak na głowę. I sposoby, odpowiedzi. I łagodność, która siedzi. Na dziedzinę, inne słońca. I przyczynę. Tak do końca. Nadwątlania, to i stanu. Przedabrzania, barbakanu. I tu stanu, kolorami. Odmierzany, już stronami. Zawijany, jakim środkiem. Będzie wąty, tu ośrodkiem. I zostawi, co się młóci. Zamierzenie, to ukróci. I

sprawienie, co się wyszło. Pewnie ma przed sobą przyszłość. Na kolory, dalej w rzędzie. I pozory, tak nie będzie. I te twory, z wynikami. Zabierane, tak stronami. Co się dalej, widok tyczy. Zabierane, z większej dziczy. I odstane, co radości. Pewnie dosyć więcej kości. Na stłumienia, co się sprawia. Polecenia, dźwięk cmentarza. Obostrzenia, co zazdrości. I widoki większych ości. Co proroki, tak zostanie. I pohybel, przywitanie. Na zawrzałość, która spada. Opozycja, większa rada. I zawisłość, jak monety. Obojętność, tu niestety. Na morały, i podchmurze. Na wybawy, więc w mundurze. Co odstały, jak się wiedzie. No i dziura, przy obiedzie. Stosowania, zawitości. Odmierzania, kurze kości. I doznania, z morałami. Abnegacje, tu stronami. Na atrakcje, jak świruje. Co tu dalej, porządkuje. Tego zgiełku, i do końca. Aberracja, bliżej słońca. I narracja, która ziści. Może nigdy więcej kiści. Na przygody, tego stany. I pochody, wybierany. Zapatrywać, się do woli. I przegrywać, tak pozwoli. Na dochody, i te męty. Na powody, jak przeklęty. Zawierania, co na cudzie. I odstania, na tym ludzie. Wybierania, jak wyskoczy. I przekleństwa, co otoczy. Zakładania, jak jest w związku. I widoku, obowiązku. Co zacina, jak dołuje. Co przeklina, porządkuje. I dziedzina, jak się skraca. Oberżyna, taka praca. Na tych spodach, co udusi. I łagodach, na co zmusi. Otwierania, dawnym sztychem. I zbierania, tu popychem. Odkrywania, Van Helsing szkodzi. Tej tu tęczy, wyswobodzi. Wszystkie kolory, z niej otwarcie. Wszystkie powody, nienażarcie. I tak szuka, tu stronami. I nauka, poglądami. Szuka ciągle tu w spowiedzi. Co nierówno teraz siedzi. Ale spowiedź się wynika. Tak bez gniazda, i ponika. Niezła jazda, stosowanie. I wątpliwe to uznanie. Na sprawdzanie, co się wiedzie. Podglądanie, jak sąsiedzie. I Van Helsing, co potrafi. I co dalej, tu go trafi. Na zawrzenie, i te bity. Na słuszności, nos przepity. Porządności, jak się spada. Może dalej, większa rada. Na rozstaje, co udusi. I warunek, jak być musi. Stosowanie, co na skwerku. Podglądanie, w uniwerku. I skracanie, zaległości. Nigdy więcej mocnych kości. Zapalczywość, i to zgranie. Tak pocziwe, nauczanie. Co rozwija, jak się skraca. Co przybija, taka praca. Operacji, tej i zdania. Na wątpliwe, rozpoznania. Co się kusi, i zostanie. Co wymusi, jak skaranie. Dalej puści, dało radę. Na wątpliwość, i przesadę. Jak zakłada, było dane. I w tym stanie, przekonane. Zakładane, co w ilości. Przedobrzeńce, szkoda kości. I istnienie, jak za sprawą. Zastąpienie, boczną nawą. I pierdnięcie, jak się stało. Co się dalej, okazało. Tego bytu, i trącenie. Dobrobytu, na życzenie. I zachwyty, jak się zgięło. Może dalej, się ujęło. Na te tryby, i intencje. Jak na niby, łapać ręce. I te tryby, jak się sprawia. Odrobina, jęk żurawia. Co się spina, i tak było. Co przyczyna, jak zrodziło. Obrachunki, te i flacha. Już szukając, będzie blacha. Przedabrzając, co na cuda. Może dalej, to się uda. Zaciętości, na mieliznę. Jak sprawować, tą obczyznę. Co na tryby, bez energii. I na niby, w klimakterii. Jakie grzyby, i zazdrości. Sprawowanie, nowe ości. I poznanie, co na nibie. Jak skaranie, tak przydybie. Wypadkowość, mówię szczerze. I pojęcie, pojezierze. Co wyćwiczy, tak stosuje. Gniazdo dziczy, porządkuje. I zawrzałość, dała środka. Sprawowanie, i ta płotka. Na czekanie, i w tym sensie. Wiarygodność, w tym kredensie. I poznanie, co się wzięło. Na czekanie, co ujęło. Zaniedbanie, jak się sprostać. I wymogi, można odstać. Dobieranie, co się stało. I dlaczego, tak czekało. Na tym trybie, w wątpliwości. I na nibie, tej ilości. Widać w grzybie, co rozpuści. Może dalej, ludzie tłusci. I skarania, na komendę. Sprawowania, tą przybłądę. Wydawania, co na grzybie. I szukania, w dłuższej chybie. Co też skraca, i się dzieje. Jaka praca, ci złodzieje. Nie popłaca, co mu dało. I dlaczego oszukało. Dalej sęk, i anegdota. Jak ten jęk i te głupoty. Taki sęk, co daje radę. I poluje, na przesadę. Tego trybu, z zdolnościami. I tych wygód, poglądami. Więcej przygód, jak wnętrzności. Można dalej, szkoda kości.

Naznaczania, i wypadu. Jak zawrzałość, szukać spady. I proroki, widokami. Jak wariacje, poglądami. Co się skraca, i wypada. Jak popłaca, jaka zwada. I widoku, co się stało. I proroków, tak zostało. Ekspozycji, pokazane. I policji, tak wybrane. Na uczucia, i rozgłoski. Te zasnucia, widać wnioski. Zostawienia, co na trybie. I widzenia, w większej nibie. Zostawienia, co rozgłosi. I proroków, dalej prosi. Na zwyczaj, tak zostało. I rozstaje, pokazało.. Opatrunki, ta i nicość. Już mierzone, poziomicą. Co w wypadach, tak się staje. I w posadach, te rozstaje. Uporczywość, co jest troska. I zawziętość, ta pogłoska. Tysiąc bram, i to spełnienie. Jaki cham, to uniesienie. Zostać sam, i co wynikach. Taki chłam, należy znikać.

Wiersz Van Helsinga

Te trykoty
Jak się spada

I obłoki
W tych rozsadach

Na meldunki
Co to piekło

I dlaczego
Tak uciekło

Poszukiwanie czwarte

Tysiąclecia, i przystanki. Zawierzenia, i kaganki. Na stronie, odwodnione. I pannice, na tę stronę. Co zawija, i tak spada. Co przewija, ta rozpada. Opozycji, wybieranie. I kondycji, to doznanie. Co hołubi, i się zbiera. Co wywozi, ta afera. Na podwozi, dalszym ślubem. Okoliczność większym czubem. Tak zostawia, i wyznane. Tak zabawia, podebrane. I obstawia, co wyrosło. Może dalej, mnie poniosło. Jak te styki, i wystawy. Opozycje nowej nawy. I kondycje, urojone. Zaspawane, nowym domem. Odegrane, co na ciszy. I poznane, na tej kliszy. Zaczekane, co się niesie. Może dziura w interesie. Jak łagodnie, i zespoły. Jak swobodnie, na mozoły. Poczęstunki, może liczy. I meldunki, tak zaliczy. Na te chmurki, co rozstawia. Nowe murki, od cementarza. I zajrzałość, setki przyczyn. Okoliczność, dalej liczy. Na statyczność, i zostanie. Orientacja, pokonanie. I zebranie, co się zbiera. Poczekanie, z akt premiera. Co wyznanie, i się zmiotło. Jak zawody, którą kotwą. Zapobiegać, a nie leczyć. Może można, tak zaprzeczyć. W wyrozumiałość, co się zbiera. I okazałość, oczy premiera. Niedoskonałość, co dalej puści. I namiętności, ci ludzie puści. Na te zgrubienia, jak dalej leci. I polecenia, widoczne dzieci. Na potrącenia, co się wyjęło. Ja te zajęcia, tak się zaczęło. Co się tak kusi, i worki bez dna. Co się obrusi, co sprawa ma. Na wykończenie, melodii słońca. I wydarzenie, opcje bez końca. Takie stronienie, co dalej maruda. I upodlenie, może się uda.

Na wyłączenie, jakim morałem. I przedobrzeń, swoje dostałem. Takie atrakcje, worki i szyki. Jak te narracje, dalsze guziki. Na poczekaniu, co tu zostało. I odebraniu, dalej jak być miało. To dochodzenie, co dalsza rozłąka. I zachodzenie, łapano ta stonka. I wymówienie, co zgrozy przyczyny. Na zostawienie, widoczne te kpiny. Co się tu dalej, ciągle rozsada. Co jakie żale, i widoczna władza. Na te pochody, i mury dograne. Kolejne rozwody, i już poczekane. Co się wyścierzy, jak murowało. Co list ten bierczy, jak to zostało. Na zachowanie, i opcje przydrożne. Na podebranie, materiały trwożne. Co tak zostanie, i obce te buchy. Jak to łapanie, z akt zawieruchy. Na doskwieranie, jak zjawić wypadło. Takie spadanie, i osobno spadło. A tu Van Helsing, poszukiwania. Kolejna zmora, pora gadania. I w tych pozorach, co dalej przeszło. W jawnych wyborach, jak się obeszło. I wizerunki, jak strony pozoru. I poczęstunki, wymogi tu tworzu. Na poczekanie, i dalsze szukanie. Przestrzenie niebinarne, takie oglądanie. Ale w przestrzeniach tych tęczy nie było. A przynajmniej źródła, gdzie indziej się tliło. Gniazdo głębiej gdzieś, jak cudy. A może w niebinarstwie za dużo wody. Co by nie powiedzieć, baterie strącone. Van Helsing, i jego plany ozłocone. Już czuje, że powoli się zbliża. Już widzi, że co drugi ubliża. Czasami staje się niewygodny. Dla niektórych pozostanie bezpłodny. Ale wynik będzie jego obroną. Albo porażka, szansą straconą. Tak zobaczymy, jak inne dziwy. Tak się dziwimy, uśmiech prawdziwy. Na zaniedbanie, i inne morały. Na podebranie, plan doskonały. I się zastoi, co dalej szumiało. I co pozwoli, jak to zostało. Na uporczywość, i wytarte nuty. Zapobiegliwość, poziom zasnuły. I ciasne elegie, jak dalej dane. I twórcze mizerie, tak oszukane. Na tą zatokę, i ile mi dało. Przerzucić nad płotem, może zechciało. Co witryna i stęka, jakie marne buty. Co jawna udręka, sposób to zasnuły. Na rokowania, jak się to obdarło. I sprawowania, jak to dalej wsparło. Tego algorytmu, i szumu do spodu. Tego co zakwitło, próżnego rozwodu. I wyobcowania, co się ujęło. Jakie nowe zdania, tak to się zaczęło. Co wyrokowania, i witryny środka. Jakie sprawowania, i tępienie młotka. Na te zaniedbania, co dalej uraczyło. Takie okazania, co się dalej śniło. Na to odtrącenie, co witryny cuda. I to umówienie, widoczny maruda. Jak rozochoconie, jaka marna łaska. I to pomówienie, widać je w oklaskach. Co tak to stworzenie, dalej uroiło. Jaki potrącenie, co się dalej tliło. Tego umówienia, co spody i głaska. Jak wyrok te spraw, złapany w potrzaskach. I te marne cuda, jak wątość i ręka. I ten tu maruda, widoczna udręka. Na zapobieżenie, jak dalej się chciało. I to pomówienie, co tutaj zostało. Rozochocenie, dalej i wyroki. Jak zanurzenie, i widoczne tłoki. W tym tu rozgardiaszu, co walka zwycięska. Zwycięski Judaszu, pozbądź się tu męstwa. Na tym zatraceniu, jak wariacje spodu. I tym umówieniu, szkoda tak rozwodu. I tym pobieżeniu, jak widoczna stonka. Sprawnym odechceni, a może biedronka. Na wyłapać pachy, i dalsze wybory. Jakie to rozmachy, i widziane twory. I rozochoconie, co dalej to łaska. Jakie umówienie, kto tak głośno mlaska. Tego tu wyzwiska, i dalej pomruku. Jakie to pastwiska, i widoki z żuku. Takie dorobienie, i dalej zachciało. Takie pomówienie, co dalej być miało. Tego utrącenia, co dalej rozpady. I tu pomówienia, dla świadomej zwady. Na te zaposzczenia, co dalej waluty. Jakie sprawy drogi, marne obwoluty. I się tak ujęło, co dalej się zgina. I się tak przejęło, co jedna dziewczyna. Na widoki słońca, i wariacje drogie. Na melodię końca, i wymogi mnogie. Tego tu uchwytu, wymoszczona pała. Tego tak zachwytu, i nagroda mała. Za zapobieżenie, co widok odkryło. I to utrwalenie, dobrze że nie było.

Wiersz Van Helsinga

Co cuda i zwidy
Elementy racji

Co nowe niewidy
Wyjątek wakacji

I rozochocenie
Co zwodzi do dołu

I to podliczenie
Łapanie pospołu

Poszukiwanie piąte

Trzy wytwory, i się zdarza. Wizerunek, tu cmentarza. I zachodzić, jak potrzeba. Wybieżenie, jedna gleba. Na rozstaje, i pochówki. Na wydaje, sprzęt dla główki. I rozstaje, co próbuje. Patrz tu krajem, jak główkuje. Co wyliczy, i sposobi. Co podliczy, jak się rodzi. Wydawania, i następne. Przerabiania, co jest piękne. Na wyznania, jak się zdjęto. Okoliczność, i ucięto. Spontaniczność, jaka rada. Może dalej, i przesada. Wybudować, jak zahaczyć. I stresować, można znaczyć. Na łagody, i podboje. Okolice, i powoje. Dynamicznie, i tak staje. Spontanicznie, się wydaje. Okazałość, daje ręka. I wybory, tu udręka. Na sposoby, i wyznania. Jakie kłody, okazania. I wywody, co się zdjęto. Może dalej, się ujęto. Na sposoby, co jest zgranie. Nostalgiczne, przeszukanie. Spontaniczne, daje głowę. Może bajkę Ci opowiem. Takie zręby, i wydaje. Jak te względy, się przydaje. Sił i spędy, na walutę. Już świadomą, obwolutę. CO się skręca, czego boi. Co nakręca, z tych rozstroi. Wybieżenia, co na stanie. I już będzie, przekichane. Jak wariacje, i zdybuki. Te narracje, ciemne kruki. Zawód, akcję, się rozklei. Na kolację, jak się dzieli. Wybawowo, i rozstaje. Poglądowo, aż się zdaje. Jałowcowo, co wydrukiem. Może zerknie na naukę. Co w zastawach, odtrącenie. Co na nawach, jak zbawienie. Okoliczność, daje dyla. Spontaniczność, dalej spyla. I logiczność, jak chwil spędy. Tragikomiczność, na te względy. Ubierania, się do kina. Zawierzania, ta jedyna. I starania, co się kusi. Jak zabawa, się udusi. Na chwil sprawach, dalej będzie. Rozdzielone te łabędzie. I się zgina, jak przestaje. I wygina, tak się staje. Na dziecina, odległości. Może dalej, jeden pościg. Na stracenia, i się stara. Umówienia, i ofiara. Założenia, co rozpusty. Kalkulacje większej kapusty. Co zostaje, i się zwiesza. Co przestaje, tak podwiesza. I wydaje, jak się zwiodło. Może dalej, mnie uwiodło. Na rozstaje, pogłębione. I Van Helsing, wyliczone. Już zawraca bieg tej rzeki. Że to głupie, nie zaprzeczy. Ale względy, polowania. Zawrócenia, te poznanie. Może w zawróceniu gniazdo. Po zawrotce, tak osiadło. Ale nie, nie pokazuje. Ale gdzie, Van tu poluje. Na strąceniu, jakie cele. W umówieniu, i kościele. CO wydaje, i rozliczy. Co przydaje, w większej dziczy. Na rozstaje, jak to było. I dlaczego, się skończyło. Na te tryby, jak zastawy. I na niby, jakie sprawy. Położenia, i rozchyłku. Namącenia, jakie w kliku. Zawodzenia, daje radę. I wytłoki, na przesadę. Co obłoki, jak obeszło. Może dalej, jest ta

przeszłość. Zawracania, co na ślubie. Wydawania, w nosie dłubie. I przekory, jakie zdjęcia. Ten koloryt, i ujęcia. Wybawienia, co na tronie. I zachcenia, na poziomie. Umówienia, co utraci. Zabawienia, kto to mąci. I się zdarza, na epoki. Przepoczwarza, będą tłoki. W tych wirażach, co zacięcie. Zawodowo, jedno wzięcie. I się spina, co jak było. I przyczyna, się sprawiło. Zawracania, co na klinie. Wydawania, w tej dziewczynie. Jak zawrotki, i zakazy. Jak nawroty, dalszej zmazy. Okazyjność, daje dyla. Wyrobienie, a on spyla. Przemycenia, jak się wzięło. I dlaczego, się ujęło. Jak te tryby, dalej zaszło. I niezgodne dalsze ciasto. Trzy wybory, i te zgięcia. Jak pozory, znów zajęcia. Ten koloryt, co słów rzeka. Może dalej, nie narzeka. Co te żale, i zagięcie. Tak wytrwale, ostre spięcie. I wygody, jak osiągnąć. I swobody, można ściągnąć. Na pogody, co się dało. I wyniki, obiecało. Oczekiwać, jakie spięcie. I nagrywać, na zajęcia. Co spożywać, jak się boi. Uporczywość, tej niedoli. Gadatliwość, jak zadania. Są terminy, przekonania. Co te kpiny, i rozdarcia. Jak wyniki, tutaj wsparcia. Założenia, i rozchyły. Ułożenia, jesteś miły. Zatracenia, jak się wiedzie. Trzy wyroki, na obiedzie. I obłoki, jakie weszło. Czemu dalej się rozeszło. Na wytrwaniu, i w tym żarze. Na postaniu, i w koszmarze. Trzy warunki, jak egida. Opatrunki, w większych zwidach. Na meldunki, co się stawia. Opozycja marynarza. I konduky, jak się przyjąć. Może można, dalej wyjąć. Ograbienia, jak się wzięło. I zachcenia, się ujęło. Wybawienia, jak zadania. Przedobrzenia, okazania. I te trąby, jerychońskie. I te mątwy, tak płaczące. Zaniedbania, tu i szyki. Przewracania, na języki. I zdarzenia, co się wiedzie. Jak konduky, na sąsiedzie. Wybieżenia, jak rodzajem. Może dalej, starym zwyczajem. Co witryna, i dodaje. Co przyczyna, tak się staje. Uporczywość, jaka sprawa. Gadatliwość, i zabawa. Podejrzliwość, co znów leczy. Może dalej nie zaprzeczy. Jakie żale, i spółgłoski. Tak wytrwale, jednej troski. Zaniedbanie, co i szyki. Pamiętanie, na ręczniki. Wyrabianie, co pozorem. Może dalej, jednym tworem. Co też żale, i zostawi. Co w zawale, jak się sprawi. Oczekiwać, jaka rzeka. Wyczekiwać, na, bezpieka. Co też tryby, i się zgrywa. Co na niby, i przygrywa. Jak te grzyby, i rozstawy. Okolice bocznej nawy. Co się strąca, dalej daje. Co utraća, te zwyczaje. Gadatliwość, tej spółgłoski. Podejrzliwość, jednej troski. I zabrania, co się tyczy. I wydania, tu na dziczy. Zaniedbania, co też sęki. Wyrabiania, tu udręki. Co zawiści, i łyk skąpi. Co tych liści, nie ustąpi. Zadawania, i pytania. Przedabrzenia, na dogrania. I ekstazy, jakie buty. Te wyrazy, na zatruty. Na zakazy, jak ujęcie. Może dalej, jest to wzięcie. I wytrwale, jednym kąsem. Założenie, może dąsem. Wyśledzenie, jak się tyczy. Może dalej, zakotwicz. Co zwyczaje, jak rozterki. Obejrzenie, i te bierki. Zalecenie, co się zdarło. I wytrwałość, tak otarło. Tego zbytu, na aleje. Dobrobytu, kto się śmieje. I zachwytu, jak z jedności. Obejrzenie, nowe kości. I zachcenie, co na radę. Traktowane na przesadę. Sprawowane, jednym sztychem. Może dalej, leczyć dychę. Tych odrębów, i tych spadów. Tych tu względów, i rozpadów. Środowiska, na legendę. Wyrobiska, na przybłądę. Obcowiska, i się spiera. Jak pastwiska, kanoniera. W tym rozstawie, co dodane. Będzie dalej, oszukane. Co te żale, i udaje. Co wytrwale, tak się staje. Wymówienie, i ostatnie. Założenie, tak wydatnie. Odtrącenie, co zaczęło. Czy skończyło, skąd się wzięło. Jak te tryby, co się zjawi. I potencję tu objawi. A wyroki, i odpada. Jak proroki, czyja władza. I te tłoki, się ucięło. Założenie, znowu zdjęło. I istnienie, jak jakości. Wymarzenie, nowe kości. Wytrącenie, co ubodło. Oby dalej się mi wiodło.

Wiersz Van Helsinga

Trzy tematy
I rozwody

Jak te gnaty
I do wody

Uporczywość
Na pogłoskę

Gadatliwość
Mogę troszkę?

Poszukiwanie szóste

Na wybory, i rozstania. Te pozory, poszukania. I już wzory, co wymusi. Może dalej się udusi. Nakłębieniem, no i basta. Jaki smak jest tego ciasta. I w zawodach, wystawione. Jak w powodach, w nowym tronie. Co się zwija, jak zespala. Co rozwija, jaka fala. I przebija, jak to lico. Pozostawić z tajemnicą. Co zostawia, jak na węźle. Co się spawa, na tym krześle. To ustawa, i zasnute. Obrachunki, nową hutę. Wytrzymania, i radości. Wybawiania, nowych gości. I odstania, co na zwoju. Może dalej, tu kowboju. Co zakłada, jak strącone. Co wypada, odłożone. I uchwyty, jak naręcza. I dobity, sprawa wnętrza. Ogrodzenia, co pospołem. Może dalej, nowym dołem. Obrachunki, gromadzenie. I meldunki, na życzenie. Co się zwida, nie popatrzy. Co w przewidach, po dwa, trzy. Marnowanie, i ta klęska. To pozycja bardziej męska. Gromadzenia, co na spodzie. Ewidencji w tym rozwodzie. I pretensji, gromadzone. Będą sprawy odłożone. Co zachcianki, minerały. I te wianki, się odstały. Dobieranki, i te szyki. To prawdziwe są uniki. Gromadzenia, i zastawu. Ogrodzenia, gdzie to nawu. Przeszarzenia, i oporu. Sprawozdania, tu z dozoru. I epoki, na te rady. Widać dalej, te przesady. Wysłownictwa, i ogonu. Kataliska, kwestia zgonu. Na wybory, co to piękno. I pozory, jak rzut piętą. Dalej wzory, się tak zmusi. Może dalej się udusi. Ładowania, i przestawne. Katalityczne, może sprawne. Abnegacje, na dojrzenie. Może dalej, ułożenie. Co wynika, i się spawa. Co panika, krótka nawa. Botanika, jak się wzięło. Może dalej się ujęło. Co zajęcia, jak zagłada. Co te pchnięcia, na roszadach. Opozycje, bliżej końca. I wariacja, tak płonąca. A Van Helsing wykolei. Już tu prawie, przy nadziei. Zatrzymać pociąg usiłuje. Nie pierwszy raz tak próbuje. Bo chodzi tu o pociąg z racjami. I towarzyszącymi emocjami. Bo szkodzi, co na chwilę spada. I wiadomość, taka rada. Ale pociąg to nie kpina. I wiadomość ta jedyna. Zatrzymać się łatwo nie daje. Racja tak wciąż nie przestaje. No i gniazda nigdzie tutaj nie ma. Jak w pociągu, inny temat. Jak w przeciągu, tu nie widzi. Tak Van Helsing, nie przewidzi. Ale stroi, i przeciąga. Z tych wyboi, znów wyciąga. Okoliczność, no i wsparcie. Spontaniczność, na otarcie. Tak zagłady, tu z racjami. Dla powagi, przeciągami. Odparzenie, tu na dupie. I zawrotki, wszystkie w kupie. Co zostaje, i się zrywa. Co przestaje, jaka krzywa. I wybory, do doznania. I pozory, moje zdania. Windykować, tak przetarcie. I próbować, jakie wsparcie. Obrazować, co przecucie. I chodzenie, w jednym bucie. Co się zbiera, i zastawia. Co premiera, rzut żurawia.

Jonosfera, jak się wzięło. Może dalej, tak jęknęło. Co zacięcie, jak to skrycie. Pierdolnięcie, tu na stypie. Widok kręcę, jak malować. I przejście, można chować. Na dobrania, jakie krzyki. Winobrania, na paniki. Stosowania, co na chmurze. I widoki te w posturze. Co proroki, jak się dało. I skrócenia, obiecało. Nadwątlenia, jak zwyczajne. Może dalej się nadaje. Co też sposób, i to branie. Milion osób, na czekanie. Wyjątkowość, ta i troska. Zawierzenie, nowa zgłoska. Polubienie, co się lubi. I czubienie, jak się czubi. Na odwłoki, i morały. To przejrzenie, doskonały. Dalej tryby, na intencje. Może niby, i pretensje. Wychowywać, może w sporze. I spojrzenie, na dozorze. Co też łąta, jak sprawuje. Kawał świata, oszukuje. Na wariata, co też troska. Wyjątkowość, i pogłoska. W tym zdarzeniu, co się nuci. Umówieniu, nie zawróci. Powtórzeniu, jak morały. I ten świat tak, doskonały. Co zakręca, dalej wrzenie. I przejęta, bajdurzenie. Na okrętach, jaka strata. To szukanie tu wariata. Tego zgiełku, i pozory. W nosidełku, te opory. Gromadzenia, no i sztuka. Przewodzenia, to nauka. Na strącenia, co morały. Świat już taki, doskonały. Odrącenia, dla idei. I mierzenia, się nie skleci. Wytwór praw, i to skrobanie. Już tu nowe, poczekanie. I trącenie, jaka rada. Wymówienie to przesada. I się zgrywa, co to będzie. I dogrywa, ta łabędzie. Te stromizny, jak tu człapać. Neologizmy, można łapać. W te wytwory, i skrócenia. Na pozory, objawienia. I wytwory, odległości. Tylko po co tu te ości. Co tak dalej, i zwyczajne. Co nadaje, i się staje. Wyjątkowość, cztery strony. I zawrzałość, zabobony. Co się liczy, i stosuje. Zakotwiczy, i tak pruje. Na iniekcje, powtórzenia. Tą prelekcję, cud jedzenia. CO się strąca, i tak chowa. Co płonąca, moja głowa. I tercząca, jak te tryby. Wymówienia te na niby. Co zależy, i stosuje. Co tak leży, pierwiastkuje. Na macierzy, jakie wzięcie. I tu będzie, to jebnięcie. Dalej kroczy, jak w zastawach. Co się boczy, w bocznych nawach. Gromadzenia, jakie skutki. Wymówienia, morze wódki. I zachcenia, jak się spawa. Może widok, boczna nawa. To powidok, na jedności. Tylko coraz więcej ości. I pozorne, gromadzenie. I potworne, to sumienie. Wyrobnictwa, cztery nawy. Przodownictwa, na zestawy. I pogrudy, co to daje. Jak wariacja, i zwyczajne. Abnegacja, można przysiąc. Może widać, prawie tysiąc. Sprawowania, i rozstroju. Mianowania, w dalszym boju. I skrawania, co się spina. Ewidencja, i dziewczyna. Na pretensjach, pokazane. Będzie dalej, tak uznane. Jakie żale, i zawody. To wytrwale, są powody. Gromadzenia, jaka sztuka. I wiwatu, to nauka. Zakładania, co na spięcie. Może dalej, to ujęcie. Na wytrwale, i te szyki. Wiarygodność, tej paniki. Na tą zgodność, co zostawi. Może dalej się zabawi. Co zwyczajne, i odpada. Co te gaje, jedna zdrada. Wypalczywość, to zajęcie. I zagłodzić, widać wzięcie. Na zaszkodzić, jaka sztuka. Może dalej, to nauka. Na te żale, i strącone. Będzie dalej, umówione. I się skraca, co też dane. Będzie dalej, poczekane. Na odstane, dalej leci. Wybielane, stare śmieci. Z zwyczajami, co rozchmurzy. Jak to zdjęcie, co się chmurzy. Wizerunek, pewna rada. Przekomiczność, w tych przesadach. I odręczne, stosowanie. Mimo chęci, to zadanie. Obleganie, jak rozgłoska. Było pięknie, nie doniosła. I te krzyki, z wariacjami. I uniki, strąceniami. Na te głody, co pozwoli. Czego dalej, tu się boi. I te żale, jak uchwyty. Będzie nowy dzień przeżyty. Zakładowo, daje radę. Poglądowo na przesadę. I wybory, które stroni. I pozory, kwiat jabłoni. Jak w niewoli, co za wzięcie. Więzień, dobre to zajęcie. I się spina, jak na racjach. I dopina, w abnegacjach. Jak dziewczyna, jakie wzięcie. Masz ostatnie, pierdolnięcie.

Wiersz Van Helsinga

Temat zbóż
I gromadzenie

Podkowę włóż
Na to strącenie

Jaki to róż
Na twarzy świeci

Kategorie zbóż
W dzikiej zamieci

Poszukiwanie siódme

Co się sprawia, i wyznaje. To poprawia, na te kraje. Obeznania, i bezloty. To te wzloty, na kłopoty. Zaniebdania, co się weźmie. I wezbrania, na tym węźle. Odebrania, co są cudem. I zrzucanie na ułudę. Co wykrawa, jak medale. Nie podpowiem dalej wcale. Wyrobnictwa pełną gębą. I dopasowania względem. Co instancje, jak te tryby. Co monstrancje, tu na niby. Zachowania, jak te zgłoski. I wybrania, efekt boski. Na starania, co na zgrzycie. Wyjątkowo, w tym zachwycie. Poglądowo, jak się czubi. Może więcej, dalej lubi. Co zgrzytanie, na arterie. Pokwitanie, klimakterie. Zamykanie, jak łabędzie. Udowodnić trzeba wszędzie. Co mielizna, jak się spada. I obczyzna, tak rozpada. Dowodowo, i z przytupem. Poglądowo, pokaż dupę. Co zakłady, jaka troska. I pokłady, ta pogłoska. Jak te spady, co się wzięło. I dlaczego to runęło. I tak dalej, w jednym bycie. Wszystkie żale, należycie. Doskonale, i na zgięciu. Tak wytrwale, w tym ujęciu. Co sposobi, i się styka. Co zawodzi, hydraulika. Na powodzi, jakie wzięcie. Może dalsze, to ujęcie. Na sposoby, jaka zgraja. I wymowna, moja faja. Tak pogodna, i te krzyki. Wiwat racja, i uniki. Zagłębienia, można szczerze. I widzenia, ci żołnierze. Pochodzenia, jedna łaska. Tylko co tak dziobem mlaska. Na wyniki, i grabienia. Na przeniki, umówienia. I chodniki, co to dało. Może dalej, się urwało. Tak w tym trybie, z emocjami. W większej nibie, tu stronami. I zajrzałość, jak do środka. Co tu zawrzeć, temat młotka. Zachodzenia, i rozstawu. Przewodzenia, kwestia nagród. Pochodzenia, jak załoga. Może krok to jest do Boga. Co intencje, i morały. Co pretensje, doskonały. I te wersje, co dodało. Może dalej, tak zachciało. I się spyla, jednym sosem. I widoki, tym donosem. Nastawienia, jak meliny. I kolejne narodziny. Co zakłady, jak dotyka. Co pokłady, pokład znika. Na te zwady, odłożone. Może dalej, jednym tonem. Zaniebdania, na te troski. Odebrania, i rozgłoski. Wydawania, jak te tryby. Może dalej, już na niby. I te żale, jak je spotkać. Wymówienia, większa płotka. Powtórzenia, co ta rada. I sprawdzona już przesada. Co tak syczy, na banały. Zakotwiczy, jak świat cały. I w tej dziczy, odłożone. Może próżno, postawione. Co też dłuźno, dalej sprawa. I wiadomość, w tych poprawach. Na jegomość, jakie zbicie. Będzie dalej, to zeszyte. Co wytrwalej, jak z radości. Jakie żale, pokaż kości. I niedbale, co stosuje. Może mętlik, tu poluje. A Van Helsing, jedna czara. Wywodzenie, co nie miara. I próbuje tutaj soku.

Tak dodaje sobie uroku. I w tej nalewce, też nie pogardzi. Jak od Babci, dalej smardzy. Gotowanie, i rozpusta. To szukanie, głowa pusta. Ale w nalewce Babci gniazda nie było. Jak po dwa, trzy, tak się zdarzyło. Gniazdo dalej nie odnalezione. Trzeba łapać chwile uwypuklone. I należytość, co bokiem tryska. I sprzymierzenie, dalsze igrzyska. Na wytworzenie, co dalej było. Takie kąsania, co się zdarzyło. Na pomówienia, jak strata wielka. I te sprawdzenia, pusta butelka. Na te Zagłoby, co się uraczy. I te powody, czemu rozkraczy. Co się dodało, spody i racja. Co się przebrało, nowa atrakcja. Na wymówienia, jak dalej zbije. Trzeba panować, myć oczy szyję. Na tych wytworach, dalej i zgrane. Na tych pozorach, już wyszukane. Odręby kłamstw, i zawodzenie. Jakich tych draństw, tu ponowienie. Jak się wydaje, co dalej spadło. Jak się przydaje, dlaczego siadło. I umówienia, co tu na radę. Jak przekroczenia, znosić powagę. Tego stereotypu, jak widać łaska. Chwili zachwytu, świata w podpaskach. I podchodzenia, z której to strony. I zawodzenia, jak zabobony. Co te brodzenia, co dalej się staje. Jak nachodzenia, takie rozstaje. I umówienia, co było bosko. Nadwyrężenia, tu jedną troską. Dalej jak beka, i się stosuje. Jak wierna rzeka, wciąż porządkuje. Na wielki przekaz, małą misterię. Po co narzekać, na klimakterię. Co się znów spada, i dwory sprawuje. Co neostrada, tu porządkuje. Na tych przekazach, co widać łaska. Zdalnych wykazach, kto drzwiami trzaska. I wytężenia, co ruszyć malinę. Tak tu brodzenia, na jedną kpinę. I zespolenia, co dalej poluje. Uwidocznienia, kto się pierwszy pluje. Tego tu zgiełk, i fakt nie dotyczy. Tego tu dźwięk, zanurzenie w dziczy. Na odrobienie, co widać sprawa. I dochodzenie, w większych poprawach. Nagromadzenie, co w faktach szumi. I przewodzenie, czego nie umi. Na wytrącenie, jak było blisko. I powtórzenie, kolejne igrzysko. CO tu zachody, i obdarowanie. Jakie powody, na to czekanie. I te zawody, co się utraci. Jak należytość, co wodę mąci. Nagromadzenie, co jest jak sprawa. I powtórzenie, w nowych poprawach. Na to stworzenie, co wyrok racja. I fakty spraw, nowa atrakcja. Jak to znów nicość, i zgraja wtorku. Ta spontaniczność, i znów od początku. Cała logiczność, i na co się składa. Jak wywrotowość, ściana sąsiada. Co znów dodaje, i chwile te liczy. Co się rozstaje, i wymowa dziczy. Na to przydaje, jak strona końca. Jak wymówienie, widziane od końca. Co się znów trybi, jak zwidy zwyczaj. Które to grzyby, w tym ciemnym gaju. I natrącenia, co jak to mąka. Nagromadzenia, pijana biedronka. Co jak i fakty, dalej stworzone. Co artefakty, tak unaocznione. Na te tu trakty, jak dalej przytulić. Te same fakty, i wielkie góry. Na dochodzenie, jak wiara rozłąka. Na podchodzenie, i trzeźwa biedronka. Na to brodzenie, co widzi z tej dziczy. Fundamenty spraw, w nich zakotwiczy. I niesie zbawienie, co dalej łaska. I pomówienie, w kolejnych trzaskach. I powtórzenie, jaka to rada. Odwieczne szukanie, kropka w przesadach. Nagromadzenia, co dalej liście. I wytworzenia, ach było mgliście. Tak powtórzenia, co dalej się stało. Ale naprawdę, czy tęczę umiało?

Wiersz Van Helsinga

Trygonometria
I dalsze rozdziały

Całe, ta szpetna
I wiwat banały

Na ogrodzenie
Co się rozchodzi

Marz wymarzenie
Co głupotę płodzi

Poszukiwanie ósme

Co wywodzi, i się zbawia. Co przewodzi, na żurawia. Opozycja, daje nura. Po co tu właściwie chmura. Natężenia, tu i strachu. Zaognienia, na tym dachu. Przedobrzenia, jak to będzie. I świadectwo, w tym urzędzie. Co wyćwicy, jak planuje. Co w tej dzicy, oszukuje. Na spełnienia, te i troski. Wymówienia, traktat boski. Na starania, jak się rzecze. Przemykania, dalej skrzeczę. Wyoblania, co w naturze. I widzenia, w większej chmurze. Co ostępy, jak zostało. Co następny, wyrażało. Te postępy, i zbrojenia. To kolejne uniesienia. Jak jedyna, i się ćwicy. Ta dziewczyna, gniazdo dzicy. Pokrojona, dalszym pasem. Przyozdobiona, tym lampasem. Jak jegomość, i te chmury. Co wizyta, z samej góry. Na zachwytach, widać radę. Stosowanie, na przesadę. I ukrócić, widmo wielkie. I przywrócić, zanim pęknie. Środowiska, i zastawu. Na mrowiska, więcej spawu. Trzęsawiska, co radości. Produkować więcej ości. I zaścianki, jak murować. Idzie dalej się tu schować. Na te żale, ograbienia. I wytrwale, chęć spełnienia. Jak niedbale, co opuści. Ta zawrzałość, ludzie puści. I te skrycia, na dodania. I przebicia, poczekania. Na w zachwytach, te intencje. Można dalej, myć te ręce. Rozgrabienia, i ta sztuka. Umówienia, to nauka. Zapatrzenia, co na stronie. I widzenia, w większym zgonie. Co wytrwały, i te cuda. Co niedbały, jaka luba. Opieszalność, jednym względem. Zastonięcie się rozpędem. I tu sprawy, z akt nadziei. I poprawy, co się sklei. Złorzeczenie, jakie troski. I warczenie, akt to boski. Pocieszenie, co zastępem. Murowanie, to następne. Zakładanie, co na troski. I sprawdzanie, czy ten boski. Jak w wytrychu, i się śmieje. Mania przygód, ma nadzieję. Tych niewygód, jaka troska. Okoliczność ciągle boska. Tego spawu, i intencje. Na rozstawu, te pretensje. Wychodzenia, co na chmurze. I strącenia, dalej burze. Wyrobiska, jak tak leci. Trzęsawiska, z tej zamieci. Ograbienia, jak morały. I ten plan tak doskonały. I Van Helsing co wywabia. Całą tęczę, tak się skrada. Skitlesami wywabienie. Czeka tu na uniesienie. Ale tęcza nie wychodzi. Tak tu z gniazda, się powodzi. Dalej tak ukryta cała. W tym swym gnieździe, oniemiała. Na przyczyny, i te sprawy. Na maliny, i zabawy. Ochocenia, co na głodzie. I sprawdzania, na dowodzie. Poczekania, co się chmurzy. I wyników, większej burzy. Na przeników, dwa rozdziały. Epitafium, szkoda pały. I te smyrki, jak rozsądzi. Efekt schyłki, co tu rządzi. Opozycja, do dobrego. I weź szukaj tu innego. Na warunki, i te spady. Poczęstunki, na roszy. Opatrunki, skąd się weźmie. I dlaczego się uweźmie. Tak tu tryby, i ambicje. Jakie grzyby, na prymicje. Większe zwidy, co dodane. Tak na niby, okazane. Co zostało, i malina. Na widoki, większa kpina. Na proroki, jak okaże. Może dalej się tu zmaże. Wyrobienia, słyhać szyki. Pogrążenia, z akt paniki. Nadrobienia, co ukosem. I gil tylko, tu pod nosem. Nabrojenia, jak w zastaniu. Ucieszenia, na rozstaniu. Przekroczenia, co wywodzie. I gadanie, o swobodzie. Jakie trącić, i zależy. Jak tu błędzić, z akt macierzy. Wyrobiska, i legendy. Trzęsawiska, większe względy. Na pochodne, minerały. I ozdobne, tak

zostały. Te pozycje, no i krzyki. Zawrzeć wszystko, z akt paniki. Co się schyla, jak zostało. Co debila, okazało. Jak tu spyla, i te chwasty. Co dobija, ten pierzasty. Odstąpienia, jak wokandy. Namówienia, na te bandy. Wyproszenia, co monetą. Tak zastąpić tu podniętą. Co zawija, dalej gmera. Co podbija, to afera. Wystownictwa, jakie szyki. Wybieżenia, z akt cykliki. Co tu ogół, daje radę. I ten cokół, na przesadę. Wątlność bram, i dwa gatunki. Wszystkie mam, te opatrunki. Się nadaje, i próbuje. Się przydaje, co tu czuje. Na rozstaje, jednym rzędem. Stosowane tu urzędem. Co zawija, jak dobrane. I podwija, oszukane. Na niczyja, jaka zgłoska. Wyrobiona ta pogłoska. I ta szyja, na rozpędy. Tak dobija, obce względy. I człon kija, na uznanie. To kolejne odbieranie. Co się spawa, jak zostało. Boczna nawa, okazało. I w tych sprawach, jakie wzięcie. Było, będzie, to ujęcie. Sprawowania, i te szyki. Mianowania, na uniki. Zgrabiania, jakim pędem. Widowiska, lepiej będzie. Co atrakcje, jak próbować. I narracje, można chować. Obligacje, jakie lico. Podsumować to kotwicą. Tu strącenia, co się wiodło. Przedobrzenia, mnie ubodło. I tej strony, na te krzyki. Mianowane, botaniki. Jak zabrane, i tą radę. Stosowanie, na przesadę. Odebranie, co jak zgiełkiem. Będzie dalej, nosidełkiem. Co na sprawie, dalej krzyczy. Co na nawie, w bocznej dzicy. W tej postawie, odegranie. Będzie dalej tu sprawdzane. I się bawi, bez emocji. I wyprawi, więcej opcji. Jak się dławi, tym koluszem. Było będzie, pióropuszem. Na te zwrotki, bez intencji. Kołowrotki, tych potencji. Na zawrotki, jak to było. I dlaczego się skończyło. Co też tryby, na zagrania. Jakie niby, odebrania. Takie krzywdy, i te byty. Opozycje, świat ubity. Na rozchwałach, i rozwiertach. Tych uchwałach, i rzecz święta. Wyrobnictwa, i zwyczaj. Przodownictwa, w ciemnym gaju. Wytworzenia, co tak lubi. Umówienia, że się czubi. Natłoczenia, co na radę. I widoki, widać zwadę. Te proroki, i rozstaje. Jak widoki, co się zdaje. Uporczywość, jakie zgłoski. Wszystko dalej, to pogłoski. Z znaczeniami, na kołędzie. Z marzeniami, widać wszędzie. Poglądami, jak jedyna. Tu widoczna jedna kpina. Krótkowzroczna, atrybuty. Jak zawrzałość, akt zasnuty. Doskonałość, co obejdzie. I tak dalej, widać wszędzie. Jakie żale, i się sprostą. Tak wytrwale, droga prosta. Na te żale, co zostanie. Iść tą drogą, przekonanie. I te schyłki, bez emocji. I te tyłki, więcej opcji. Strona druga, tak przestaje. Droga długa, się wydaje. Połączona, co jak spory. Przedobrzoną, na pozory. Wyrobiona, drugie wejście. A może tylko to obejście. Więcej cudów, można dawać. I tych ludów, nie przestawać. Jakich cudów, na sukience. Chodzić w długi, nie chce więcej.

Wiersz Van Helsinga

Trygonometria
Co się zaplata

I ta planeta
Jak widok grata

Na tych niestetach
Jak obrachuje

W tych ciągłych bzdetach
Ufać, gustuje

Poszukiwanie dziewięte

Wybawienie, jak się sprawia. I zachcenie, to zabawa. Na te tłoki, z monitami. I obłoki, tu stronami. Co zostawi, jak się ima. Co zabawa, to dziewczyna. Zaległości, te i zgrzytów. Przemysłności, więcej kwitów. Na monity, tak zostawi. I dobity, wszystkich zbawi. Zaległości, można wspomnieć. Pomyślności, i upomnieć. Co zakłada, jak steruje. Neostrada, oszukuje. I w tych brawach, co zostanie. To kolejne poczekanie. Jak z jedności, nie upomni. W porządności, moje wspomni. Na ilości, jak jedyna. Wyodrębnić, jedna kpina. Co zachmurzy, dalej daje. I powtórzy, te zwyczaje. Odbiciowo, i przekąsem. Donoszenie, jednym wąsem. Co wytrzyma, jak się spina. Co dziewczyna, na jedyna. Wyporowość, i te stany. Pobłażliwość, rozkochany. Amunicję, i żołnierze. Wybieranie, będzie szczerze. Omijanie, co się kłóci. Może dalej mnie obróci. Jak ta sprawa, na idee. W bocznych nawach, ktoś się śmieje. I potoczne, zawodzenie. Krótkowzroczne, na twierdzenie. Jak wykwiłtne, daje szczerze. Jak przekątne, i żołnierze. Wybrakować, i w tej kpiny. Naznakować, dla przyczyny. Co wątroby, dalej ciśnie. Co te żłoby, jakie wiśnie. Sygnalizacja świetlna. Była będzie, i uciekła. Więc zostaje, czyste pole. To spożycie, znój jabole. Wyjątkowość, na tym życie. Przeźroczyście, i w zakwicie. Jak wątroby, i te stany. Te odroby, poszukany. Naciążenie, i jedyny. Wymówienie większej kpiny. Co się zdaje, jak to było. Co dogranie, się zrodziło. I wystanie, jak to żyto. Może dalej, należyto. Na wykładach, i w sukience. Na tych stradach, i panience. Tak w ogładach, daje szyję. Co tu dalej, nie zabiję. Takie zgłoski, na jedyne. Te pogłoski, większą kpinę. I zacioski, jak się stało. Czego dalej poszukało. Jak Van Helsing, tu w sukienkach. Obraduje, w większych mękach. I stosuje, odkręcanie. Tych butelek tu zmienianie. Tak się zakrętkami bawi. Tak się chwilę tutaj sławi. Ale z butelki nie wyleciało. Żadne gniazdo, albo nie chciało. Nie ma dalej, gniazda tęczy. Lecz Van Helsing się tu męczy. Obraduje, co za przekaz. Gniazdo, gniazdo, gdzie uciekasz. Takie sprawy, na wykroje. Boczne nawy, i postoje. Wyrobienia, tu w tej dziczy. I sprawienia, większej piczy. Co odręby, i zakłady. Co te względy, na zabawy. Obracania, co na Prządkach. Wyrabiania, w tych porządkach. I tu zgiełku, na morały. W nosidełku te banały. Odtrącenia, co na spodzie. I widzenia, w tym dowodzie. Jakie rzucić, i przestawić. Jak to zwrócić, się zabawić. Wyjątkowość, i te troski. Poglądowość, nowe nioski. Na atrakcje, jak przewidzi. I wariacje, znowu widzi. Abnegacje, co znów wspomnieć. Może można to upomnieć. Zakładowo, co się burzy. Poglądowo, może chmurzy. Wyjątkowo, jakim dziczem. Może dalej, już nie zliczę. Co zakłady, i się zdaje. Co pokłady, się wydaje. Obradować, jakie męki. I zostały, puste szczęki. Co zawody, i te spady. Co powody, na rosady. Uporczywość, i makrela. Zawirować, ale zdziera. Się próbować, i te cuda. Może dalej, to ułuda. Tak wytrwale, na tym schyłku. Szkoda męczyć, szkoda tyłków. Tego zgiełk, i nie potrafi. Jaki sęk, i kogo trafi. Na obczyznę, rokowanie. I mieliznę, moje zdanie. Obradować, i się skraca. Jak występy, taka praca. Zawodnicza, i te zgrania. Termin nowy, przekonania. I się zdziera, co rozchodzi. Kanoniera, znowu płodzi. I zawiera, co na sensie. Tak dostrzeże, tu w kredensie. Co się skraca, i wiruje. Jaka praca, porządkuje. I obraca, co za ciosem. Może dalej, to podniosę. Takie zagryw, pełna racja. I ta Narew, tu w wakacjach. Obradować, pełna szwungu. Prze znów ciosać, na tym ungu. I w pogłosach, daje radę. Jak wyjątek, na przesadę. Jak porządek, jakie zdanie. Będzie dalej, ociosane. Co się zgrywa, jak nadziei. Co przygrywa, i się dzieli. Wyjątkowość, jaka troska. Może dalej, to pogłoska. I w tym żale, co to będzie. Tak wytrwale, jak na grzędzie. Rokowania, jakie sznyty. Poglądowo, z akt

kobity. Zawodowo, i się skraca. Jak wytwory, taka praca. Jak pozory, i ostatni. Może dalej, tak wydatni. Na te żale, odleżyny. I wytrwale, tak dziewczyny. Doskonale, co tak kusi. Może dalej się udusi. I wytrwale, co tu robi. Jak znajomość, komu szkodzi. Doskonale, jak zawarte. Będzie dalej, nowe wsparcie. Na te żale, co się zgięło. I dlaczego tak runęło. I tak stale, co odwrotnie. Może wyższe będą stopnie. Co dziedzina, dalej leci. Co przyczyna, tej zamieci. Wyglądowo, i z przekazem. Pomysłowo, następnym razem. Na rusz głową, co tak leci. Może widmo tej zamieci. Co dodaje, jakie spiny. I przydaje, w rytm przyczyny. Jakie żale, co opuści. Może dalej, ludzie tłuści. Wykonale, i w przyczynie. Dalej szukać, w nowej winie. Co zatracą, jak próbuje. Co ta praca, oszukuje. I popłaca, jak zachodem. Będą nowym, tu dowodem. Co na spinie, i próbuje. W tej przyczynie, oszukuje. I dziedzinie, jak się traci. Może później się wzbogaci. Jak zatrwożyć, i jelenie. Jak podłożyć, większe cienie. I tak mnożyć, na te straty. Wyjątkowość, że kudłaty. Jak zależność, co opuści. Szybkobieżność, ludzie tłuści. I wymierność, tej przyczyny. Nie doczekasz się tu winy. Tej atrakcji, z pogodami. I narracji, tu stronami. Alokacji, jak się wtrąca. Szybko, koniec bliżej końca. W tej przyczynie, i zachodzie. W jakiej winie, na swobodzie. I przewinie, jak popada. To naręcze, większa władza. Mówić więcej, i stosować. Co poglądy, można schować. I te swądy, jak poleci. Może bliżej, łąpać dzieci. Co stosować, na wykładnie. Prorokować, może spadnie. Alokować, na te dranie. Są wymogi, przekonanie. I dążenie, tu do sznytu. Poronienie, alo-kliku. Na trącenie, co tak spada. No to nowa jest zasada. Uporczywość, i te troski. Spolegliwość, może nioski. Obrachunek, i się stało. Wszystko się tu wyjebało.

Wiersz Van Helsinga

Trykot praw
I zachmurzenie

Jakich braw
Na poronienie

I ten paw
Co tak wychodzi

Kto go tutaj
Wyswobodzi

Poszukiwanie dziesiąte

Co się skraca, nie wypada. I obraca, czyja władza. Na stosunki, i rozwałki. Poczęstunki, i przechwałki. Jak to żyto, nie rozleci. Należyto, z tej Niecieczy. I schowane, dalej będzie. Obwołane, na urządzie. Co uchwyci, i zespoli. Co przeszyci, dalej boli. I wymogi, kolokwialne. I przechody, tak banalne. Na strącenia, co się zbija. Pomówienia, tak dobija. Wytrącenia, jakim żartem. W gnieździe wszystko już otwarte. Jak się skraca, i zostanie. Taka praca, przekazanie. Nie popłaca, jak wyjęło. Za kim dalej, się ujęło. Odrobienia, na drobiny. Wyrobienia, większe kpiny. Zatracenia, jak się weźmie. Może dalej, się uweźmie. Co też stany, alegorie. Oblegany, to teorie. Zaprzestany, jak zastawy. Może dalej, dla zabawy. Co się wzięło, dalej będzie. I pierdnęło, śmierdzi wszędzie. Napoczęło, jak te chłosty. I wiwaty, z akt radosny. Dalej zdanie, i co miałkie. Wyrabiany, będzie śmiałkiem. Potwierdzany, co rozsądzi. Czemu dalej tak tu rządzi. Na wiadome, obligacje. I świadome, te frustracje. Którym domem, widać wszędzie. I świadomość, na kolędzie. Co zastawia, jak się zbija. Co poprawia, szkoda kija. Nastręczenie, i wywody. Przedobrzeń, moje kłody. I zastawy, jak ujęcie. Boczne nawy, i zadęcie. Natarczywość, jak egidy. Wyrabiane dalej zwidy. Co zastawi, dalej brało. Co poprawi, obiecało. I na zawiń, jak t wzięcie. Tak tu prawi, na zadęcie. Było jest, i tym rozstawem. Jaki test, tu jest zastawem. I ten protest, ogrodzony. Tym kłopotem, na trzy strony. Zaznaczenia, i wytworu. Podejrzenia, jak pozoru. I oclenia, jak tu musi. Może dalej, się zadusi. W tych wyjęciach, co za sprawa. I zadęciach, boczna nawa. Tych pierdnięciach, co na spodzie. Będą dalej, w ciepłym lodzie. Co się sterczy, i zostawia. Jak pazerny, oczy sprawia. I misterny, plan Helsinga. Ponowienie, jaka klinga. Tym razem kusi, monetami. Tu tą tęczę, poglądami. Kusi dalej, i zostaje. Wyczekanie, tak się zdaje. Ale tęcza nie wychodzi. W swoim gnieździe, tak swobodzi. Po swojemu, dogaduje. Co za tęcza, co planuje. Gdzie to gniazdo, dalszym sosem. Odnalazło, tym bigosem. I strącenie, jakie prędkie. Pomówienie, dalej wędnie. I strapienie, co się zdało. Może ostrzej, obiecało. Nagabywać, i te stany. Przekonywać, przekonany. Jak warunki, dalszych wchłonięć. Jak żarówki, co na schronie. Wyrobienie, i te takty. Zakurzenie, na kontakty. I żłobienie, co się zwróci. Położenie, nie ukróci. Na trawienie, jak tu dało. Może więcej, obiecało. Co zależy, jak dodane. Co macierzy, obiecane. I zakusy, na dobrego. I obrusy, następnego. Co pokusy, jak je sprzedać. I majstrować, jak się nie dać. Poglądować, jak zastane. Będzie dalej obiecane. Co jedyne, i się sprzeda. Co dziewczynę, więcej nie da. Na tą kpinę, i te żarty. Obrotowość, nos obdarty. Na mieliznę, jak ją trzymać. I obczyznę, nie przeginać. Wyjątkowość, nosić szczere. I przynosić, co niedzielę. Na strapienia, i te stany. Pomówienia, oblegany. Zająknienia, jak ta troska. Widać dalej, to pogłoska. Na wytrwalej, i widoki. Jak ten mur, na te obłoki. Na zajrzenia, i te style. Będzie dalej, większe gile. Wytrącenia, co niewładne. Naskładane, rzeczy ładne. I dobrane, co te troski. Obłok jeden, może boski. Myśli siedem, i szprycuje. Co nie jeden, porządkuje. Na wytwory, i poklaski. Te pozory, szkoda łaski. Wytrącenia, co i siedem. Namierzenia, został jeden. Wyrobienia, co ekipa. Można dalej, głową zbita. Na te żale, jak wåtpliwe. Doskonale, spolegliwie. I trącenia, jak zaspawa. Pomówienia, boczna nawa. Te stracenia, co jest wzięte. Będzie dalej, tak ujęte. Wywrotowo, i z rozkoszą. Poglądowo, dalej koszą. Wciąż na nowo, i zostanie. Zawodowo, przekonanie. Wywrotowo, jakie wzięcie. Będzie dalej, tu zajęcie. I się spina, na wykazy. I przyczyna, jak rozkazy. Naciągłości, i te sterty. Wybieżenia, i koperty. Na tym strachu, co zostanie. W większym gachu, poczekanie. I lampasów, jaka strona. Obieżyświat, położona.

Co wysterczy, i próbuje. Efekt bierczy, poszukuje. Na tym ten strych, i rozchody. Sprawowane, dla swobody. Co utraci, jak to było. Co połączy, się skończyło. I list gończy, jak dziedzina. Okolica, większa kpina. Na rozstaje, co się wzięło. I przydaje, się zaczęło. Gronostaje, jak rozsądzić. Można tylko, tak tu rządzić. Na ekipy, z zwyczajami. Jakie bity, tu stronami. Na te chwytty, lepiej będzie. Należyty, na tym względzie. I pobicie, co tu słodzi. Jak Van Helsing, wyswobodzi. Na to przez nim, i dodane. Będzie dalej, wyczekane. Co się robi, i nadzieja. Wyswobodzi, w większych kniejach. Na tym chłodzi, i zostanie. Marność jedna, poczekanie. Jak warunki, które stawia. Poczęstunki, i zabawia. Na meldunki, co pszenżyto. Było będzie, należyto. I w tym względzie, jak zostawić. Można dalej, się zabawić. Jakie żale, i strapienia. Doskonale, uniesienia. Co wysterczy, jak waluty. Efekt bierczy, obwoluty. Na tym pierwszy, jak przybyło. I dawniejszy, się skosiło. Co też liczy, jak zostawi. W poziomicy, mi się marzy. Na stronicy, jak regały. Może świat ten doskonały. I tak dalej, na strapienie. I te żale, ułożenie. Akt wytrwale, co się kosi. Może dalej się podnosi. Jakie żale, dalej weźmie. I wytrwale, w jednym węźle. Poziom stale, i zgrabiałe. Te wymogi, doskonałe. Co też tryby, i się tyczy. Tak na niby, z większej dziczy. Na te grzyby, i zastawy. Po co ryby, jak zabawy. Odbierania, co na węźle. I starania, lepiej będzie. Oblegania, co na stronie. Będą dalej, w zabobonie. I się styka, jak próbuje. Mechanika, oszukuje. Na sternika, co dodało. Co się dalej, okazało. W tych wytworach, na legendę. I sprawnościach, widać wszędzie. Na błogościach, co zostawia. Jaki akt, i się zabawia. Wytrącenia, mówić szczerze. Pomówienia, że żołnierze. Nastraszenia, jednym końcem. Trzeba gonić tu za słońcem. I egidy, punkt wybity. I przewidy, jaki syty. Na te zwidy, co dodało. Co się dalej okazało. Jakie tryby, dalej wiązkę. Na te grzyby, i podwiązkę. Tak na ryby, zapytano. To tu do nich, soli dodano. I zostanie, pocisk marny. I odstanie, niebinarny. Poczekanie, jak się rości. Nigdy dosyć, świadomości. I tu zgrzytów, co zostanie. Dobrobytów, na czekanie. I zachwyty, co się zdjęło. Ale za kim, się ujęło. Wytracania, taka praca. I zadania, ubogaca. Odebrania, jednym ciągiem. Może dalej tu przeciągiem. Z wynikami, jak się szkodzi. Z poglądami, co powodzi. Buciorami, mówić szczerze. Tylko czy mądry ten, co ciągle bierze. I odstępy, tu z drogami. I następny, wywodami. Jak postępy, taka rada. Nowa ciągle, to zasada. Z wymogami. I następny. Poziomami, jak się tępi. Zaszłości. I dodało. Tak się właśnie, okazało.

Wiersz Van Helsinga

I zostaje
Co się wiedzie

I tu stale
Na obiedzie

Obietnica
Jaka zdrada

To widoczna
Jest przesada

Poszukiwanie jedenaste

Co się sprawdza, i przoduje. Ten wydawca, oszukuje. I tu błędy, w dalszej dykcji. Jakie względy, tej policji. Oszukania, mówię szczerze. I wybrania, na żołnierze. Dokowania, co ostatkiem. Będą dużym, tu wydatkiem. Na te chłosty, i podboje. Wodorosty, dalej stoję. I podniosły, styl do syta. Wybieżenie, znakomita. To okazja, do rozpuku. To fantazja, szalik z drutu. Na tych nastał, i zrobienie. Okolica, powonienie. Jak zastąpić, która kpina. Jak tu zwątpić, na jedyna. Zapachowo, obrachunkiem. Może zdrowo, tym meldunkiem. Wybuchowo, co to zgrane. Było dalej, przeszukane. Na winniczki, jak rodzaje. Zakotwiczki, tak zostaje. I się kłębi, z rodzajami. I przybłądy, tu skrajami. Na te względy, dalej poszło. I wyglądnny, się rozniosło. Co tu słuchać, na monetę. Udobruchać, tą podnietę. I wysłuchać, jaką radę. Stosowaną tu przesadę. Na rodzaje, i te spiny. Tak zostaje, dalsze kpiny. Na zwyczaję, co rozniosło. Może dalej, tak poniosło. Co te żale, jak je umieć. I niedbale, tak zrozumieć. Pokazane, tu na rzece. I już dalej, nie zaprzeczę. Wyrobień, jak zawałem. Przyłożenie, już nie chciałem. Odtworzenie, co gatunkiem. Będą dalej, opatrunkiem. I stronnictwa, ostrej bramy. Nałożnictwa, i szampany. Zakładania, i te zgłoski. Może dalej, będą nioski. Na skarania, co na cudzie. Odebrania, na ułudzie. Sprzedawania, jakim kąsem. Może zdążyć, jednym wąsem. I się skrada, ideami. I podkrada, tu stronami. Neostrada, bokiem wyszło. Może dalej, będzie przyszło. Co wydaje, i się zbito. Co przydaje, się zabiło. Okolica, i spełnienie. Poziomica, na życzenie. Takie względy, z monetami. I przybłądy, tu stronami. Jak wykręty, co się nada. Może wina, to sąsiada. Lecz zostaje, cały zgrany. Lecz zwyczaję, tak dobrany. Opozycje, na rejony. Kompozycje, uwolniony. I się skrada, jak na skwerku. Tu Van Helsing, a nie w berku. I zakłada, tą pułapkę. Tu na tęczę, liczy wpadkę. Lecz się wielu, nie doliczył. Choć na dobre, zakotwiczył. Tęcza w pułapkę tą nie wpadła. Może to wina wielkiego sadła. Ale gniazda, jak było nie ma. Nie po śladach, to poemat. Nie wytropi, jaka zdrada. Van Helsing mówi, że to przesada. Ale wróci, z pomysłami. I ją zmłóci, tu stronami. Nie zawróci, taka gradka. Śnieg tu będzie, w nowych wypadkach. Ułożenie, i te serca. Nałożenie, innowierca. I rozchody, poczynione. I te głody, założone. Co wystąpi, jak się umi. Co postąpi, i zrozumi. Na wyklątwi, i wywczasy. Należytość, na lampasy. Obłożenia, tu i cudu. Wyłożenia, więcej ludu. Na spełnienia, taka gradka. Wartość jedna, w tych wypadkach. Jaka słoma, nie wypada. Tak po domach, jedna zdrada. Należytość, tu do końca. Wymiarowość, w stronę słońca. I poglądy, jak spełnienie. I te rządy, umówienie. Na te głąby, jak zostało. I się dalej, pokazało. Jak wysterczy, tak planuje. Imię tęczy, pokazuje. I następny, jak polować. Należycie głowę schować. Na dziedzinę, i spis rzeczy. Na przyczynę, nie zaprzeczy. Tych stosunków, gromowładnych. I meldunków, tak powabnych. Się rozrośnie, i rozdaje. Jak na sośnie, te zwyczaję. Jednogłośnie, jak minerał. Będzie dalej, się obdzierał. Co za słowa, na przyczynę. I rozmowa, jedną kpinę. Jak namowa, co mi dane. Moja głowa, okazane. I namowa, co ją jątrzy. Jak połowa, dalej sący. I wymowa, co dodane. Będzie dalej okazane. Co tu dalej, jedna gradka. I te żale, śmierć w wypadkach. Doskonale, co na grzędzie. I wymowy, po urzędzie. Jak te głowy, ograbienie. I połowy, na życzenie. Gołosłowy, jak tu dało. Co się dalej, okazało. Co też względy, i jedyna. Co następny, jaka kpina. I zastępy, jak te ruchy. Widać dalej, wielkie brzuchy. Co zawile, i tak dane. Co tu milej, obiecane. I zastępy, jak się skrada. Jak wiadomość, i powaga. Co wykwentne, i zagrane. Co niewinne, okazane. Na bumerang, jak te wnioski. I premiera, palić wioski. Zakładania, i tu zgrzytu. Polowania, zew

zachwytu. Obcowania, co na radę. I wykwinie, na przesadę. Co doliczy, dalej było. Co podliczy, się zrodziło. Okazania, jakie spory. Wydatkowania, na wybory. Co waluta, dalej umie. Co marszruta, w zdartej gumie. Wyrobiska, i zakazu. Na przezwiska, imię zmasu. I ścierniska, jak dodane. Może dalej, okazane. Wyłtok jeden i pospoły. Założenia, i te doły. Na zachcenia, jak w sukience. Obieżyświat, w tej panience. Założenia, jak te mity. Będą dalej, tu zachwyty. Co się tyczy, dalej boli. I w tej dziczy, tak biadoli. Wyrobiska, i marzenia. Na pastwiska, ułożenia. I ścierniska, jak dodane. Będą dalej, okazane. Wartość dobra, i te mity. Ta łagodna, należyty. I ten zbity, co zostawi. Jak natłoki, kogo zbawi. Na proroki, jak wypadło. Tylko tu zostało sadło. Co się dłuży, dalej będzie. I tak chmurzy, te łabędzie. Wyrobiska, tu i błoto. Na pastwiska, tak kłopotom. Założenia, i tu zryw. Wyłożenia, pełne przygód. Natrącenia, co na starcie. Będzie było, to oparcie. Jak na zgrzycie, i się niesie. Należycie, w interesie. Na pszenzycie, co tak trąci. Może dalej, wodę mąci. Co też żale, jak zachować. I wytrwale, tak dołować. Na tą skalę, co to będzie. Może dziura w firmamencie. I się zgrzyta, co zostało. I kobita, tak się stało. Należyta, jak wymogi. Może dalej, długie nogi. Z promieniami, co się suszy. Z wynikami, jak w tej głuszy. Poglądami, na co zbiera. Będzie dalej, jeden kierat. I te względy, na przyczynę. Ten pochlebny, łapać kpinę. I następny, jak powoje. Powolutku, dalej stoję. Na ten syf, i tu da radę. Jaki zryw, na tą przesadę. No i fryz, co się zostawia. Marny zwis, tu marynarza. Co obcuje, tej kobiety. Co szacuje, tu niestety. Wymazane, i wybite. Wyrabiane, znakomite. Co sukienkę, tak zostawia. Co panienkę, zew żurawia. I następne, jak tu grane. Będzie dalej, okazane. Co się kroi, jak przyczyna. Co się boi, jawna kpina. I naboi, co uchwycić. Nie wystoi, jeden z dziczy. Co się boi, jak zostało. Co naboi, się zdawało. Nie wystoi, jak marzenie. To kolejne uniesienie. I się spina, na arterie. I ta kpina, na misterię. Znów dziewczyna, jakie piękno. To pułapka, rzuć następną. I zagraża, jak ramiona. I w cmentarzach, bo to ona. Kalendarzach, jedno lico. Będą dalej, poziomicą. I się strąca, jak zostało. I gorąca, to się stało. Tak nęcąca, dalej lecie. Dzieci po co, to są śmieci. Z wymogami, i się kpina. Z poglądami, na dziewczynach. Wywodami, jakie lico. I mierzenie, poziomicą. Dalej gradka, i się kończy. Ta dzierlatka, już nie łączy. Na tych kwiatkach, zostawiona. Lecz pytanie, czy to ona. Zostawianie, i się zbito. Podglądanie, się skończyło. I to zdanie, jak walutę. Czas szorować, obwolutę. I te względy, na arterie. I które, na mizerię. Jakie względy. Się ujęło. I następny, się zacięło.

Wiersz Van Helsinga

Natłok spraw
Na zabawy

Panie zbaw
Te obce nawy

Natarczywość
Jaka troska

Spolegliwość
Nie doniosła

Poszukiwanie dwunaste

Wytworzenie, jak się zdarza. I warunki, tu pomnaża. Gromadzenie, jak się weszło. Pewnie dalej, się obeszło. Bo co słoma, popróbować. Tylko ona, tak się schować. I łagodność, tu poznana. I pozorność, przeleciana. Co wykwintne, na te cuda. I przydarzyć, się nie uda. Na to zdarzyć, jedno będzie. Co wyważyć, w tym rozpędzie. Dalej lico, i przechwałki. Poziomicą, jakie gałki. Natrafienia, gniazdo tęczy. Pomówienia, że się męczy. Algorytmu, co wydaje. Na przysporzyć, się przydaje. I wytworzyć, co się dzieje. Może nadaremno śmieje. Co też dalej, i egidy. Na nośności te i zwidy. W porządności, jak stosować. Można dalej się tu schować. Oblegania, na monety. Wydawania, z akt niestety. Przydarzania, co się chmurzy. Wyłtok spraw, to wszystko burzy. Na intencje, i zachody. Na pretensje, jakie wzwody. Zakładania, te i buty. Przedabrzania, pysk zakuty. Co schylania, i się dzieje. Na przeciągu, te nadzieje. Wyjątkowość i te troski. Traktat będzie bardziej boski. I energie, bez przytyku. I wymogi, w jednym dziku. Stosowania, na te stany. I znów bardziej oblegany. Co wydaje, jak się zeszło. Co przydaje, się obeszło. I te strony, tu bez granic. Zaogniony, wszystko na nic. Co też storny, przydzieje. Zabobony, ten się śmieje. Na te trony, i iniekcje. Może dalej, na prelekcje. Co jak spędzi, i steruje. Styl łabędzi, porządkuje. I te chęci, jak rozsadza. Notoryczna, większa władza. I popędy, jak sterować. Jakie względy, porządkować. Na te spędy, co zostało. Ten następny, okazało. Co wiklina, jak się sprawia. Co przyczyna, tu żurawia. Okrążenie, no i nicość. Założenie, poziomicą. A Van Helsing tu próbuje. I to lasso, tak szachuje. Jakie ciasto, tu dograne. I te rzuty, przemycane. Jednak tęcza się nie łapie. I to gniazdo dalej człapie. Niewytropione, niepoznane. Niezniszczone, nie dodane. I te męki, kogo spotkać. I to lasso, jak napotkać. Wyrobienie, to i cuda. Wypaczenie, większa nuda. Na ostatki, ceregiele. Na przypadki, i się śmieje. Wyrobienia, pełna draka. Wymuszenia, niepoznaka. Co zostaje, w pełnej głębi. Co poznaje, śpiew łabędzi. Stanowisko, jakie takie. Notoryczność jednym znakiem. Na te trąby, bez zespołu. Na porządny, z akt mozołu. Zaprzestanie, jaki taki. I poznanie, sprzęt jednaki. Co się wiarą, zastosować. Co to lasso, tak próbować. I Van Helsing, na przestaje. I podziękę, się wydaje. Ale efekt tu mizerny. Ale wykład, i ten pewnik. Zaniedbanie, co za droga. Rozpoznanie, w tych nałogach. Co to granie, się przymusi. I zostanie, co tu kusi. Odebranie, jakie ciągle. I przestanie, tak rozciągle. Wybawianie, jedna rada. W tym stosunku, na przesadach. Wymówienia, co się skleci. Kompozycja ceregieli. I zawziętość, jaka troska. Transparentność, rzecz to boska. Wymówienia, pełne kwity. Ostateczność, to zakwity. Z morałami, co przesadza. Z wyborami, większa władza. Pozycjami, co przymusi. Wymogami, się udusi. Na sposoby, co to będzie. Sprawowane, te łabędzie. I sprawdzane, jak to boli. Okazyjność nie biadoli. Tu z mękami, na potęgę. I wiarami, czas na wstęgę. Pozycjami, jak upuści. Nadwornymi, wszyscy tłuści. Na wybory, i te zgrania. Na pozory, poczekania. I dozory, skąd się wzięło. I dlaczego nie jęknęło. Co pozycje, jakie tryby. Amunicje, większe grzyby. Na policję, rozpoznania. Kontynuować te doznania. Co zakłębi, jak się tyczy. Co te względy, więcej dziczy. I popędy, jak próbować. Można dalej, tak główkować. Na stragany, jedno lico. Przekładany, poziomicą. I wybrany, co na strony. Niezależne zabobony. Co się spędzi, i próbuje. Co rozpędzi, oszukuje. Śpiew łabędzi, takie lico. Miarowane poziomicą. Jak wykroki, jak je łapać. Jak proroki, można człapać. Wyhodować, wśród młodzieży. I podlewać, akt wciąż bieży. Na warunkach, i rozstaniach. Poczęstunkach, polowaniach. I meldunkach, jak się wzięło. I co dalej się ucięło. Sprawowanie, jakie styki.

Miarowanie, na uniki. Zatrważanie, jak rozkoszy. Wydawanie, parę groszy. I odstanie, co się złątko. Na wykazach, dalej jętko. I pokazach, zależności. Trzy wymiary, doskonałości. Co też tryby, jak zasada. Jakie grzyby, dalej zdradza. I na niby, jak strącenie. Będzie niby, upodlenie. Co zawarło, i tak trzyma. Co przywarło, na dziewczyna. I tak wsparło, w tej radości. Dalej będzie dobry pościg. Co strącenie, jak się trzymać. Pomówienie, można imać. Natrącenie, co zasada. Opozycja, nowa rada. Na wydarte, artefakty. Na tak wsparte, te kontakty. Gromadzenia, i na chmurze. Obcowania, może dłużej. Co wystania, dalej leci. Przeobrażania, w tej Niecieczy. I dogrania, co też wyszło. Może dalej, lepsza przyszłość. Co wytrwalej, na legendę. Oblegania, no i wstęgę. Pozycjonowania swawoli. Oddawania mimo woli. I występów, na trzy światy. I postępów, ten garbaty. Rozciągliwość, jaka troska. Przenikliwość, akcja boska. Z wymogami, co na cieczy. Z postęпами, w tej Niecieczy. Zakładami, jak na schronie. Widokami, na ogonie. I się streszcza, co zostaje. I ta reszka, się przydaje. Jak koleżka, z wymogami. Obcowanie, poglądami. Co zostaje, i się zwija. Co przydaje, rodzaj kija. Na wyznaje, dalej ucho. Będzie większą, zawieruchą. Co też stany, i nadzieje. Barbakany, ja się śmieję. I odstany, jak się ujął. Wyczekany, dalej pluja. Na legendy, i te tryby. Na przybłądy, zbierać grzyby. I wykręty, jak się spada. Może pora na sąsiada. Co wysterczy, jak poluje. Co następny, oszukuje. I występy, jak je pojął. Wyczekiwać, i upoją. Na tym stanie, obce branie. Wyczekanie, na zmienianie. I w witrynach, kompozycja. I świadoma, ta policja. Styl ogona, co się skraca. W wiadomościach, taka praca. I zaszczościach, jak próbować. Można dalej porządkować. Co wytrychy, jak łagody. Co poziomy, tej swobody. Wybierania, opatrunku. Namnażania, tu gatunku. Na te stany, i zawije. Barbakany, długą szyję. Nastręczany, co na zgiełku. Będzie dalej, w nosidełku. Co ukróci, jak próbuje. Co przywróci, porządkuje. I zakłuci, jak kukiełki. Epitafium, człowiek wielki. Na mielizny, i te spady. Na płycizny, wodospady. Okazyjność, jak to zgranie. Przemierzenie, i sprawdzanie. Co się tyczy, jak zostanie. Co w tej dzicy, przekonanie. Zakotwiczy, jeden regał. Niby grzeczny, a też siedział. Na mieliznie, i te sprawy. Na obczyźnie, dla zabawy. Wątpliwości, jaka troska. Traktat dalej, sprawa boska. I te żale, co zastąpi. I wytrwale, jak potomni. Doskonale, co na trybie. I sprawdzanie, w większej nibie. Co się zdało, i przydawki. Posprzątało, dalsze wstawki. I sprawdzone, kontraty. Zaognione, dla elity. Na wymowach, i w zagranium. Na przemowach, w przeczekaniu. I odmowach, co się wyszło. Opozycja, może przyszłość. Ale draka, tu zachodu. Ale sraka, bez powodu. Sprawa kwaka, i nadzieje. A bogaty się tu śmieje. W kompozycji, z balonami. W tej policji, poglądami. Opozycji, co zagadka. Skąd tu ta, kolejna wpadka. Z marzeniami, co się tyczy. Z wymogami, nowej dzicy. Poglądami, na te spychy. I wiadome, te rozpychy. Na służalczość, dalej radę. Na sprawdzenie, na przesadę. Pomówienie, jakie przyszło. Tylko dalej, czy jest przyszłość. Jakie żale, na jedynekę. Doskonałe, czas na kpinę. I wytrwale, odłożone. Tylko czy jest, moim domem. Tej legendy, tu i szyku. Tej przybłądy, kanoniku. Na te względy, jak zostało. Co się dalej okazało. Z zaszłościami jaka rada. Poziomami, na przesadach. I latami, co przymusi. Tęcza dalej tutaj kusi.

Wiersz Van Helsinga

Co wytfoki

Jak zrobione

Co proroki
Pomówione

I zatoki
Jak wyjęte

Marne kwoki
Ale wzięte

Poszukiwanie trzynaste

Co wytwory, i się sprawdza. To pozory, ten wydawca. Jeden skowyt, i malina. Tak widoczna, dalej kpina. Krótkowzroczna, na rozstaje. Wyjątkowość, się przydaje. Na wyroki, i te cuda. Te obłoki, i maruda. Wyjątkowość, tu dla żartu. I złorzeczyć, imię fartu. Jak kaleczyć, taka droga. Obowiązek, iść do Boga. Co rozwiąże, i doznane. Co przywiązać, dokonane. Na rozkazy, i przytupy. Miarowanie, strona dupy. Jak rozkazy, z azaliami. Tak nakazy, tu stronami. Na przekazy, jak się wzięło. I dlaczego, tak runęło. Co się zbiera, i rozsadza. Co popiera, czyja władza. Zachodzenie, tak odwrotne. Marudzenie, raczej psotne. I kondukty, jak tu dają. I marszruty, się przydają. Pojawienia, się i osły. Kondukt dalej, tak doniosły. Co egida, jak planuje. Co w tych zwidach, oszukuje. I prawidła, jaka troska. Wymóg wielki, to rzecz boska. Na skaranie, co i tryby. Wymaganie, tak na niby. I skracanie, jak wymogi. Trzy kolory, dla swobody. Co jutrzienka, i te sprawy. Co panienka, dla zabawy. Obcesowość, na co wyszło. Przekomarzyć, dalej przyszło. I reakcje, zachodowe. I narracje, ciągle nowe. Alokacje, jak zwyczaj. Może dalej się nadaje. Co bezkresy, i ruina. Co te dresy, na przeginać. Wychowywać, to otarcie. Potraktować, większe wsparcie. Na dekrety, urojone. Na te bzdety, ruch ogonem. I konkrety, na co przyszło. Może dalej, może wyszło. Urojenia, jak podparte. Kompozycje, na co wsparte. Erudycje, jak objęcie. Trzy wymogi, i pierdnięcie. Co się zdaje, jak wychodzi. I przydaje, kogo płodzi. Na rozstaje, jak wyjęło. Może dalej, się objęło. Troglodyci, i te skwarki. Ten uchwyci, tamte żarty. I wygody, porobione. I ekstazy, jednym tonem. Jak Van Helsing, co wymaga. I to gniazdo, tak rozważa. Nie wychodzi, byle kiedy. I nie spotka, większej biedy. Tylko chowa się, kątami. Tylko wzrok, i alejami. A Van Helsing tak próbuje. Złapać i nie oszukuje. I zagonić gniazdo śpiewem. Taki pomysł, więcej nie wiem. Ale konik, zrzucił prędko. I nie będzie, że nastęпно. Gniazdo raczej się nie dało. I za szybko uciekało. To złapanie, znowu fiaskiem. Odebranie, może ciasne. I zostanie, jak strącenia. Nagabywanie, upodlenia. Co podleci, jak stosuje. Co te dzieci, porządkuje. I zostanie, jak to spięcie. Wymaganie, i ujęcie. Przestrzeganie, przed narodem. Może dalej, tym powodem. I zostanie, co się stykło. Winobranie, i nie pykło. Na odstanie, jednym tempem. Będą dalej, tym postępem. Jakie żale, i się spina. Co wytrwale, i dziewczyna. Oko białe, jakim cudem. Panowanie to nad ludem. Co zostanie, i się bierze. Co pobranie, na żołnierze. Rokowanie, jakie wyszło. Może dalej, większa przyszłość. Na sprawunki, i morały. Opatrunki, i banały. Jak gatunki, taka troska. Sprawa jest, ale czy boska. Co zostanie, i się spina. Co rozstanie, na

jedyna. Okoliczność, tak tłocząca. Spontaniczność raczej tłąca. I dziedzina, do odbioru. W tych przyczynach, tu z dozoru. I dziewczynach, jaka rada. Może dalej, ta przesada. Co ocucić, i próbuje. Co wystrzępić, na żałuje. I przekręcić, jaka sprawa. Może dalej, to ustawa. Na jagody, tu z racjami. I swobody, koligacjami. Na rozwody, jakie wzięcie. To powody, na ujęcie. Co się spina, i tak zwraca. Co przyczyna, jaka praca. Na dziedzinach, i tych sporach. Mianowanie, na dozorach. I tak kończy, zew emocji. I dokończy, więcej opcji. Poglądowych, nowe wsparcie. Uporczywych, na obdarcie. Co zaklina, i jak woli. Co przyczyna, tej niedoli. Pokazania, tu i strzępy. Zachęcania, na następny. I zaklina, co ją boli. I przyczyna, bokiem woli. Wystarczania, jak zapędy. Pogłębiania, to rozpędy. I walczenia, tu na radę. Uporczywie, na przesadę. Wychodzenia, te i wnioski. Dostarczenia, tu do wioski. I ekstazy, na rolniki. I pokazy, jak błotniki. Następować, taka rada. Występować, że przesada. I syndromy, co się kłóci. Palindromy, nie obróci. Jak te zwrotki, co się zdarza. Pogłębienie, jęk cmentarza. I obróci, co do woli. I powróci, z akt niedoli. Co zasmuci, i ekstaza. Wybieranie, w większych zmazach. Co rachunki, dalej boli. Podarunki, i pozwoli. I meldunki, jak zaraza. Było będzie, na pokazach. Co się skwierczy, jak zostało. Co list bierczy, pokazało. Ostateczny, jaka nuda. Wybawienie, ale długa. Ta w postojach, i ekstazach. Ta w powojach, i tych zmazach. Rachunkowość, co zaskrzeczy. Porządkowość, i stan rzeczy. Na dobranie, i te względy. Podebranie, na rozpędy. I skracanie, jakie cuda. Może dalej, ta obłuda. Na te żale, tak zostanie. I niedbale, poczekanie. Doskonale, co jest rzędem. Miarowanie, tu rozpędem. I składanie, co styl rzeczy. Odebranie, nie zaprzeczy. I skrawanie, jakiej woli. Obrachunki, tej niedoli. Co się smuci, jak zostało. Co obróci, i wskazało. I się kłóci, jak zostawić. Może można się zabawić. CO wytrąci, jaka kpina. Co potrać, na dziewczyna. Wizytówka, i te sądy. Jak pocztówka, będzie głodny. Co zostawił, i się skróci. Co podwoił, to nauczy. I przeżyte, dalej lata. I warunek, ta wypłata. Poczęstunek, co nie boli. I gatunek, z akt swawoli. Zakładanie, co odstępem. Będzie dalej, tu następne. I te żale, na te spawy. I wytrwale, dla zabawy. Uporczywość, na pogłoskach. Gadatliwość, w jednych troskach. I zażycie, zakładowe. I przeżycie, tu gotowe. Na odstaje, i odrąby. Nie przestaje, wina trąby. I tej dykcji, z dowodami. I pozycji, tu wejściami. Na straganie, jaka kwoka. Odebranie, niewysoka. Co zachciane, i się spyła. Co przebranie krokodyla. Jakie chwyty, na ekstazy. Koloryty, i wykazy. Co odłączy, i próbuje. Co połączy, porządkuje. Na tym sączy, jak moneta. Będzie nowa, w kastanietach. Jakie próby, i regały. Jak te czuby, i świat cały. Taki luby, i wyznania. Są terminy dokowania. I się sprawdzi, na usterkę. I prowadzi, taką gierkę. Zapalczywość, jak te stany. Układ jeden, odebrany. Co idee, dalej śpiewa. Co i trele, tak przywdziewa. Okolica, to do zmiany. Są terminy, przekonany. Co się śpiewać, nie zachciewa. Co meldunek, i tak śpiewa. Poczęstunek, jak tak troska. Sprawa mostu, może boska. I radosna, na uznanie. I wadliwe, przekonanie. Co zawały, i te tryby. Doskonały, tak na niby. I banały, w jednym sosie. Okrążenie, na bigosie. Przydarzenie, jak się zwarło. Okolica, i dotarło. Na strawieniu, i w doznaniu. Pokuszeniu, tym uznaniu. Potrącenie, jaka łaska. Wymówienie, dalej traska. I to żyto, z ideami. I pszenżyto, to stronami. Nagabywać, jakie dranie. Przekonywać, odczekane. I się strąca, na egidy. I płonąca, tak na niby. Mania tłąca, te banały. Świat bez końca, doskonały. I zostanie, jak te troski. I wiadomość, na pogłoski. Rokowania, jak pszenżyto. Było, zastąpione kobitą.

Wiersz Van Helsinga

Co trykoty
Jaka sprawa

I kłopoty
To zabawa

Wykańczanie
Jak dolina

Odliczanie
I już kpina

Poszukiwanie czternaste

Na wybory, i uznania. To pozory, przekonania. I te zbory, co się raczy. Jak dozory, się rozkraczy. Okazywać, co za wzięcie. Pokazywać, to ujęcie. Doigrywać, jaka rada. Może dalej, to przesada. W tych wyciosach, i ujmuje. Jak w pornosach, porządkuje. Na naniosach, daje rade. Postawione, na przesadę. Co wydaje, i jak ściera. Co przyznaje, przyjaciela. I wyznaje, jaka rada. Może będzie, dalej zdrada. Co się tyczy, jak ujmuje. Zakotwiczy, porządkuje. I w tej dziczy, co zachodzi. Opozycję, ciągle rodzi. Na wystawki, i pragnienia. Na przestawki, uniesienia. Jak moneta, do zachodu. Obcowania, więcej głodu. I uznania, co się niesie. Może dalej, na kretesie. Jakie żale, i występki. Doskonale, ten następny. I wytrwale, jak próbuje. Żałobnicy, i ucztuje. Jak wyjątkość, sprawa środka. Skierowanie, do ośrodka. Na te rady, przeciążenia. I ogłady, u jelenia. I te zwady, co nie było. Tak rosza, się spełniło. Dla ogłady, dalej tępi. I te zwady, może święci. Postępować, co na lico. I mierzono, poziomicą. Co wydaje, jak broczyny. Co przydaje, większe kpiny. I zostaje, jak z zazdrości. Hodowane dalej ości. I się stanie, na legendę. Przeglądanie, łapać wstęgę. I sprawianie, co ujęło. Może dalej, to się wzięło. Co jak stawy, i to zbiecie. Co poprawy, należycie. I te sprawy, jak to wzięcie. Będzie nowe tu ujęcie. Co na sporze, i grabanie. Na pozorze, pierwszym planie. I doskorze, na te nuty. Dobry Boże, na waluty. Jak przekraczać, i tak wiele. Jak zawracać, stare ciele. Obligatoryjna troska. Są wymogi, i pogłoska. Co powody, i zeszycie. Co majątkość, na tym bycie. Wyrobnictwo, dla banału. Orzecznictwo, rzecz annału. Co wybiera, dalej w sumie. Co popiera, w tej zadumie. Okazyjność, jakie branie. I wątpliwe, przeszukanie. Co wyjątki, jak rozsada. Co porządki, czyja władza. Okazyjność, na rozporze. Przewidywać, dobry Boże. I Van Helsing, co stosuje. Tego gniazda, wciąż poluje. Jaka jazda, wyznaczenie. Będzie nowe tu stłumienie. I wojskowe, takie triki. Van Helsinga, nie uniki. I spojrzenia, dla zasady. I wojskowe, całe zwiady. Ale gniazdo, pochowane. Tak się raczy, tym szampanem. Założenia, i te zbyty. Wyrobienia, kontratypy. Co na chmurze, tak zostanie. Co w mundurze, drogie panie. I zawiści, jak pogłoska. I ta sprawa, całkiem boska. Na wydatki, i monetę. Na te zdawki, i podniętę. Warunkować, się należy. Porządkować, dla macierzy. I próbować, jak rozgłoski.

Jak majstrować, takie wnioski. Podrukować, co na kpinie. I zawiesić, na jeźynie. Co wytrąci, jak próbuje. Co tak mąci. Porządkuje. I zakończy, jaką radę. Ewidencje, na przesadę. Co wiruje, tak się wściekło. Pokazuje, i uciekło. Na natroski, i te byty. Nowe wnioski, mąż zeszyty. Co uraczy, jak się skrada. Co rozkraczy, na sąsiada. Widowiska, na tym sporze. I zawziętość, dobry Boże. Co rozwinie, dalej było. Co przewinie, się zrodziło. Na melinie, jakie draki. Wątpliwości, niepoznaki. CO na trybie, i się skraca. Co na nibie, taka praca. Założenia, i wnioskować. Wymówienia, tak się schować. I próbować, co to będzie. I stosować, te łabędzie. Umówienia, co wykaże. Przekazania, na koszmarze. Wyliczania, co na trybie. Obcowania, znowu w chybie. I doznania, co wywarło. Okolica, może wsparło. Jak wyroki, na amnezje. Te proroki, i finezje. Złotowłosi, i dziewczyna. Znow wykosi, czyja wina. Przetwarzania, na te troski. I sprawdzania, na spółgłoski. Przekonania, co ukróci. Na skarania, może wróci. Co rozwierci, jak dołować. Jakie chęci, tak próbować. I zakłęci, jakie łono. Może dalej, oznajmiono. Co tej ręcici, jak wykazach. Jak zamęczy, można zmazać. I poręczy, jakie wiano. Z tej niechęci, okazano. Dalej sprawa, dla morału. Okolica, to banału. Poziomica, jak spełnienie. W tych wykosach, ułożenie. Jak się stara, na da radę. I niezdara, na przesadę. Wyrokować, można troszkę. I spróbować, może z groszkiem. Zakładowo, i chlipanie. Poglądowo, na doznanie. Pomysłowo, dalej spięcie. Może będzie to ujęcie. Jak zakały, dalej trzyma. I widoki, nowa zima. Na proroki, jak się zwiódło. Okolice, i tak chłodno. Z wykrokami, jak zawałem. Kombinacjami, bo tak chciałem. Wyodrębnić, się należy. I te kłęby, dla młodzieży. Co następny, jak się raczy. I kolędy, tak jednaczy. Na te względy, pokuszenie. I następny, czuć spojrzenie. Co się skraca, i próbuje. Czyja praca, oszukuje. I zawiłe, dalsze troski. I powije, te pogłoski. Jak wyrobić, dalej zdycha. I podrobić, tu oprycha. Okazałość, w lewej burcie. Sprzymierzenie, więcej w funcie. Jak wydechy, i przestawne. Jakie zgraje, tak postawne. Wiarygodność, odrobienie. Cała zbrodność, na marzenie. Jak wykraczy, co przestawi. I się zbaczy, tak zabawi. Na łajdaczy, dalej wzięcie. Było będzie, to ujęcie. Wyjątkowość, daje ciała. Całe sprawstwo, już nie chciała. Okazyjnie, i z przytupem. Chcesz być fancy, pokaż dupę. Trzy rodzaje, na rozchodne. Okazanie, całkiem modne. I wybranie, jak pszenżyto. Przemierzenie, poziomicą. Jak wytrawy, i nadzieje. Jak przyprawy, kto się śmieje. Na wystawy, i w narodzie. Będą dalej, na powodzie. I się skraca, co to było. Jaka praca, się zrodziło. Nie popłaca, co próbuje. Naród dalej porządkuje. I utraci, co się spina. I przytrąci, też dziewczyna. Jak tu zmąci, dała radę. I rachunek za przesadę. Co wydało, jak się zbiegło. Co przestało, i się wściekło. Notowania, tu i grochy. Obcowania, na macochy. Co wydatki, dają radę. Co przydawki, na przesadę. Okolice, tu i skwerku. Nie rozpoznasz, w uniwerku. Dalej zdatki, i monetę. Okazyjność, na podniętę. Warunkowania, jakie spawy. Ordynarnie, dla zabawy. Co też troska, i rodzaje. I pogłoska, tak się staje. W starych wioskach, dowiedziono. Że się mocniej, upodlono. Co zastawy, daje radę. Co przestawy, na przesadę. Wychodzenia, tu do końca. Obejrzenia, w pełnym słońcu. I rekiny, chęć zastana. Narodziny, tu szampana. I w gatunku, krótkowzroczność. W poczęstunku, cała mroczność. Na wybawy, dalej wieje. I postawy, ci złodzieje. Dla zabawy, jakie troski. I widoczne, na pogłoski. Darowania, jak ja cudem. Miarowania, na marudę. I spawania, co w wiklinę. Szukać dalej, w czyjejsz winie. Co wystarczy, i zasada. Co słuźalczy, czyja władza. Opozycji, i dogrania. Koalicji, rozpoznania. I tych ciosów, na legendę. I bigosów, jednym spędem. Jak pornosów, okazanie. Będzie nowe, to wydanie. Co zostaje, jak na bycie. Co przyznaje, w tym zachwycie. I zwyczaj, co się lubi. Gniazdo tęczy, się znow czubi. I obręczy, jak dodanie. Niekonieczny, i

uznanie. Aż zbyt czyny, a nakosił. Trawę wokół gniazda zrosił. I posiłki, z poglądami. I te wilki, tu stronami. Na wysiłki, jak doznanie. Było, będzie, wszystko w planie. I zostanie, co się zbyło. I poznanie, wywaliło. Jak drapanie, co jest ciosem. Okazanie, tu bigosem. I te skręty, z pozycjami. I wykręty, tu dronami. Na następny, jaka rada. W życiu ważna jest przesada.

Wiersz Van Helsinga

Co utuczy
Jak się zdjęło

I wciąż buczy
Się ujęło

Spoiwkowość
Jaką ścięto

Poglądowość
Już ujęto

Poszukiwanie piętnaste

Wytworzenia, i atrakcje. Przemówienia, na te nacje. I rozchody, co zostawi. I zawody, kogo zbawi. Na jagody, co ukróci. W świadomości, nie zawróci. Pojętości, jakie zgranie. Będzie dalej, przeszukanie. Co witryna, i utraci. Co przyczyna, wodę mąci. I znajomość, z zasadami. Na wymianę, obrazami. Co się spyla, tak żałuje. Krokodyla, poszukuje. Na tych dylach, i radości. Nie wyrobi, więcej ości. I zadania, jak zestawy. Podebrania, dla zabawy. I odstania, co zawróci. Po co dalej, tu się kłóci. W znajomości, tak zostawia. W pojemności, szcęk żurawia. W odstajności, jaka sprawa. Na wybory, i ustawa. Co zawróci, jakie brednie. Co wymłóci, we dnie we dnie. I tak skróci, na dostane. Odrobienie, na wygrane. Co się spocić, nie żałować. Co kłopotić, nie próżnować. Na obiekcje, i te sęki. Są prelekcje, na ustępy. Wiwatować, co ta wiara. Poglądować, jaka fala. I mierzeje, te wiślane. I kondukty, odmierzane. Co produkty, taniej sprzedać. I te funkcje, jak się nie bać. Na opuncje, jak stworzenie. To kolejne uniesienie. Jak zawija, co da radę. Jak stosuje, na przesadę. Wyrobiska, i tu skwerku. Na ścierniska, w uniwerku. Jak jagody, co się spiekło. I swobody, tak uciekło. Takie głody, odmierzanie. I powody, na uznanie. Co się zwiodło, jak stosuje. Co ubodło, porządkuje. I rejony, nie przysparzać. I oblony, można zdarzać. Na uczczony, dalej będzie. Środowisko, i łabędzie. Takie tony, na dograje. I wyniki, kim zostaje. Co się wiedzie, dalej poszło. Na obiedzie, drogą sroższą. Wynikować, i w tym sensie. Publikować, na bezsensie. Co te zgraje, otoczenie. Co wystaje, me mnożenie. Na te zdaje się przyczyna. Pakiet, to nie moich wina. I się skręca, aż dorosło. I popędza, drogą sroższą. Na tych rządach, objawienie. Będzie dalsze tu uczczenie. A Van Helsing dalej szuka. Wyborowa to nauka. I już czuje, zapach śwądzi. Nie ma tak, że już zabłądzi. Wyczuł gniazdo tak w nieszczęściu. I tu

sprawdza, w tym ujęciu. Niby czuć, ale nie widać. Może wina w tych przewidach. Ale nie, w nieszczęściu siedzi. To jest pewne, spis gawiedzi. Jednak ukryta jest głęboko. I dozoruje, jedno oko. Więc trzeba przestać, przerwę zrobić. Magicznego proszku, troszkę rozrobić. A później nowe, to wykonanie. I zawodowe, dalsze szukanie. Prawie ją miął, gdzieś z krzaków spyla. W tym tu nieszczęściu, nie bardzo miła. Ale szczęśliwe to zakończenie. Bo bez strachu, było jej uderzenie. Gniazdo dostało, mocno po głowie. Tak uciekało, spod dalszych powiek. Tak podbierało, co się wciąż tyczy. Ale niezłapanie, i środek dziczy. Będzie trzeba jutro ponowić. Taka potrzeba, nie ma się co głowić. W jawnych pogrzebach, jak sprawna ręka. Więcej się nie da, sprawna udręka. Co wybierane, co jak odkurzy. Co sprzedawane, jak źródło burzy. Na poczekanie, która sukienka. I już wybrane, wybrana męka. Co jak jagody, dalej się jadło. Co te swobody, dalej usiadło. I rokowanie, w jaką to stronę. I podejrzone, lecieć betonem. Na dalsze zgraje, łapać nowinę. I okoń staje, człować drabinę. Na chwili sypki, i dalej podwaja. Takie to grzybki, rozmowę zagaja. Na strajkowanie, co te opory. I podebranie, które to wzory. To podwajanie, co przeszkodzić lubi. I poczekanie, jak się dalej czubi. Na to dogranie, dalej się wzięło. I podebranie, co nuż się spięło. Wykrawywanie, jak dalej pagoda. Na to strącanie, i widoczna zgoda. Co den butelki, i się dalej sypie. Co sęk, serdelki, i widać przy lipie. Na główkowanie, co się dalej bierze. I ponawianie, po co te puklerze. W tym stosowanie, co się tu nauczy. Jak zamienianie, jak się dalej buczy. I wydawanie, jakie są te troski. Na przedstawianie, widoczne pogłoski. Co ruchy schyłki, i manipulować. Co te wysiłki, jak się dalej chować. Na obce zdania, co widać, moneta. I podebrania, razem w kastanietach. Takie czekania, co się dalej lubi. I te starania, jak się tutaj zgubi. Na oderwania, co dalej w sukience. Tanie staranie, jak nie poddać się męce. Co wyrobienia, dalej poznaje. Co ustalenia, stare zwyczaje. I ponowienia, kogo ubodło. Te powtórzenia, jak bardzo to zwiodło. Na tą legendę, i sprawę rozchmurzy. Na tą przybłądę, widać jak się burzy. I rokowanie, co dalej dostarczy. I sprawowanie, jak tu na tarczy. Takie tu zdanie, co dalej polować. Jak zakąszanie, co można się chować. I podążanie, co dalej tak lubi. Jak wykrawanie, i łeb dalej czubi. Tego uznania, co dalej rokować. I podebrania, nie można się chować. Na rokowania, co dalej styl rzeczy. Takie sprawdzania, że nikt nie zaprzeczy. Co się stosuje, i dalej wydaje. Co porównuje, jak bardzo się staje. Na wiarygodność, i łapę zaborcy. Na całą płodność, i dno to dozorczy. Jakie w tym słowie, i dalsze przeniki. Jak pogotowie, i widoczne krzyki. Dalej po słowie, i to zostawienie. Bańka, gotowe, i znów pouczenie. Czego się zbiegło, i co zostawi. Czego uciekło, co dalej zbawi. Na algorytmy, dalsze łagody. Wirować sitwy, z akt niepogody. Jak tu steruje, i dalej zasadza. Jak porównuje, i czyja tu władza. Na podnoszenie, i dno tej sukienki. Na zakończenie, widoczne te męki. I się zastawia, co dalej próbuje. I się nastawia, jak oszukuje. W imię jedności, i zmaćcone stawy. Dla porządności, i większej zabawy. Co dalej odliczyć, i schody do nieba. Co zakotwiczyć, jak żyć tu trzeba. Na wyniosłości, jak widać efekty. I przejrzystości, strony wszystkiej sekty. Co zakładowe, i dalej winić rady. CO pogładowe, stosować przesady. Na załogowe, loty do podniety. I wyglądowe, dalsze tutaj chcety. Jak wariat praw, i to odebranie. Jak nabrać spraw, i dalsze poczekanie. Na Panie zbaw, i inne animusze. Kolejki traf, i łapać pióropusze. Na to dodanie, co dalej zbiegło. I poczekanie, jak drugie ścięgnę. Wystosowanie, co dalej się miało. I wykręcanie, jak bardzo chciało. Co się wytyczy, i wyśrubuje. Co zakotwiczy, kogo żałuje. Na zdjęcia dziczy, jak się stosować. Efekt logiczny, można próbować. I się rozsądzi, co na egidę. I się tak rządzi, niejednym zwidem. Na dorastanie, co raz opuści. I przyrastanie, to ludzie tłuści. Na to skaranie, jak dalej radę. I

pomawianie, widać przesadę. Na przestawianie, co się ujęło. Takie skrawanie, ważne się zdjęło. I tak zostanie, samo się chciało. I dorastanie, może umiało. Na odkrawanie, co nuż mieliznę. Było nie było, hodować bliznę. I się osuszy, dalej wydało. I ten posłuszny, może się stało. Na wyrabianie, jak tu zachodem. Było nie było, tym większym głodem.

Wiersz Van Helsinga

Co stosowanie
I obręcz objęcie

Co polowanie
Polować na wzięcie

I doglądanie
Jak widać moneta

Było nie było
Widoczna podnieta

Poszukiwanie szesnaste

Co zespawa, na tą radę. To ustawa, na przesadę. Na przybicie, jedno jójczy. I przepicie, tak dołączy. Sprawozdanie, co ujmuje. I doznanie, porządkuje. Co staranie, jak ujęło. Może dalej, uklęknęło. Co zawija, dalej będzie. I podbija, to łabędzie. Rozochocić, się przestawia. I tak zboczyć, to zabawa. I ujmuje, tak za rogi. Porządkuje, moje nogi. I przestawne, na monetę. Kultywować, dalszą bzdetę. Co wychodzi, jak się zgęzło. I przychodzi, aż jęknęło. Na wytrawne, alokacje. I zastawne, moją rację. Co nachodzi, i ujmuje. Jak przewodzi, porządkuje. Na rozwodzi, jak bajerki. Oszukiwać, cynaderki. I się zgrywa, pióropuszem. I przygrywa, tym koniuszem. Na wytwory, i te zgrania. Są pozory, przestuchania. Co te wzory, dalej będzie. I kolory, na urzędzie. Winowajca, jak rozsądzi. I ten zdrajca, co tu rządzi. Na wytłoki, i przestawki. Na proroki, jakie zdawki. Okazyjność, daje susa. I fikcyjność, ta pokusa. Co zostawi, jak ujmuje. I się zbawi, nie żałuje. Tak poprawi, jakie troski. Może dalej, to pogłoski. I przygrywać, dalej wyjdzie. I przejmować, akt po izbie. I dworować, jakie zdanie. Będzie dalej, poskładane. Co się styka, jak zajmuje. Niebotyka, prezentuje. I przytyka, jak te zgłoski. Okoliczność, może boski. Jak wiadomość, co się zdała. I świadomość, zaufała. Jak jegomość, co się zgrywa. Jak tu dalej, się nazywa. Co szokować, i na izbie. Produkować, w większej ciźbie. I zdawkować, jakie rady. Pewnie okolice to przesady. Co zawodzi, jak się zgrało. Co przewodzi, oszukało. I iniekcje, jak oddolne. I prelekcje, moją zbrodnie. Na te lekcje, co przeszkadza. I wymogi, jaka władza. Te swobody, się ujęło. Może dalej, rąbek zdjęło. I Van Helsing, się zasadza. Okolica, oprowadza. I strącenia, jakie lico. Do liczenia, poziomicą. Abstrahuje, tak na świecie. Ściągnąć tęczę, jeśli nie wiecie. Bo Abstrakty, tak próbują. I tę tęczę, porządkują. Abstrachowanie nieudane. Gdzie jest tęcza, na wezwanie. W

tych poręczach, się rozbiega. Może szuka, przebiśniega. I to gniazdo, gdzie się tyczy. I tą jazdą, spisy dziczy. Na kierunek, i dostawne. Punkty sporne, może jawne. Odrobienia, i rozpuku. Naocznienia, wina druku. I splamienia, co rozchodzi. Może dalej, się powodzi. Co te żale, jak ujęcie. Co wytrwale, które spięcie. I drogowe, te przestanki. Podłogowe, nowe ganki. Na trącenia, co zawodem. I powody, nowym chłodem. I rozwody, co się zdaje. Jak majstersztyk, się udaje. Co przewidzieć, dalej leci. Co uwidzieć, na te chcety. I odwiedzić, co się stało. Jeden befsztyk, trochę mała. Alegorii, i przystanków. Tych teorii, i straganków. Na wybory, co w tej diecie. I pozory, jeśli zjecie. Co dobrobyt, tak ujmuje. I zawody, porządkuje. Co te spody, i iniekcje. Nowe lody, na prelekcje. Posiłkować, i się daje. Mumifikować, na zwyczaj. I odręby, jakie dranie. I te względy, poczekanie. Co którądy, jak się stroni. I te rzędy, nie zabroni. Prorokować, jakie wyszło. Może chować, dalej przyszło. Na widoki, i zgrubienia. Na proroki, wydarzenia. I te tłoki, jak zwyczaj. Monotonnie, się udaje. I te zgrywy, na co przyszło. I podrywy, może wyszło. Nastrachować, i zwyczaj. Może dalsze, nowe gaje. Się przestąpi, i podliczy. Co kto wątpi, może z dziczy. I którądy, na monetę. Takie względy, łap podniętę. Tego spędy, co morały. I którądy, tak banały. Jakie wkręty, i próbować. Ten następny, można schować. Co witryny, dalej bierze. I dziewczyny, nie żołnierze. Rozochocić, i morały. Jak zabłocić, w tęczy cały. Na wybory, w której chmurze. I pozory, tak w naturze. Takie twory, na rozstaje. Może dalej, się udaje. Co witryna, dalej w rzędzie. Co kruszyna, widać wszędzie. Obligacja, na te sosy. I wiadome są rozgłosy. Co się spina, dalej bierze. Co przyczyna, mówię szczerze. Na Morlinach, i w tym zgiełku. To zmielone, w nosidełku. I się skraca, co próbuje. Taka praca, oszukuje. Nie popłaca, co w wyniku. Może dalej, na uniku. Jak zadaje, co za rada. Jak przydaje, na przesadach. Co wydaje, i te susy. Się rozchmurzyć, na bonusy. Tego szyk, i nie przestaje. Jaki myk, i te zwyczaj. Taki trik, co kłuje w oczy. I tu dalej, nie przeskoczy. Co witryny, tak próbować. Co te kpiny, można schować. I dziedziny, jaka racja. Może dalej, to atrakcja. Jak się czubi, dalej weźmie. I polubi, się uweźmie. Na wezbrania, jakie susy. Może dalej, te bonusy. Co te żale, się rozchodzi. I wytrwale, co tu płodzi. Na wspaniale, nie żałuje. Wyjątkowo, w boku kłuje. I się zbiera, na ochoty. Poniewiera, nowe cnoty. I zabiera, co ujęło. I Van Helsing, skąd się wzięło. Na łaknienia, i drobiny. Na porządek, takie kpiny. I rozsądek, co z jedności. Wyborowe, wszelkie ości. Co zostaje, jak się zdjęło. I przyznaje, tak jęknęło. Co wydało, i się zbiło. Poglądowo, narobiło. I przyczyna, tu dystychu. I w witrynach, szkoda dychu. Na jeżynach, jak zagadka. Odliczana każda wpadka. I przyczyny, co się smuci. I witryny, nie obróci. Jak zwaliny, co się zdjęło. No i po co tak ucięło. Jaki spadek, jakie racje. Jak wypadek, na atrakcję. Obieżyświat, i te buty. Na ten tu świat, mord zakuty. Obrotowo, i na kpinie. Poglądowo, na przyczynie. I zwrotkowo, co się kusi. Może dalej, i tu susi. Tego zgiełku, i tu brania. W nosidełku, przekonania. I serdelku, jaka rada. Może wyżej, jest przesada. Co te niżej, i obróci. Co wylize, i wymłóci. Na przybliże, i dam radę. Obrotowo, na przesadę. I iniekcje, akt kontroli. Jak prelekcje, w tej niedoli. Obrotowo, co się wzięło. I dlaczego, to umieło. Takich trybów, na jedyńki. I przewidów, opcje szynki. Na tych dziwów, przeglądanie. I prawdziwe, przesadzanie. Co rozstąpi, dalej rzekło. I potomni, jedno piekło. Na to wspomnij jak dziedzinę. Okolicę, no i kpinę. Poglądowo, co tak dyszy. Upominkowo, wizja kliszy. I w rozstajach, tak dziecinnie. I podwaja, może winnie. Co się zdwaja, i styl rzeczy. Co rozdwa, i w Niecieczy. Warunkowość, może z bliska. Co tu dalej, są igrzyska. Na te żale, jak próbować. I wytrwale, porządkować. Na niedbale, jakie spychy. Okolica, wizja kichy. Co wytrąbi, porządkuje. Co

przeciagnij, nie żałuję. I przeciagi, jaka gracja. Obrotowo, w tym frustracja. Jak wyrobi, i się dzieje. I swobodni, w tym kościele. Na to głodni, jak zostało. Całkiem płodni, się udało. I rozglądniej, się styl rzeczy. I przyglądniej, tej Niecieczy. Na obronni, rokowanie. Takie sensu, tu ustanie. I się skraca, co pozwoli. Taka praca, z akt niedoli. I widoczne, dalsze sensory. Są nowości, i bezsensy. Co się skraca, dalej boli. Taka praca, w tej niewoli. I zagraca, jak ujęło. Taka praca, i się zdjęło.

Wiersz Van Helsinga

Trykotowanie
Na dziedzinę

Poziomowanie
Na większą kpinę

I akty rodzaju
Co jak tu stoi

I urodzaju
Co się nie boi

Poszukiwanie siedemnaste

Co zadaje, się wydaje. I odstaje, na ruszaje. Co przysporzyć, jakie trzeba. I chędożyć, bliżej chleba. Co zostanie, jakie spięcie. I wydanie, to podjęcie. Co zaspawać, jaka furtka. I naddawać, to komórka. Czego trzeba, i świdruje. Co potrzeba, oszukuje. Jak do chleba, tu dostawki. Jeden żebrak, na te zdawki. I stwierdzenia, akt waluty. Pomówienia, moje buty. I strapienia, co rozchodzi. Może dalej, tak się głodzi. Na stwierdzenia, która para. Pomówienia, ten niezdar. Przestraszenia, jednym rżędem. I zasłonić się urzędem. Która strona, na banały. I w zagonach, te annały. Jakich plonach, się zdobędzie. I tych członach, można wszędzie. Co opuści, jak te drozdy. Co przepuści, na te mordy. Widokować, co na przecie. I rokować, jeśli wiecie. Tak zostaje, i rozchmurzy. Się przydaje, wodę burzy. I rozstaje, jak dobrane. Przedawnienie, wyczekane. Co zastąpi, jak ten z byka. I postąpi, dostojnika. Na te krnąbrni, i zagaje. Może dalej, się wydaje. Co ostatki, i marzenia. Co wydatki, uniesienia. I przydatki, takie sprawy. Okolice, bocznej nawy. Się ostanie, i też zerka. Dobieranie, i butelka. Odegranie, i rozstroje. Obietnicę, że się boję. Na miednicę, jaka spada. Urzędnicza to zagłada. I powolne, słów kreślenie. I dostojne, uniesienie. Co wytworne, tak wywróci. Co mozolne, tak się kłóci. Z wyrobiskami, jednej żółci. Stoiskami, na tej wróc mi. I zostaje, co się spina. I wydaje, ta jedyna. Na rozstaje, co zahaczy. Opozycja, i jednaczy. Co wykroi, na zbawienie. I pozwoli, uniesienie. Co wywali, i się staje. Tak poznali, te rozstaje. Na tych drogach, i urzędzie. Kategorie, widać wszędzie. I mozoły, jaka klika. I widoczna, matematyka. Co

wyrasta, jak szturmuje. Środek ciasta, porządkuje. I czas nastał, co wychodzi. Wywodowo, tak postodzi. I zawiera, co na szelki. I wywiera, szkopuł wielki. Poniewiera, jak się stało. I co dalej się umiało. Tego spadu, na iniekcje. Wodospadu, na prelekcje. I zawrzałość, jaka klika. Ta tu dalej, matematyka. I się spawa, co dostoi. I w wywagach, aż się boi. Na tym smaga, i zostanie. To kolejne, główkowanie. I Van Helsing, jak sukienka. Wydawanie, może męka. Tak drobniaki, tu wydaje. I że kupił, się przyznaje. Reszty też nie bierze wcale. Nie głupota, to czy żale. Tylko liczy tu na tęczę. Że się zjawi, jak poręcz. I zabierze, co zostało. Ale to się, nie udało. Tęcza chowa się, z zespołu. Jak to gniazdo, szkoda dołu. Akt drobiazgom, druzgocenie. I tym drzazgom, na życzenie. Co rozsądzić, jaka szpara. Co przesądzić, w tych koszmarach. I zostaje, jaka zbita. I przydaje, się kobita. Natracenie, co zawory. Okolice, to pozory. Jak chowanie się tej tęczy. Jak te znaki, co wyręczy. Całe gniazdo zakopane. Jak te trufle, szerzej znane. Może świnia, tu potrzebna. Może wyrocznica względna. Na kompani, i w naturze. Poskładany, dalej w murze. I odstany, na sukience. Wyrobienie, w tej paniencie. I zagoje, jakie spiny. Oberżyny, dalszej kpinie. Co wydaje, i tak skraca. Co przydaje, jaka praca. Na rozstaje, co się wiodło. Okolica, i ubodło. Co wywarza, jak w tej kpinie. Przepoczwarza, akt w dziewczynie. I wysmaża, jakim trądem. Obojętność, moim sądem. Co się skraca, i wybyło. Co przywraca, tak prosiło. Na tych tacach, co w wytworze. Może dalej, w tym pozorze. I ujmuje, jak to było. I szturmuje, zakończyło. I główkuje, co na radę. Stosunkować na przesadę. Jakie skręty, i dobicia. To wykręty, akty picia. I dogrania, na tym spadzie. Należytość na rozpadzie. Co wariaty, i odbijać. Co mandaty, termin zwiijać. I strachliwe, dalsze człony. I widoki, zabobony. Co też cnoty, i próbować. Obojętność, dalej chować. I ponętność, jak ugości. Cała skrętność, szkoda kości. Minerale, i przeżarcia. Jak annały, kwestie wsparcia. I rozdziały, co się chmurzy. Ewentualność dalszej burzy. I rozciera, co wydane. I przeziera, podebrane. Kanoniera, jakie tryby. I widoki, te na niby. Co się ściera, jak wydaje. Poniewiera, tak się staje. I rozdziera, co stracone. I wybiera, ułożone. Na tych trybach, zdarta płyta. I widoczna, ta kobita. Z wartościami, co rozchmurzy. Pozycjami, widmo burzy. Co rozdziera, dalej skrycie. Co tu widać, znakomicie. I się przydać, jak wyjątki. Okazyjnie, na porządki. Jak wywary, i dziedziny. Jak przywary, większej kpinie. I rozmiary, co się niesie. Może dziura, w interesie. Jak się czubi, tak zostało. Jak polubi, się uznało. I wygodne, rozwiązania. I te szkodne, tu czuwania. Odbierania, na tym trybie. I zachowu, w większej nibie. Na dochowu, odchodzenie. Będzie nowe, urojenie. Co zespoli, jak tu dało. Co pozwoli, i nie chciało. Okolice, potępienia. I wszechnice, na życzenia. Co rozterki, dalej sprzeda. Poniewierki, i się nie da. Na przecierki, jak zostało. Co zobaczyć, może mało. I rozkraczyć, na intencje. Wiarygodność, w jednej ręce. I swobodność, co dograła. Tak tu wszystkich oszukała. Co zostaje, na tej kpinie. I wydaje, się w przewinie. Na rozstaje, dalej poszło. I wydaje, mnie poniosło. Się tak trybi, i rozstaje. Dalej grzyby, się wydaje. Okazyjność, na pościeli. Byle więcej, ceregieli. Co wypada, wydołuje. Co przesada, porządkuje. I wytrąby, na obczyzny. I wybąbi, te mielizny. Akty znaków, i poznania. Nieboraków, nadkładania. I tu trybów, do ruszaju. I tych grzybów, na tym skraju. Co zawią, jak marzenie. I przewija, ukojenie. Na dobija, jaka troska. Może dalej, to pogłoska. Jakie żale, tak mieć było. I wytrwale, ułożyło. Na to stale, i w sukience. Sprawowanie, w większej męce. Na dodanie, co zepsuło. I skracanie, tak wyczuło. Zaniedbanie, jak w proroku. Jakie szychty, mam na oku. Co wydaje, dalej zbito. I zwyczaj, się zrodziło. Na poznaje, i te zgranie. Będzie dalej, poczekanie. Co się spawa, jak wytrąci. Co naprawa, wodę mąci. I w dostawach, jak łagody. Okolice wrzącej wody. Się wydaje, co tak spada. Się przyznaje, w tych rozsadach. I

wybite, obcowanie. I przesyte, to czekanie. Co wykłubi, i rozstaje. Co przystępni, się wydaje. Na te tryby, bez kontroli. I Ci żywi, efekt doli. Na lękliwi, to ujęcie. Majaczenie, jakie spięcie. I dodanie, z akt swawoli. Kogo dalej głowa boli. Na wybranie, i rozterki. Obcowanie, świat jest wielki. I poznanie, jak wytłoki. Okolice, oba boki. Na wystanie, co się stało. Poczekanie, się spłaszczają. I dodanie, jaka męka. Poczekanie, i udręka. Co też spływy, i się skraca. Co też żniwy, taka praca. I lękliwy, tak odstanie. Będzie tu na pierwszym planie. I się skraca, co zwyczajnie. I popłaca, mnie się zdaje. Jaka taca, takie życie. Ewidencja, już w zachwycie. I dochować, trzeba umieć. I tak schować, znów zrozumieć. Na podkowach, wykonanie. W ściętych głowach, to doznanie. I zostanie, oniemia. I poznanie, na życzenie. Głównie skrawanie, jakim tonem. Zatopienie, tym betonem. I ten pomnik, tak powstaje. Wielka postać, się wydaje. I żłobienie, jak w betonie. Będzie nowe, w nowym tonie.

Wiersz Van Helsinga

Trygonometria
Na te spawy

W mocy szlachetna
Tak dla zabawy

I pogłębienie
Jakie zwyczajnie

I zatopienie
Mnie się wydaje

Poszukiwanie osiemnaste

Co wypada, jak się skrada. I widoczna, ta rosza. Na uznanie, no i skwerki. Rozruszane, uniwerki. Jak zatraci, i się spawa. Ubogaci, ta zabawa. Obcesyjność, i dogranie. Tak wygrane poszukiwanie. I rozwierca, co dochodzi. Spadkobierca, tak się rodzi. I uznania, na monetę. Traktowane, jak podniecie. Czego szkoda, i się sprawia. Co przeszkoda, jak zabawia. I konflikty, bez rodzaju. I wyniki, tu na skraju. Co zawija, jak spełnienie. Co przewija, uniesienie. I dobija, się do sęku. Okolica, dalej w męku. Co wytrąbi, jak zagłada. Co przysporzy, nowa zwada. I potoczne, przesłuchanie. Jak ta pora na czekanie. I ukróci, co się zwraca. Jak pouczy, ta wypłata. Wynagrodzeń, i tu sęku. I przerodzeń, dość ustępów. Na tych zrodzeń, i przeliczy. Świadomości, prosto z dziczy. Ewentualności zaprzeczenia. I wyników, urojenia. Co przeników, jak zasada. Wyrobienie, jedna władza. Pokuszenie, co wyjęło. Za kim dalej, się ujęło. Trzeba trzymać, i mizerię. Aprobata, klimakterię. Obchodzenia, i rozpusty. Nachodzenia, i brzuch pusty. Co wątroby, nie przeskoczy. I zawody, który broczy. Na mieliznę, i ruszaje. Osobliwość, mnie się zdaje. I dowidzi, co rozchmurzy. I przewidzi,

widmo burzy. Na tym szydzi, jak się stało. I co dalej, okazało. Takie tryby na intencje. Kolorowe, na potencję. Zawodowe, co wybrało. I się dalej, okazało. Co jak sęki, i zastawy. Co te męki, nowy nawyk. I rozkłębi, roz i huczy. Elementy, dalej tuczy. Eksperymenty, na tym chowie. I widoki, w tej odnowie. Zaskarbień, i tu czynu. Wylczenia, iloczynu. I zaskarbić, jak nadzieję. Elementarz, ja się śmieję. Nałogowo i z przytupem. Załogowo, lewym butem. Odmierzanie, co się wyszło. I widoki, tu na przyszłość. Nabierania, i ekstazy. Na podwójne, dalsze zmaży. Co powtórne, pokaleczy. I widoki, tej Niecieczy. Zachowania, na obranie. I kolejne poczekanie. Co rozsierdzi, jak dołuje. Wszyscy święci, ja żałuje. I zakłęci, pełna inkszość. Pierdolnięci, widać niż dość. I w zakłęci, jak się zdało. Dalej to mi obiecało. A Van Helsing, już poluje. Obiegowo, dalej czuje. Zawodowo, tu jak chęci. I ta zmienność, bez pamięci. Teraz to po nosie tropi. Jedno gniazdo, nie przeskoczy. Ale zapach tak wydaje. I Van Helsing się przydaje. Ale deszcz po chwili spada. Zapach ginie, to roszada. Opozycji, no i końce. Na Van Helsing, znowu słońce. Ale zapach jakiś wypłowiwały. Jak zjawiska, dalej mały. I tak ginie, poszukanie. Kolejny dzień, i to przegrane. Jak te słońca, nad Abchazję. Tu do końca, widać mazdę. Tu bez słońca, i widoki. Gniazdo tęczy, i potoki. Co widoki, dalej spycha. Co potoki, te popycha. Należytość, jak zagłada. I przepitość, jedna władza. Na rachunku, odniesienia. Poczęstunku, na życzenia. I tych błogich, dalszych akcji. I widoku, tych wakacji. Co roztrybi, i żałuje. Co te grzyby, oszukuje. I na niby, jak banały. Cały świat, ten oniemiały. Co zostanie, dalej klinem. Co podanie, skurwysynem. I zastanie, jak żałości. Ewidencja, doskonałości. I wyczubi, wyplanuje. I na skórze, wyrysuje. Opętania, to i płotki. Zaciągania, na łaskotki. I sprawiania, co się tyczy. Zaniedbania, dalej w dziczy. I strącania, co na minie. Będzie dalej, na dziewczynie. Co zawala, jak te kłaby. Co pozwala, dalej w trąby. Obcowiska, i ta strata. Kurzowiska, na garbata. Dalej cudu, się nie leczy. Ewidencje, tej Niecieczy. I pretensje, do zespołu. Polowanie, na drugą z połów. Co czekanie, i się styka. Co spotkanie, hydraulika. Na zachęty, i mnożenia. Ten ponętny, uniesienia. I te względy, co poprosi. Ten namiętny, drugi grosik. Na strącania, co widoki. Płyną dalej, te potoki. Zawrzałości, co się śpieszy. I prostoty, się ucieszy. Założenia, co na względzie. I skrócenia, na urzędzie. Jakie stany, alokacje. Barbakany, nowe nacje. Zakładany, i rozpusty. Ewidencja, dalej pusty. Z sprawdzeniami, co zależy. Poglądami, jak kto bieży. Próżnościami, co znów chwyta. Zależności, co kto pyta. I skromności, jak po stawach. W odwrotności, tych ustawach. Zażyłości, jakie męki. Idą dalej, te panienki. Co zaskarbi, jak to było. Co podskarbi, się zdarzyło. Obojętność, na wiklinę. Namierzenie, większą winę. I stracenie, jak to było. Pomówienie, się zdarzyło. Na zechcenie, jak waluta. I kolejna, obwoluta. Co systemy, dalej stawia. Co pojemny, akt żurawia. Ochocenia, na rozterki. Miarowania, akt jest wielki. Co czekania, i się spuści. I obejścia, w drodze puści. Na te przejścia, i wygody. Opcja jednej, niepogody. Co tak łasi, i dodała. Co w kontraście, pozostała. Na to zgaście, i waluty. Są wyroki, obwoluty. Dalej stany, ceregiele. Winowajcy, w tym kościele. I ten zastryk, co pomogło. Może deszczyk, tak być mogło. Na sprawienia, oberżyny. Pomówienia, ciągłe kpiny. Na stracone, te morały. Obieżyświat, i świat cały. Dobre wino, jak ta bierka. Na to winien, to przecierka. I powinien, co zakłada. Może dalej, ta uwaga. Dosposobić, i dochwalić. Dotożłobić, i pochwalić. Na to fobii, zachowanie. I pożywne, to posłanie. Czemu dykta, i te straty. Jak zawrzałość, ten bogaty. Doskonałość, wytrawienie. Jest posłanie na życzenie. Dalej zwrotka, i przestawna. Opozycja, całkiem sprawna. I policja, co się kłóci. Może z flaszką, już obróci. Dodawania, ceregiele. Odejmovania, w tym kościele. I sprawiania, co na sądzie.

Będzie dalej, w większym BŁĄDZIE. I zostanie, co jest lico. I mierzanie, poziomicą. Na skracanie, co radości. I zostają, same ości. W tych wymiarach, na legendzie. I koszmarach, na przybłędzie. Rokowania, jak jeżyny. Odejmwania, bez przyczyny. Co wystoi, dalej było. I przystoi, się zrodziło. Na to zbroi, jedna rada. I wykwintna, ta przesada. Co się tyczy, i zostało. Co kotwicy, zakazało. Na magiczny, stęk zasady. Obejrzenie, dobre rady. I skrócenie, co tak wyszło. Pomówienie, nowa przyszłość. I strawienie, co na rade. Obojętność, na przesadę. I wykwity, jak się stało. Ten dobity, okazało. I zachwyty, jak się sprawa. Odbieranie, i zabawa. Co skrawanie, dalej będzie. Dogadanie, na urzędzie. I sprawdzanie, jak radości. Z górnej półki, nowe ości. I się skrada, co tak było. Neostrada, się zdarzyło. I popada, ujednolicenie. W pełnych zwadach, to marzenie. I wyskarbi, jak co daje. I wyszarpie, te zwyczaję. Okoliczność, może sroga. Ale droga będzie zgoda. I tak było, i się skrawa. Dołożyło, czy poprawa. Położyło, jednym ciosem. I Van Helsing, tu z bigosem. Jak zaspawa, czy da radę. Jak poprawa, na rozradę. Opozycji, jeden dotyk. Tu widoczny, jak narkotyk. Naskładania, i syntezy. Pogłębiania, i kinezy. Zatańczania, co da radę. Czas polować, na uwagę. I tu środków, z zwyczajami. I ośrodków, tu stronami. Na pszenżyto, dalej poszło. I wiadomość, może doszło. To świadomość, z zwyczajami. Jak potomność, tu drogami. I ta skromność, co zostało. Co się dalej, okazało. I wymłóci, jak zasada. I tak skróci, moja rada. Obejrzenie, może troska. Zapętlenie, to rzecz boska. I sprawienie, na morały. Plan jest całkiem, doskonały. Założenia, sprawy trumien. I Van Helsing, wszystko umie. I zostaje, na pszenżyto. I wydaje, pełną kliką. Na rozstaje, które przyszło. Może okolica, wyszło. I się trybi, co mi daje. I widoki, te rozstaje. Powidoki, co też było. Wszystko to, się dziś zdarzyło.

Wiersz Van Helsinga

Na wątroby

I zagaje

Na przygody

Tak zostaje

I powody

Jaka przyszłość

Było można

To logiczność

Poszukiwanie dziewiętnaste

Jak zaznaczyć, i się sprawdza. Tak oznaczyć, ten wydawca. Majątkowe, oraz w sumie. Poglądowe, w tej zadumie. Co rozsierzdzi, jak umiało. Co nuż bredzi, się zachciało. Przy spowiedzi, w jakim tłumie. Przełożenie, w tej zadumie. I ochoty, tak wyznane. I te psoty,

pokazane. Co kłopoty, jaką wędką. Trza odebrać, ale prędko. Na znajomość, w tej naturze. I jegomość, w większej bzdurze. Poczekanie, co odleci. Na wymogi, same śmieci. Wydawanie, i się wzięło. Wyrobiska, tak ucięło. Na igrzyska, jakim słowem. Nie doleci Antonowem. Co wichury, jak te szpadle. I te bzdury, tak upadłe. Na te chmury, co zostało. Co się dalej, okazało. I trociny, pełne zdrady. I dziewczyny, bez przesady. Co stronice, i te zgłoski. Poziomice, dalej nioski. Z atrakcjami, co uchwyci. Poglądami, dalej zbici. Przyrządami, jak nadzieje. Te pochodne, sęk się śmieje. Co zastanie, na tym bycie. Co dobranie, już w zachwycie. Poczekanie, jak ta zgłoska. Odebranie, co że nioska. I się spawa, tak na względzie. I poprawa, co to będzie. Obieżyświat, udowodnione. Że ten przykład, to powtórzone. Co na ryby, i się dograło. Co na niby, a się uznało. I te tryby, jakie zagwozдки. Te polowania, i kury nioski. Co tak wystarczy, i dalej śpiewa. Co dźwięk na tarczy, się odehciewa. I brzeg okazalszy, jak te łagody. Może wystarczy, na te swobody. Co jak widoki, i malowanie. Dalsze obłoki, na to czekanie. I przysporzenie, jakie jagody. Na powtórzenie, widoczne zwody. Co oniemiałe, jakie być chciało. I tak dodane, już się ruszało. Na odespane, jakie to będzie. Dalej i wszędzie, na tym urzędzie. Jakie spraw chwyty, i opcje grozy. Jakie zachwyty, na nowe mimozę. Tu odstawienia, tam odespania. Na urojenia, efekty czekania. Co jak wigilia, sama zachodzi. Co jak tu zbrodnia, i się powodzi. Na odchodzenie, co widać huta. I przerobienie, jak Łódź na Bałutach. Takie tu zbrodnie, efekty bramy. Same pochodnie, ten odczekany. I te tu zdolnie, co było to umie. Tak mimowolnie, wszystko zrozumie. A Van Helsing, już porównuje. I pretensje, jak dalej się czuje. Na tym wkleśnie, co tu pokazane. Dalej weźmie, to odegranie. Dziś się kłóci, na temat tęczy. Znaczą się gniazda, blisko poręczy. I się zasada, to argumenty. Tych co bronią, do gniazda zachęty. Van Helsing, urobić się nie da. Wie że tępienie, to nie jest bieda. Wie że walczenie, tęczę wygłuszyć. I to spalenie, a nie nową uszyć. Są przeciwnicy, i takich poznaje. Tu na mównicy, nowe zwyczaję. I odrobienie, jak widok to mięta. I uniżenie, w większych zachętach. Co wyrobienie, jak dalej się dało. Co przysporzenie, co po nim zostało. I umówienie, jak widać na radę. Całe spłaszczenie, kwitować przesadę. Takie tu ruchy, i dalsze ochoty. Takie tu muchy, i widoczne psoty. Na osadzenie, co dało zwycięstwo. I umówienie, że to czas na męstwo. Tego zwyczaję, i widoki chłodne. Tego ruszaju, sprawy to pogodne. Na umówienie, dalej jaka draka. I powtórzenie, widać w nieborakach. Jakie tradycje, co się ujęło. Jakie prymicje, tak się zaczęło. I wyczekanie, co dalej to zgłoska. I porównanie, jak palona wioska. Na poczekanie, co się dalej wzięło. I rozdrabnianie, jak to się ujęło. Takie czekanie, co za namową. Jak pojednanie, z opuchniętą głową. Co do zasady, i dalej umiało. Jakie przesady, i chcieć się zachciało. Na te rozsady, co wyniki spięcia. Dalsze pokłady, i wątpliwe ujęcia. Co rozochoci, jak dalej sprawuje. Co się ubłoci, i tak oszukuje. Na to wyklęty, i dawane rady. Na ten następny, i opcje przesady. Też tu wyrobienia, co głowę obróci. Dalej umówienia, co się tutaj kłóci. Na niezwyknięcia, co dalej radości. I te zwyrodnienia, i liczenie kości. Co dalej w sukience, jakie ideały. Co widok w tej męce, już słycać banały. Na we większej wnęce, jak słycać odrosty. Zmyło się w sukience, takie wodorosty. Dalej ułożenie, co wątpliwe było. I to powtórzenie, jak to się zrodziło. Na rozochocenie, jakie dalsze łaski. Takie zanurzenie, widoczne podpaski. Co się dalej ścisła, i wynik wywiódło. Co letnie igrzyska, jak tutaj pomogło. Na nagromadzenia, jak się dalej stara. I poprowadzenia, gonić tu dolara. Co wyniki spada, i dalej zagony. Co widoczna władza, i te zabobony. Na słowo rozsada, jakie będą męki. Taka tu jest władza, istne te kolejki. Co wynurzy dalej, i znów próbowało. Co podwórzy, żale, i odstać się chciało. Na wiem

doskonale, i w jakiej idę ręce. Co sprawdzam wytrwale, w czystej już sukience. Takie miarowanie, i dalej rozpuści. Takie planowanie, i ci ludzie tłuści. Na to wygdakanie, co dalej tu lubi. I tak zakładanie, czy się widok czubi. Na to zadawanie, dalej ujęło. I tak powtarzanie, jak się w tekście zgięło. Widoczną marudę, co wywiedzie troski. Przeskoczną, tu cudem, i widziane wnioski. Jakie łagody, i co się ujęło. Jakie swobody, co dalej się zgięło. Na opatrywanie, co sukienka troski. I pomaganie, może to pogłoski. Jak te tryby, co się wzięły. I na niby, tak ujęły. Środowiska, zabobonu. I igrzyska, dalej z tronu. Naleciałość, co w wątrobie. Cała stałość, kwitnie w tobie. Założenia, co na zgranie. Powtórzenia, poczekanie. I witryny, co się mości. I już koniec, wiadomości. Na doskoku, i z racjami. Ten protokół, z poprawkami. Jak się kłóci, i zwycięży. Jak wymłóci, akt oręży. Stosowania, i zagody. Przyznawania, się pogody. I wykwitów, na morały. I zakwitów, na świat cały. Poczekania, może wnioski. Tylko gdzie te, kury nioski. Tak zostanie, i to zbiecie. Poczekanie, w tym zakwiecie. Przedobrzanie, co widokiem. Zobaczone, drugim okiem. I się stara, co mieć było. I niezdara, tak przybyło. Wyjątkowość, na czekanie. Takie to jest, moje zdanie. Poborowość, dalej puści. I wiadomość, się rozpuści. Na widoki, i z nonsensem. Ugryź tu, następnym kęsem. Poczekania, może trupi. I zagrania, tak udupi. Naznaczania, jak melina. Wyznaczania, co jest kpina. I rekina, akt dostawny. I w przeginach, taki ładny. Wybroczyna, co zostało. To się właśnie, okazało. I wytrybi, co jest zgrane. I przydybi, na czekane. I wychyli, jeszcze troskę. Czas pracować, na spółgłoskę. Tego trybu, na balony. Tych zawrzałość, unoszony. Doskonałość, jak te kwiki. Nigdy więcej, matematyki. I zostaje, co na tronie. I wydaje, w tym ogonie. Zaniedbanie, może puści. Lokowanie, się rozpuści. I świadomość, co styl rzeczy. I wiadomość, nie zaprzeczy. Jak świadomość, co jest zdane. Nigdy więcej oszukane. I zostawi, co roztrybi. I stanowi, jak się dybi. Postanowi, jakie wzięcie. Było będzie, ujęcie. Tak z drogami, na minerał. Powodami, dalej ścierał. Poglądami, jak rozpuści. Tylko ludzie, dalej puści. Jak wyniki, się zadaje. I pomniki, doskonale. Wykrzykniki, na radości. Policzone, wszystkie ości. I zostawia, co to było. I nastawia, się zdarzyło. Okrzyk sprawia, ukojenie. Jak zwrot to, na życzenie. I rozsierdzi, jaka pustka. I wykrętni, może trzustka. Na przystępni, w tym rejonie. Wszystko już tu oznaczone. I się trybi, co to było. I zagrzybi, jak znaczyło. Wszyscy żywi, jak to grało. Co nam dalej, obiecało. I zanosz, dalej ścisła. I podnosi, te igrzyska. Jedno głośi, na ideę. A odpowiedź się tu śmieje. I zostało, na mieliznę. I poddało, widać bliźnę. Się przydało. Co pokóci. Tak zostało, Ci zatruci. I się stało, co zdrobnienie. Obiecało, poprawienie. Jak zachciało. I legendę. Pomówienie, psa przybłądę. Z wynikami, jakiej dziczy. Poetami, zakotwiczy. I drogami, co jest spięcie. Całe tutaj jest ujęcie. Tak z drzazgami, co się nowi. Winowajcami, co poprosi. Poglądami, na co sprzeda. Wynikami, więcej nie da. I rozchody, co ujęło. Jak gotowy, i się wzięło. Na te łowy. Będzie szycie. Wynik widać, znakomicie. I rozsierdzi, co jest zgrane. I sąsiedzi, tu tarpanem. Na widoki, gołosłowne. Te potoki, i psy łowne. Udowodni, jak to było. I wiadomość się skończyło. Więcej nie będzie, odegranie. Kolejny rozdział, to wyzwanie.

Wiersz Van Helsinga

Z bajerami
Na ekstazy

Z poglądami
Widać zmayı

Pozycjami
Dalej trąci

Obiekcjami
Wodę zmaći

Poszukiwanie dwudzieste

Co wyroki, na dostanie. I obłoki, poczekanie. Jak jagody, bliżej słońca. Okolica, to jest końca. Na znaczeniu, i w wątrobie. Przyłożeniu, może zgodzie. I wytrwaniu, jak motyle. Okolica, słycać dyle. Co przecznica, jak wątluje. Południca, oszukuje. I znacznica, co da radę. Ten ornament, na przesadę. Kompozycji, może troszkę. Na policji, mieszać z proszkiem. I wątroby, to dodanie. Będzie egzotyczne danie. Na sposoby, co się tyczy. I wątroby, szukać w dziczy. Na załogi, co oddane. Będzie dalej, przekopane. Jak zawiści, idzie przysiąc. Na tragizmy, może tysiąc. Naznaczania, chleb powszedni. I skrawania, może przedni. Poczekania, co na skórze. I widoków, w tym mundurze. Na proroków, jakie cięcia. Może dalej, te ujęcia. C te żale, i wyskoczy. Tak wytrwale, pianę toczy. Okoliczne, i przeboje. Symfoniczne, dalej stoje. I pokoje, odebrania. Jak te kroje, na ubrania. Dalej zwoje, się pouczy. Może dalej tak się tuczy. Na wystawach, w aureoli. I zabawach, akt niedoli. Ważnych sprawach, pouczenie. Może dalej, podkreślenie. Co wytrwalej, jak znajduje. I te żale, jak się czuje. Na ospale, jak wyjątki. Osowiałe będą Prządki. Co zakreśli, jak próbuje. Co na trześni, porządkuje. Jak wykreśli, czy da radę. Ornamenty na przesadę. Więcej dylu, i zachodu. Przyjacielu, nalej miodu. I powoli, na wybranie. To odrębne, poczekanie. Jak się śliźnie, i wystaje. Na mieliźnie, tak uznaje. I w obczyźnie, co donosi. Może o sentyment prosi. Na dobicia, w pełnym ludu. Na uszycia, może cudu. I podbicia, jak regały. Artefakty, doskonały. I hołubi, co to wzięcie. Jaki czubi, na ujęcie. Tych mnogości, i przestawne. Pojemności, na to sprawne. Alegorii, dalej ćwiczy. I wyników, może z dziczy. Zachodzenia, i ustępu. Może dalej, tu wykrętu. Na te żale, co zostaje. Doskonale, się nadaje. I wyniki, niepozorne. I paśniki, łapać formę. Doglądania, co na skórze. I sprawdzania, w tej posturze. Odbierania, co się zwróci. Może dalej, nie wymłóci. Co zwyczaj, i jak sięga. Co wydaje, dłuższa wstęga. I poznaje, na mnogości. Trza precedzić, wszystkie kości. Na tym siedzi, i Van Helsing. Na spowiedzi, ale łezki. I gawiedzi, odwodnienie. Jak w spowiedzi, unoszenie. Ale jest, i oponować. Bo Van helsing, nie chce zachować. I tej zgody zaprowadzić. Tu z tym gniazdem, nie posadzić. Bo tak rozejm, się podsuwa. Żeby dosyć, to parówa. Żeby nie pilnować sprawy. Nie polować dla zabawy. A Van Helsing, się nie zgadza. Oponuje, taka władza. Żadne akty, tutaj zgody. Polowanie, dla urody. I tak będzie, tu trafione. TO to gniazdo, odnajdzone. Znowu trzasło, i się chowa. Nie potrzebna, jest podkowa. I te ćwikły, na tą racje. I mierzone, te atrakcje. Załogowe, na potęgę. Poglądowe, widać wstęgę. I zawiłe, dla zasady. I przemiłe, czas na zwady.

Dochodzenia, i pokrewne. Przyłożenia, rzeczy krewne. I się spocić, dla zasady. I kłopot, blisko zwady. Na ten storczyk, co oddane. Będzie dalej, tu sprawdzane. W tej egidzie, i pokrewne. Jak na zwidzie, widać brednie. Dochodzenia, i rozpuku. Przywodzenia, sprawa druku. I zachcianki, na elity. Jakie branki, i te sznyty. Obiecanki, i załogi. Odmierzanie, dłuższej drogi. I sprawdzanie, co zostanie. Takie tu, to okazanie. Na to spanie, co wywiodło. Okolicę, tą powiodło. Na te tryby, dalej idzie. I te grzyby, w tym przewidzie. Nieboraki, i strącenie. Niepoznaki, na życzenie. Co rozchodzić, i się spawa. Co pogodzić, to styl pawia. Narodzenia, i tu kwik tu. Przełożenia, może znikł tu. Odrodzenia, co na sprawie. Bajdurzenia, na ustawie. I strącenia, co się rości. Może dalej, kolor kości. Na wyrębie, i spraw styku. Na tym względzie, botaniku. I wykrętnie, jak dodało. Tak namiętnie, okazało. Dalej trybi, i ma rację. Jak w tej grzybni, na atrakcję. Nałogowo, i z odstępem. Poglądowo, to następne. I się tyczy, na zbawienie. I styl dziczy, przyłożenie. Zakotwicz, co się zdarło. Może dalej, się otarło. Na zbawienie, co i troszkę. Wymówienie, startym groszkiem. I spełnienie, co da radę. Ornamenty na przesadę. Co wystoi, dalej bierze. Co w swawoli, na żołnierze. Mimo woli, jak ujęte. Będzie dalej, tutaj spięte. Co wynika, jak wariaty. Ornamentyka, stare graty. I zawoje, co spać dało. Co się dalej, obiecało. Takie grzyby, na arterie. No na niby, te mizerie. Podłogowo, szukać szyny. Poglądowo, na jedyny. I odchodzi, jak to w pędzie. I przywodzi, na łabędzie. Łapówkowość, i te troski. Z dawna wyciągnięte wnioski. I zostaje, co uparte. I nadaje, jak podparte. Oczywiście, szuka lasu. I przejrzystość, ta zawczasu. Co epoki, jakie trąci. I proroki, wodę mąci. Na zgrubienia, i przewidy. Oczywiście, jak te grzyby. Z promocjami, co na suszy. Wonnościami, jak zagłuszy. Staraniami, co na splywie. I odrębne, na Niniwie. Tego groza, nie przeliczy. Tu mimoza, gniazdo dziczy. I prognoza, jak została. Może dalej, oniemiała. Jak wytrwalej, i próbuje. Doskonale, się tak czuje. I wytrwale, jak tu rośnie. Opozycje, nie dorośnie. Tego trybu, na skrawania. Więcej grzybów, poczekania. I tych przygód, co się zdaje. Opozycja, się wydaje. Co proroki, naznaczone. I obłoki, tak stłumione. Na widoki, jakie zwoje. Pokojowe, to podboje. Co się tyczy, jak zostało. Widmo dziczy, okazało. I z tych zniczy, co naprędce. Będzie dalej, w tej sukience. Jak wariaty, co naparza. I te graty, z akt cmentarza. I garbaty, jakie wzięcie. Musi dalej być ujęcie. Jak stanowić, i się nosi. Jak podnosić, kiedy kosi. Załogowość, szuka czarta. Opozycja, już podparta. Na waluty, i spełnienie. Jakie buty, ułożenie. I waluty, jakie przyjąć. Można dalej, tak je wyjąć. Na wątpliwość, i poparcie. Opozycję, co za wsparcie. Koalicję, co stłumione. Może dalej, pozdrów żonę. Co wytrwalej, i jak leci. Doskonalej, w tej Niecieczy. I niedbale, co ujęcie. Będzie świdrujące zdjęcie. Jak ocucić, co da radę. I przywrócić, na przesadę. Jak widoki, zabobony. Na proroki, wyliczony. I zakłady, co się wiedzie. Omyłkowo, na sąsiedzie. Poglądowo, jak skrojenie. Będzie dalsze, uniesienie. I zostawi, co też piekło. I zabawi, znów uciekło. Na wyprawie, w tym zadziory. Okolice, no i spory. Na mównicę, dalej będzie. I przecznicę, w tym urzędzie. Wyjątkowość, może troska. Taka dalej, to pogłoska. Na trawieniu, i w tym cudzie. Pomówieniu, może w nudzie. Nastraszeniu, jak zostawia. Okolica, się ponawia. Na sprawienie, dalej w sensie. Umówienie, w tym nonsense. Gromadzenie, co na sporze. I warunki, w tym dozorze. Co wariacje, i się skrawa. Co frustracje, styl żurawia. Abnegacje, jakie słomy. Może dalej, pożar, domy. Co wytrwalej, i donosi. Jakie żale, tutaj prosi. I ta dalej, co się zwiodło. Na mównicę, mnie przywiodło. Jak zakrawać, co się nudzi. Jak poprawiać, znowu cuci. I wybawiać, jak czekanie. Będzie dalej, to poznanie. Z znajomością, co styl rzeczy. Z pojemnością, nie zaprzeczy. Poglądowo, na tą kpinę. Zatracenie, na jedyne. I

te schowki, co strącono. I pochówki, znaleziono. Jak i główki, dały radę. Obrzękowo, na przesadę. Co też ryju, i trącenie. Co na kiju, umówienie. I załogi, do oddania. I te nogi, przekonania. Kompozycji, może proszkiem. Na policji, tylko troszkę. I prymicji, co dosiada. Odstraszenie, moja rada. I mówienie, co pozwoli. Pomówienie, tak się boi. I skręcenie. Co zostało. Udręczenie, się ostało. Z wynikami, jak te spory. Z poziomami, do obory. Obrotami, jak zagony. Wywodami, może ony. Co wynika, jak się zdarło. Co panika, tak otarło. Botanika, tak zostawia. Ornamentyka, droga pawia. Na legendę, i przestoje. Na przybłądę, ja się boję. Jakim względem, to opada. Może dalej, moja rada. Z wielkim żalem, co unosi. Tak wytrwale, o co prosi. Stanowisko, się utarło. Na pastwisko, które wsparło. Obwodowo, i na cudzie. Poglądowo, na ułudzie. I miarowo, jak dodanie. To kolejne, przekonanie. Jakie zdanie, i zostanie. To skradanie, grzybobranie. Na uznanie, może piekło. Tylko jakoś, tu uciekło. I zostaje, co na radę. I udaje, na przesadę. Stanowiska, no i proszki. Obcowizna, na te groszki. Z donosami, co da radę. Z pornosami, na przesadę. Wywodami, co ukreści. Jak zakłady, co mnie męczy. Tak dostanie, i te tryby. Tak zostanie, na te niby. Obcowanie, znów uciekło. I zostało, samo piekło. Co da radę, i przestoje. Co przesadę, na się boje. Polowanie, jakie wiodło. I skradanie, jak uwiodło. Odebranie, na przyczynę. I wiwaty, jaką winę. Na stygmaty, tak zostało. To się właśnie, okazało.

Wiersz Van Helsinga

I tak trybi
Z zwyczajami

I ci żywi
Między nami

Na lękliwi
Co tu wzięcie

Pomysłowo
Na ujęcie

Poszukiwanie dwudzieste pierwsze

Co wyrąbać, jak odnoga. Jaka wstęga, która noga. Wybawienia, cień się zmusi. Przedawnienia, i tak kusi. Na rozstaje, z zwyczajami. Się nadaje, tu stronami. I zostaje, jakie wzięcie. To sprawienie, masz ujęcie. Pomówienie, co się przyda. Wybawienie, szkoda grzyba. I strącenie, jak się kusi. Może wniosku, nie zadusi. Dalej w piekle, nie zostało. Wizerunek, może mało. I sprawunek, jakie sensy. Obrachunek, te nonsensy. Jak zahaczyć, ile trzeba. Jak jednaczyć, szkoda chleba. Wizerunku, może trosze. Wymieszane, dobrze z groszkiem. I odstane, co się trybi. Sprawozdanie, może grzybi. Na sprawdzane, i wymusi. Przekładane, się

udusi. Tego zgiełku, i morały. W nosidełku, świat zastany. I obłoki, jaki przeciąć. Obiboki, już tu lecą. Z skłonnościami, co kto daje. Pozycjami, na rozstaje. Wonnościami, jaka troska. Może dalej, to rzecz boska. Co wyniki, się powtarza. I pomniki, tak namnaża. Rokowania, jakie wściekle. I sprawdzania, nie ucieknę. Na te stany, alegorii. I wybrany, wbrew teorii. Poczekany, co na mule. Przywitany, tutaj czule. Odkładany, co to będzie. Wiwatować, tu na grzędzie. I sprostować, jak ujęcie. Niewątpliwe, to jebnięcie. Jakie strony, co się uczy. Zabobony, dalej kluczy. Na kondony, co rozsadza. Ewidencja, doprowadza. Jak zwapnienia, na sukienkę. Odbieraną, dalej mękę. Błogostany, i dostawki. Tak nabrany, akt przydawki. Z tym wystany, co się dzieje. Obierany, jak nadzieje. Przedawniany, na te troski. I wiadome, te pogłoski. Jak z gruzami, nie przeskoczy. Łobuzami, tak się droczy. I drogami, co na sterze. Obrotowo, znaczy wierzę. I krańcowo, co przymusi. Obieżyświat, poznać musi. Na ten ślad tu, i nadzieję. Obrotowo, ja się śmieję. Co wygnanie, i poparcie. Sprawozdanie, czyje wsparcie. Rokowanie, jak te głosy. Obcesowo, na pogłosy. Co wytrąbi, jak się przyda. Co nabombi, szkoda grzyba. Odporności, i rozstaju. Jak Van Helsing, tu na hajku. Produkuje sztuczne gniazdo. Może dalej, nową jazdą. Myśli że tak, do skuszenia. Na zachętę, przelecenia. Prawdziwe jednak się nie skusi. Nie przeleci, nie zadusi. Chowa się bowiem doskonale. I tak toczy swoje żale. Tęcze ciągle produkuje. Jedną, następną, nie żałuje. I te zbory, dla zasady. I wigory, atak rady. Na pozory, co tu sterczy. Wizerunek, i ten bierczy. Na meldunek, jakie grono. Już to dalej, obwieszczono. I zagadki, dnia pewnego. I wydatki, następnego. Co naddatki, jak się kosi. Okno matki, nie zakosi. Jaka rada, na zwyczaj. I powaga, się wydaje. Jaka błaga, i godności. Obieranie, tu z tych ości. I odstanie, co udusi. Obesranie, tu wejść musi. I wydanie, jaka rada. Odmierzenie, i przesada. Co wyliczy, i jak starczy. Co obliczy, nienażarci. I wykwicz, jak na radę. Orientować, na przesadę. Tego trybu, i emocji. Więcej grzybów, i tych opcji. Ratowania, i rozpuku. Mianowania, szkoda druku. Na odstania, co da radę. I wiwaty, na przesadę. Jak parchaty, co nadzieje. Obiegowo, wciąż się śmieje. I zagwozдки, jakie trzeba. I prognostyk, skok do nieba. Na te wzrosty, co przysparza. I wiwaty, przekomarza. Jak parchaty, co się śmieje. I widoki, na nadzieję. Na proroki, które sprzedać. Można dalej, się odniedać. Co te żale, i wystarczy. Doskonale, okazalszy. Na wytrwale, co jak kusi. Okazale, tak być musi. I zażaleń, jaka droga. I widoki, ta podłoga. Na proroki, co się wzięło. I protokół, tak jęknęło. Co w zabawach, i przymusi. Co w tych sprawach, się udusi. Prorokować, jaka sprawa. Wiwatować, na obawach. Co zawile, i droczenie. Co podwinę, ułożenie. I przekimę, jak jakości. Nigdy dosyć porządności. Jak się sprzedać, i legenda. Się odniedać, na przybłędach. Prorokować, i poprosić. Obrotowo, wino zgłosić. I iniekcje, dnia pewnego. I prelekcje, następnego. Założenia, te i wnioski. Przyłożenia, że to nioski. Na znaczenia, co wybarwi. Wybarwienia, co Ci marni. Przekroczenia, jak sposobem. Na okłady, ciepłym lodem. I się spawa, jak nadzieje. I poprawa, co się śmieje. I w ustawach, co się broni. Może dalej, nie zagoni. I inkszości, jak dziedziny. W podatności, jakie kpiny. I zdolności, co zasadza. W przydatności, taka rada. Na wynikach, i w rodzaju. W botanikach, tych na hajku. Otwieranie, rannym puszką. Przywitanie się, z okruszkiem. Co pomaga, i mielizna. Co po spadach, jaka blizna. Otwór, zgaga, trzy rodzaje. Ewenement, się dostaje. Co pozycje, z błaganiami. Kompozycje, tu drogami. I policje, jak jehowa. Prezentować, moja głowa. Co trzy szóstki, i rodzaje. Jakie pustki, się wydaje. Na odpusty, te i leci. Wyjątkowość, dzieci-śmięci. Co się skrawa, na pozycję. I dokłada, na policję. Obiegowo, tak i draka. Poglądowo, niepoznaka. I się trybi, co pozwoli. I te rzygi, akt niedoli. Pozostania, tu i troski. Namnażania,

na spółgłoski. I odstania, co się lubi. Wiarygodność, która gubi. Na swobodność, co rozsądza. Ewidencja, wciąż ciężąca. Jak warunki, takie tryby. Obrysunki, i na niby. Poczęstunki, jaka draka. I wiadoma, niepoznaka. Co wywodzi, i się śmieje.. Co przewodzi, na te knieje. Zaniedbania, tu i szyku. Pomawiania, kanoniku. I zostania, co na spadzie. Tu widoku, na układzie. Opozycji, i tak strzelę. Kompozycji, w tym kościele. Co zasępia, jak dworuje. Co przynęta, oszukuje. I w zachętach, jaka spada. Opozycja, się rozpada. Co wychmurzy, i nadzieję. Co poruszy, leśną knieję. Wyjątkowość, ta i troska. Sprostowana, ta pogłoska. Odbierana, na co służy. Zadzierana, i się dłuży. Na skrawana, co nadzieją. Odebrana, ci co dzielę. Wybierana, jak w godności. Obeznana, kogo kości. I sprawdzana, jakie ciele. W którym ruszyć, to kościele. I się sprawdza, na trzy stany. I podawca, odbierany. Jak na sprawcach, trzy rozdziały. Ewidencja, i banały. Co pretensja, się udusi. Co intencja, tak być musi. Ponaglenie, i te sprawy. Ewidencja, dla zabawy. Jakie grono, i zachodzi. Oznajmiono, tak się płodzi. Wybawiono, co na skraju. Przedawniono, na rozstaju. Co ekipy, i sterować. Co te zgrzyty, jak polować. Obeznania, te i troski. Przemierzania, na spółgłoski. I tak cięcia, banałami. I potknięcia, tu stronami. Napuchnięcia, jaka rada. Wywodowo, na rozsadach. Co tu smęci, jak dodane. Akt pamięci, poruszane. I z niechęci, jaka struna. Może dalej, jeden Unai. I zawierci, co w rozsadach. I z pamięci, jak w układach. Tej niechęci, co tak z bliska. Można widzieć, już igrzyska. I się staje, na monetę. Te rozstaje, akt, podniętę. I wydaje, co jest droższe. I sprzedaje, jeszcze troszkę. Wydawania, na te buty. Przydawania, mózg zakuty. I skrawania, co się niesie. Może dziura, w interesie. Co zachodzi, i się wzięło. Co powodzi, i jęknęło. Na zawodzi, jakie wzięcie. Możliwości, i ujęcie. I się spina, dla zabawy. I przyczyna, te ustawy. Na wykpinach, jak zabawy. Okolice, tu dla sprawy. Z wywodami, na sprzężenie. Powodami, uniżenie. I dłońiami, co się niesie. Może dziura, w interesie. Jak zachodzi, i tak było. Na przywodzi, się zdarzyło. I powodzi, jakie racje. Może nowe, tu atrakcje. I wytłoki, wiwatuje. I proroki, oznajmuje. Na widoki, jakie wzięcie. Oto nowe, pierdolnięcie. Tak zostanie, na te strony. Poczekanie, odliczony. I sprawdzanie, jaka łaska. Na wiwaty, dalej w trzaskach. I zostanie, co się cuci. I wydanie, nie obróci. Odkładanie, no nonsensem. Można dalej, jednym kęsem. I te żale, zostawione. I wytrwale, ponowione. Na ospale, co wydało. Tak się właśnie, okazało.

Wiersz Van Helsinga

I ostuci
Co trawione

I otruci
Ponowione

Na rozpruci
Jaka łaska

Może tania
Jest podpaska

Podpałka

Co wyrobić, i utrzymać. Co ozdobić, można imać. Ujętości, podpalenia. Zajętości, uniżenia. Co skłonności, jak opada. Tu w poziomie, jedna władza. Na bekonie, jakie sęki. Wiarygodne, te udręki. Jak szpachlować, co ocuci. Jak wariować, stado ludzi. I kolejne, zanurzenia. I misterne, te twierdzenia. Na wyręby, gromowładne. I te względy, całkiem ładne. Donoszenia, i rozkoszy. Ponoszenia, do tych noszy. Co odstępy, jak się lubi. Ornamenty, co się ślubi. I zachęty, jak to miało. Jeden okrzyk, okazało. Co na trybie, tak zostaje. Co na grzybie, się nadaje. Wyrokować, i tak prędko. Prorokować, jak rzut wędką. Na doznania, jakie czubi. Obeznanie, może lubi. I skarania, jakie wzięcie. Może dalej, to ujęcie. Na wygody, i te strony. Na powody, zabobony. I te chłody, jak zostało. Może dalej, okazało. Na tym trybi, i zachęty. Wszyscy żywi, akt przynęty. Ładowania, i rozpuku. Sprzedawania, i strzał z łuku. Obcowania, co je bierze. Na wywody, i żołnierze. Te powody, co się zdało. Co je dalej, okazało. I się trybi, jak zawzięcie. I Ci żywi, w ornamencie. Zachodzenie, te i tłoki. Wyważenie, na obłoki. I strącenie, co się lubi. Jak zawziętość, dalej czubi. I przejętość, jak została. Może dalej, oniemiała. Co te żale, i zachętę. Wiarygodnie, na przynętę. I swobodnie, jakie branie. Będzie dalej, poczekanie. Co świruje, jak Van Helsing. Poszukuje, tych pieniędzy. I przegląda, wydruk z bajek. Tych wydatków, widzi skrajem. I po kroku, krok, co bliżej. W tym obłoku, nie unieżę. W tym proroku, co mi dane. Będzie dalej, odszukane. I wydruki, z kas fiskalnych. I pomruki, z tych banalnych. Obrodzenia, w jakim stanie. Co raz bliżej, znajduwanie. Już tu chodzi, mu po piętach. Już tak głodzi, to zachęta. W tym obrodzi, jakie stany. Nie zawodzi, poczekany. I odręby, co próbować. I te względy, można chować. Tak pieniądze, kwestie druku. Tu narobią, wreszcie huku. Na doznania, i miodowe. Odebrania, wiecznie nowe. I wyznania, co się skręca. Będzie dalej, tak zachęca. Co te żale, wywalenie. I podwale, zawsze w cenie. Na tym stale, co odrodzi. Wiwatować, tu nie szkodzi. Z wynikami, co w zestawie. Poziomami, w bocznej nawie. I skrętami, jak zazdrości. Będzie dalej, godny pościg. I Van Helsing, tu na sterze. I ta jazda, na skuterze. Jaki w wrzaskach, co wysądzi. I potrzaskach, jeden błądzi. Na te skręty, co wyszyte. I wykręty, będą zbite. Na dobite, poszukiwania. Obcowania, i wyznania. Co też trybu, nie rozsądzi. Więcej przygód, gniazdo błądzi. Na tych wygód, dokładanie. Wydzieliny, i uznanie. Co wątroba, nie popuści. Co w tych głowach, ludzie tłusci. I namowach, jak składanie. Będzie dalej, poszukanie. I się zwija, co da drogo. I przewija, jak nie mogą. Na styl kija, i te zbytki. To Maryja, uśmiech wytnij. Na wątrobę, i te zgrzyty. Za namową, już nabity. I przemową, dokładanie. Jedno gniazdo, to wyznanie. Że jest tak, nie do złapania. Że wiwaty, i uznania. Że tej tęczy potrzebują. To mnie dręczy, oszukują. Bo co po niej, tu z człowieka.. Człowiek na co innego czego. Bo co przy żłobie, znalezienie. Efekt powiek, i życzenie. Tak się bowiem, okazało. Polityka, i się stało. Że rządowo, je się chowa. Całe gniazdo, i namowa. Wszystko sprawa tu rządzenia. I układów, przyłożenia. Politycy, którzy kłamią. I zasady wszystkie łamią. Oni o tęczę się tu troszczą. Chronią gniazdo, nie zazdroszczą. Wyjątkowość, tak nakrycie. To Van Helsing, w większym zbycie. To on, tu dokonuje. I zgon, tego oczekuje. Jak człon, zapalek wyjęcie. Podpalenie, znaczy zajęcie. I tak płonie, to rządowe. Politycy, na namowę. Podpaleni, przez Van Helsinga. Płoną dalej, ale klinga. A po politykach, sumień. Nie ma że na nodze, rumień. Nie ma że w przyrodzie strata. Podpalone gniazdo lata. A jako podpałka ta tęcza. Szybko się zajęła, paliwo wyręcza. I skwierczy, tęcza, opanowanie. I widać w oczach, to wyznanie. Ludzie patrzą i klaskają. I van

Helsing, jemu dają. Kwiaty całe, jakichś wspomnień. A nie nowych, tu upomnień. Bowiem racja, ta na przedzie. I tak płoną, przy obiedzie. Helsing kotleta bowiem wciąga. Dopilnuje, się przeciąga. Żeby ogień czegoś nie zajął. Już się sprawą, tutaj zajął. I pilnuje, przy kotlecie. Oszukuje, jak tu w bzdecie. Że to w sumie, przypadkowe. Że tak wyszło, na gotowe. Że wyczał, politycy. Ukrywają, gniazdo w piwnicy. I tak wyszło, podpalenie. I podpałka, na życzenie. Tyle się tej tęczy płacze. No to powiem, nie dołączę. Tylko wezmę i podpalę. Tak uwezmę, nie zawałę. No i płonie, wszystko, życie. A efekty, zobaczycie.

I się skrada
Co ujmuje
Neostrada
Oszukuje

I zwątpienia
Co za forma
Pomówienie
Znaczy norma

I rozstaje
Co mi dane
I przestaje
Naskładane

Na ustawę
Tej jedności
I podpałkę
Suchych kości

Co rozwałkę
Jak zasadzi
Jakim śmiałkiem
Nie zawadzi

Oczy miałkie
Przewodzenie
Tak bez tęczy
To istnienie

I wyręczy
Co się spawa
Uśmiech tęczy
To zabawa

Bo spalona
Jest na nico
Nie obrodzi
Południwą

I przewodzi
Jak ujęcie
Na wywodzie
Widać wzięcie

I w powodzie
Rozstrojona
Nie ma gniazda
Melodia skończona



Spis obrazów:

Grafika ze strony tytułowej: Grafika Marcina z Frysztaka, Duszki z zamiarem ewentualnym 5.
Wiersz ze wstępu. Marcin z Frysztaka, Zabawa.

Obraz końcowy: Marcin z Frysztaka, [i](#).



Marcin z Frysztaka

ur. 2 grudnia 1986 – obecnie

Tak się próbuje, nie dla zasady. I porównuje, ale nie zwady. Autor dziewięciu 14-częściowych cykli. Dziewiąty nosi tytuł „Przyszłość która się nie narzuca”. Książki Marcina można przeczytać za darmo w internecie. Są dostępne na stronie internetowej: wilusz.org

Dziewiąty cykl to cztery opowieści mistyczne. W tym „Botanika, tej zazdrości” i „Przemiana w ćmę”. Mocnymi są też sztuki teatralne. Osadzone na Bali „W kolejce do błogosławieństwa” i „W domu Ketuta Liyera”;

szokujący „Śpiew skowronka”; oraz uspokajający „Górnik ze skrzydłami”. Mamy też humor w postaci dialogów krasnali, oraz dawkę dobrego wierszowania przy dwóch łączonych tomikach wierszy. Więcej nie trzeba, aby poczuć się człowiekiem.

Kontakt z Marcinem z Frysztaka:
szulif@gmail.com

Szanowny Wydawco,

Jeśli masz chęć wydać „Gniazdo tęczy” w wersji papierowej – drukuj śmiało!

Jako autor zachęcam do powielania, kopiowania i wydawania „Gniazda” na wszystkie możliwe sposoby. Proszę tylko o zachowanie zgodności z oryginałem.

„Gniazdo” każdy może wydrukować i rozpowszechnić – dzieląc się wolnością.

Nie oczekuje wynagrodzenia, czy procentów od sprzedanych egzemplarzy. Będę się cieszył jeśli część zysków, które uzyskasz ze sprzedaży „Gniazda”, przekażesz na cele charytatywne.

Nie potrzebujesz dodatkowych zgód, pozwoleń, czy umów.

Chcesz wydać „Gniazdo tęczy”? To do dzieła!



Przyjaciele,

Niezwykle istotnym jest, aby „Gniazdo tęczy” było w całości dostępne za darmo w internecie.

Kopiuje je z jednego serwisu z ebookami na kolejne. Ułatwiają dostęp do „Gniazda”.

Udostępniajcie je bez pobierania opłat. Niech zyska nowe, elektroniczne życie. Niech karmi otwarte umysły tych, którzy porzucili papierowe wydania na rzecz cyfrowego świata.

